

Kristi Gold

*Namiętny szejk*

## PROLOG

Podczas studiów szejk Dharr Halim zdobył dużą wiedzę ekonomiczną, ale mógłby także otrzymać tytuł magistra w sztuce uwodzenia. Wiedział, jak doprowadzić kochankę do rozkoszy, jak pod osłoną nocy rozpalać kobiece namiętności, a w świetle dnia osiągać jeszcze więcej. Na ostatnim roku studiów poznał jednak zgubne oblicze miłości i tę gorzką lekcję zapamiętał na długo.

Dharr nie włączał się w życie akademickie toczące się poza murami mieszkania, które dzielił w czasie studiów na Harvardzie z dwoma kolegami. Nie miał teraz nastroju do świętowania końca edukacji. Wiedział, że zbliża się czas opuszczenia Ameryki i wzięcia odpowiedzialności za swój kraj. Jutro rzeczywistość studencka przejdzie do przeszłości tak jak bliski kontakt z przyjaciółmi, księciem Marcelem DeLorią, drugim synem jednego z europejskich królów, i Mitchellem Warnerem, potomkiem amerykańskiego senatora. Ich przyjaźń często przyciągała uwagę mediów.

Szejk nie zamierzał się zdradzać podczas pożegnalnego spotkania. Chciał pogrzebać swój sekret na dnie duszy i nikomu go nie wyjawiać. To nieodwzajemnione uczucie,

którym obdarzył pewną kobietę, zajmowało jego myśli przez wiele nocy.

Siedząc w ulubionym fotelu, Dharr popatrzył na przyjaciół. Mitch jak zawsze usadowił się na podłodze, a Marc rozparł się na kanapie. Po chwili Mitch sięgnął po butelkę szampana i napełnił nim kieliszki.

- Wypiliśmy już za nasze sukcesy, teraz proponuję toast za długi stan kawalerski - rzekł.

- Spokojnie mogę za to wypić - przyznał Dharr, sięgając po kieliszek.

- Może zrobimy zakład - zaproponował Marc.

-Jaki?

- Skoro uzgodniliśmy, że w najbliższej przyszłości nie zamierzamy się żenić, postanówmy też, iż zostaniemy kawalerami przez dziesięć lat, do kolejnego spotkania.

Dharr wiedział, że będzie musiał stoczyć batalię z ojcem, by przekonać go o potrzebie zwlekania z małżeństwem przez dziesięciolecie, jednak był skłonny zaakceptować tak długi termin, skoro nie miał pewności, czy w ogóle powinien się ożenić.

- A jeżeli któryś z nas nie wytrzyma?

- Będzie musiał oddać coś ulubionego.

- To trudne. - Mitch się skrzywił.

Dharr brał pod uwagę obraz, który teraz wisiał nad głową Mitcha. Najwartościowszą rzecz, jaką posiadał.

- Stawiam swojego Modiglianiego, lecz muszę przyznać, że szkoda by mi było go stracić.

- O to chodzi, panowie - rzekł Marc. - Zakład niewiele

znaczy, jeśli nie ryzykujemy w nim czegoś wartościowego.

- Co zaryzykuje DeLoria?

- Chyba corvette.

- Pozbyłbyś się ukochanego auta? - zdumiał się Mitch.

- Oczywiście, że nie. Nie zamierzam przegrać.

- Ja również za wszelką cenę będę unikał ożenku - zapewnił Mitch.

- A więc postanowione? - Dharr podniósł kieliszek.

- Postanowione - odpowiedzieli koledzy.

Choć szejk zdawał sobie sprawę, iż będzie mu brakowało towarzystwa przyjaciół, uważał, że nie może zrzec się od odpowiedzialności za kraj i musi teraz do niego wrócić. Jeśli okoliczności nakażą, by zawarł związek małżeński zgodnie z ustaleniami sprzed lat, podporządkuje się. Na pocieszenie miał tylko to, iż żona będzie przedstawicielką tej samej kultury, więc zrozumie jego obowiązki wynikające z pozycji przyszłego władcy Azzrilu. Skoro nie może mieć ukochanej kobiety, poślubi Rainę Kahlil, bo jest ulepiona z tej samej gliny.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### *Dziewięć lat później*

Wyglądała zupełnie inaczej niż dawniej.

Mrużąc oczy od kwietniowego popołudniowego słońca, Dharr Halim obserwował Rainę Kahlil z werandy jej domu przy kalifornijskiej plaży i uświadomił sobie, że zmieniła się. Minęło kilka lat, odkąd zapamiętał ją jako chudego podlotka. Dziś naprawdę prezentowała się inaczej.

Poruszała się z niezwykłą gracją. Długie, złotobrazowe włosy spadały poniżej jej talii, nie zakrywając całkowicie ciała powabnie eksponowanego przez dwuczęściowy kostium kąpielowy.

Zajęta oglądaniem muszli, jeszcze nie zauważyła niezapowiedzianego gościa. Kiedy wreszcie go rozpoznała, na jej twarzy odmalowało się zaskoczenie. Miała w uszach po trzy srebrne kolczyki, a na szyi naszyjnik z turkusami pasującymi kolorem do kostiumu. Mężczyzna ogarnął wzrokiem kształtny biust Rainy i jeszcze jeden srebrny kolczyk, zdobiący pępek. Ponętny kształt bioder dziewczyny potwierdzał, że naprawdę wypiękniała.

Kiedy widzieli się ostatnio, była zadziorną nastolatką

gotową bić się z chłopakami, jeśli któryś ośmieliłby się rzucić jej wyzwanie. Widząc teraz pewną siebie młodą kobietę, szejik pomyślał, że pewnie zareaguje niechęcią na wieść, że przybył, aby zabrać ją do rodzinnego domu. Ignorowała jego listy w tej sprawie.

Zupełnie nie był przygotowany na to, że jego ciało tak zareaguje na widok Rainy. Ze względu na szacunek, jaki żywił wobec ojca dziewczyny, postanowił zachować wobec niej należny dystans, choć zmysły podpowiadały coś innego.

Panna Kahlil najwyraźniej nie była zachwycona jego obecnością. Zatrzymała się i spytała ze zdziwieniem:

- Czyżby to szejik Dharr Halim? Przyjechałeś jak zwykle mnie męczyć?

W jej głosie nie było arabskiego akcentu. Dharr zignorował sarkastyczny ton.

- Miło cię widzieć - powiedział.

- Czemu zawdzięczam tę wizytę?

- Musi być jakiś powód?

- Raczej tak. Ostatnio spotkaliśmy się chyba piętnaście lat temu.

- Dwanaście - poprawił. - Studiowałem wówczas na Harvardzie i przyjechałem do domu na wakacje, a ty nie wyjechałaś jeszcze z matką z Azzrilu. Twój ojciec przyprowadził cię z wizytą do pałacu. Pobiłaś się z synem kucharza.

- A ty, jak zwykle, interweniowałeś. Minęło sporo czasu, więc nie dziw się, iż jestem nieco zaskoczona nagłą wizytą.

- Zapewniam, że przybyłem w szlachetnych celach - rzekł, choć jego myśli wcale nie były takie szlachetne.

Mężczyzna musiałby być eunuchem, żeby nie reagować na urodę tej dziewczyny.

- Wejźmy do domu. Robi się chłodno - zauważyła.

Szejk wcale tego nie poczuł. Było mu gorąco. Szarmancko przepuścił Rainę przodem.

- Nie przyjechałeś limuzyną? - spytała, rzucając okiem na białego sedana. - I bez zbrojnej ochrony?

- To wypożyczone auto, a ochrona jest w tej chwili zbyt cenna. Mam nadzieję, że nie zechcesz mnie wyrzucić. - Uśmiechnął się.

- Zależy, po co przyjechałeś.

Przeszła obok niego, roztaczając zapach słońca i morza. Wskazała na wysoki stołek obok barku oddzielającego część kuchenną od mieszkania i powiedziała:

- Usiądź. Niewiele tu miejsca, ale tak mieszkam.

Szejk ogarnął wzrokiem skromne wnętrze. Spozregł przybory malarskie i nieukończone szkice do obrazów. To pasowało do wizerunku dziewczyny. Kiedy usiadł, rzuciła:

- Przebiorę się, a ty tymczasem opowiadaj, po co przyjechałeś.

Weszła do łazienki, pozostawiając otwarte drzwi. W lustrze widział jej piersi, lecz nie potrafił się zmusić do odwrócenia wzroku. Zdumiewało go, że Raina nie przejmuje się, iż może być widziana.

- Nie masz sypialni? - spytał, czując się niezręcznie, bo oglądał więcej, niż wypadało.

- Jesteś w niej - odrzekła i zaczęła zdejmować kostium.

Rzeczywiście był zachwycony widokiem. Nie mógł oderwać oczu od różowych sutek Rainy wieńczących jej ponętne piersi. Zamarzył, by ich dotknąć.

- Powiedz w końcu, po co przyjechałeś? - zniecierpliwiła się dziewczyna, zdejmując dół kostiumu.

Dharr mógł dojrzeć tylko skrawek kształtnej pupy. Jego wzrok przyciągnęła smukła talia i długie włosy. Widok nie pozwalał zebrać myśli.

- Jeśli czytałaś moje listy, powinnaś wiedzieć - odrzekł.

- Jakie listy? - Raina założyła jedwabną bluzkę, a Dharr wyobraził sobie, jak przesuwając dłońmi po jej włosach i nagim ciele.

- Jakie listy? - powtórzyła, zakładając majteczki z czarnej koronki.

Dharr niespokojnie poruszył się na stołku.

- Ostatnio wysłałem ci dwa listy. Nie dostałaś ich?

Dziewczyna założyła luźne spodnie i wróciła do pokoju.

- Niczego nie dostałam. Wysłałeś je na ten adres?

- Korespondencją zajmuje się mój asystent. Może przekazał je pod niewłaściwy adres.

Raina związała włosy czarną wstążką.

- Wyprowadziłam się od mamy. Może do niej zostały wysłane.

- Zapewne.

- Mogę zadzwonić i zapytać, lecz skoro już tu jesteś, powiedz, co w nich napisałeś.



Wiadomości przywiezione przez Dharra nie były najprzyjemniejsze, więc wołał działać na zwłokę. Wstał i zbliżył się do płócien malarskich leżących pod oknem. Na jednym z obrazów widać było dziewczęcy profil na tle piasków pustyni. Postać wydawała się mała i zagubiona.

- Ty to namalowałaś? - spytał.

- Tak. Tyle pamiętam z Azzrilu. Byłam małą dziewczynką. Pozostało mi wrażenie otwartej przestrzeni.

- Dobry obraz. Utrzymujesz się z malowania?

- Nie. Uczę w małym prywatnym college'u. Skończyłam historię sztuki. Lecz ciągle nie odpowiedziałeś na moje pytanie. O czym do mnie pisałeś? Co cię tu sprowadza?

- Przyjechałem na prośbę twojego ojca.

- Lepiej, żeby nie miało to nic wspólnego z archaicznym pomysłem naszego zaaranżowanego małżeństwa.

- Zapewniam, że nie ma. O ile wiem, pomysł jest już nieaktualny.

- Powiedz to mojemu ojcu. On uważa, iż ma w tej sprawie coś do powiedzenia.

- Sama będziesz mogła z nim to omówić, kiedy zobaczycie się za kilka dni.

- Tata przyjeżdża?

- Nie, ale życzy sobie, byś ty natychmiast udała się do Azzrilu. Przysłał mnie, żebym ci towarzyszył.

- Nie jestem dzieckiem - Westchnęła. - Nie mogę wszystkiego rzucić na rozkaz ojca. Nie obchodzi mnie, czego sobie życzy.

- A jeśli to ostatnie życzenie?

- Nie rozumiem.

Dharr nie chciał powiedzieć czegoś, w co sam nie bardzo wierzył, lecz Idris Kahlil nalegał, by za wszelką cenę przekonał Rainę do przyjazdu. Rzeczywiście sułtan zachorował, lecz twierdzenie, iż stał u wrót śmierci, byłoby przesadą.

- Twój ojciec ma poważne kłopoty z sercem. Lekarze nie pozwolili mu opuszczać łóżka.

- Był u mnie dwa miesiące temu - powiedziała Raina z niedowierzaniem.

Wiadomość zaskoczyła Dharra. Sądził, że sułtan kontaktował się z córką tylko telefonicznie.

- Przyjechał tutaj?

- Odkąd opuściłam Azzril, bywa u mnie każdego roku, czasem nawet dwa razy. Kiedy go widziałam, nic mu nie dolegało.

- Nie jest już młody.

- Ale silny. Nie wierzę...

Dharrowi zdawało się, że w oczach dziewczyny błysnęły łzy. Miał ochotę wziąć ją za rękę i dodać otuchy. Jak przed laty wezbrała w nim tkliwość.

- Jesteś jego jedynym dzieckiem - zaczął. - Pragnie, byś była przy nim, gdy będzie wracał do zdrowia.

- A więc wyzdrowieje?

Z całą pewnością - pomyślał szejk. - Sułtan należy do ludzi, którzy nie dają się łatwo pokonać chorobom.

- Na razie lekarze nie są pewni jego stanu, lecz nie ma bezpośredniego zagrożenia życia. Bardzo o niego dbają. Odpoczywa teraz po powrocie ze szpitala.

- Nie leży w szpitalu?
- Zabrano go tam, gdy poczuł ostry ból w piersiach, ale nalegał na wypisanie, gdy tylko poczuł się lepiej.
- Zawsze uparty - westchnęła.

Dharr pomyślał, że córka bardzo przypomina w tym ojca.

- Dobrze by było, gdybyś przekonała go, żeby spokojnie poddał się kuracji.

- Miałabym przykuć go do łóżka? Wątpię, czy udałoby się go tam utrzymać wbrew jego woli.

- Mam nadzieję, że potrafisz go przekonać.

- Zajęcia w szkole kończą się dopiero za miesiąc. Musiałabym znaleźć jakieś zastępstwo.

- A jest taka możliwość?

- Tak. Muszę się też spakować. Powinnam zadzwonić do mamy, ale lepiej zrobić to po przyjeździe do Azzrilu. Gotowa mi to jeszcze wyperswadować.

- A więc zdecydowałaś się jechać ze mną?

- Czy mam jakiś wybór? Jeśli ojciec mnie potrzebuje, muszę przy nim być.

Dharr poczuł zaskoczenie, lecz i zadowolenie, że nie stawiała oporu.

- Wylecimy rano. Mój samolot już czeka.

- Chcę lecieć dziś wieczorem.

- Nie lepiej, żebyś spokojnie się wyspała?

- To dwadzieścia godzin lotu. Prześpię się w samolocie.

- Jeśli sobie życzysz...

- Tak. Muszę się przygotować. Zadzwonię do dyrek-

torki szkoły. Jeśli chcesz się czegoś napić, poszukaj w lodówce.

Tym razem Raina zamknęła drzwi łazienki. Szejk przez telefon komórkowy zawiadomił pilota, by był gotowy do lotu jeszcze dziś wieczorem. Kiedy dziewczyna przygotowywała się do podróży, rozejrzał się po mieszkaniu. Kilka obrazów stojących w rogu pokoju przyciągnęło jego uwagę. Jeden z nich był jeszcze nieukończony. Przedstawiał wpatrzoną w przestrzeń roznegliżowaną kobietę o znajomych złotobrazowych włosach i mężczyznę, który ja obejmował.

Szejk doznał nieoczekiwanego ukłucia zazdrości na myśl, iż ten nieznany mężczyzna może być kochankiem Rainy. Czy byli po zbliżeniu miłosnym? Nie miał prawa o to pytać ani wymagać, by żyła w celibacie. Była wolna i mogła spotykać się, z kim chciała. Co prawda nie planował zenić się z panną Kahlil, jednak wyobraził sobie, jakby to było mieć ją w swoim łóżku. Czekąca go wielogodzinna podróż z kobietą, która bezdyskusyjnie budziła zainteresowanie/To będzie niezły test na wytrzymałość, skoro postanowił zachować wobec niej dystans.

Samolot był ogromny. Raina spodziewała się małego prywatnego odrzutowca, a tymczasem ta maszyna naprawdę robiła wrażenie swoimi parametrami. Dharr Halim mógł sobie pozwolić na wszystko.

Nie znosiła lotów. Prawdę mówiąc, nie siedziała w samolocie od czasu wyjazdu z Azzrilu. Gdyby nie choroba

ojca, jej noga nie postąpiła na lotnisku. Gdy weszła na pokład, na progu czekał steward.

- Witam, panno Kahlil, szejku Halimie. W każdej chwili będę do państwa dyspozycji.

Dziewczyna podziękowała uśmiechem.

- Powiadomimy, gdy będziemy gotowi do kolacji - rzucił Dharr.

Przy wsiadaniu trzymał się za nią w niewielkiej odległości, co wprawiało Rainę w nerwowy nastrój. Zresztą denerwował ją od zawsze. Nie można było zignorować jego magnetycznych ciemnych oczu. Niepokój brał się częściowo i z tego, że miała świadomość, iż został dla niej wybrany. Wyczuwała w nim jakąś charyzmę, zanim w ogóle zaczęła interesować się chłopcami. Nie chciała jednak przyznać, że nie jest jej obojętny, nawet jeśli tak było.

Zbyt się różnili. Podobnie jak jej matka i ojciec, którzy nigdy nie przezwyciężyli kulturowych różnic, co właściwie rozbiło ich związek i omal nie zniszczyło Rainy. Kochała oboje, ale żyła w atmosferze wojny między nimi. Dopiero niedawno usamodzielniała się i zaczęła funkcjonować na własny rachunek. Nie przeszkodziło to jej ojcu podtrzymywać żądania, by wyszła za mąż za Dharrę Halimę, tak jak nakazuje tradycja. W związku z tym nie miała ochoty mieć cokolwiek wspólnego z młodym szejkiem.

Teraz nie była to do końca prawda. Kiedy zobaczyła go na ganku swego domu, od razu pomyślała o paru rze-

czach, które mogłaby z nim robić, a które nie wymagały małżeństwa.

W pomieszczeniu, gdzie znajdowało się osiem białych siedzeń, dziewczyna minęła strażników stojących twarzą w twarz. Nad każdym fotelem umieszczono ekran telewizora.

Przechodząc obok straży, szejek powiedział po arabsku, iż nie życzy sobie, by ktokolwiek przeszkadzał jemu i jego towarzyszce. Raina czuła się nieswojo, lecz podała za Dharem wskazaną drogą.

Szejk zdjął wierzchnie okrycie, ale pozostał w białej kufii zdobionej złotem i błękitem, co podkreślało jego królewską pozycję. Odkąd Raina opuściła Azzril, nie stykała się z osobami z królewskich rodów. Wołała towarzystwo surferów i weekendowych żeglarzy, po prostu zwyczajnych ludzi.

Rzuciło się jej w oczy, iż Dharr świetnie się prezentuje w obcisłych ciemnych spodniach i białej koszuli, a sposób, w jaki się poruszał, podkreślał wszystkie zalety jego sylwetki. Poczowała pragnienie. Była głodna. W końcu nie jadła kolacji.

Minęli jeszcze kilka foteli lotniczych, nim dotarli do spiralnych schodów. Weszli na górny pokład samolotu. Po otwarciu drzwi oczom dziewczyny ukazało się wygodne łóżko, pokryte kremową narzutą, po obu stronach zabudowane szafkami.

- To sypialnia - wyjaśnił mężczyzna. - Jest tu łóżko, ale też fotele, więc służy mi za gabinet. Mamy tu zapewnioną prywatność.

Raina pomyślała, że nie powinna przebywać z Dharrem w pomieszczeniu, w którym znajduje się łóżko i z którego w czasie lotu nie można się wydostać. Ale przecież nie spędzi nocy na fotelu w towarzystwie ochroniarzy. Uznała swoje obawy za niemądre. Przecież szejk nie czynił żadnych niebezpiecznych propozycji. Mógł najwyżej wziąć ją za rękę dla dodania otuchy. Nic nie wskazywało na to, iż chciałby wciągnąć ją do łóżka. Więc czemu drżała na samą myśl o takiej możliwości?

- Idziesz? - spytał, widząc jej wahanie, ona zaś przestała na moment oddychać, wyobrażając go sobie w intymnych okolicznościach.

Przełożyła torbę podróżną na drugie ramię i wkroczyła do pomieszczenia, by z ulgą zauważyć również stół i fotele. Rzuciła torbę na podłogę i przysiadła na brzegu łóżka, sprawdzając materac.

- Wygodny - orzekła.

- Tak - przyznał i wskazał dłonią fotele. - Musimy usiąść na czas startu. Kiedy pilot przekaże komunikat, by odpiąć pasy, można będzie siedzieć lub leżeć, zależnie od upodobań.

Raina zajęła miejsce jak najdalej od okna. Nie znosiła startów i lądowań. Ojciec wiedział o tym i dlatego odwiedzał ją w Ameryce, nie wymagając, by odbywała długie podróże do Azzrilu. Dziś będzie musiała pokonać swoje obawy, by się przekonać, czy choroba ojca nie jest groźna. Umarłaby, gdyby coś mu się stało.

Dharr usiadł obok, nie obdarzając Rainy spojrzeniem.

Poczuła jego zapach. Przez moment przyglądała się jego włosom, zastanawiając się, czy są tak samo gęste jak dawniej.

- Musisz nosić kufię? - spytała.

- Gdy załatwiam interesy, tak. Budzi szacunek.

- Ale teraz ich nie załatwiasz.

- To prawda. - Zsunął nakrycie głowy i rzucił je na stół, ukazując wspaniałą czuprynę. - Czy powinienem zdjąć coś jeszcze? - zapytał z uśmiechem.

- Bardzo zabawne - odrzekła, choć widziała w wyobraźni, jak zdejmuje z siebie wszystko.

- Cieszę się, że cię rozbawiłem.

Raina wcale nie czuła się rozbawiona. Z głośnika rozległ się głos pilota zawiadamiającego o kołowaniu do startu, co przejęło ją przerażeniem.

- Boisz się latać? - spytał Dharr, zapinając pas.

Nie chciała przyznać się do obaw przed czymkolwiek. Odwróciła głowę, by nie dostrzegł w jej oczach strachu.

- Nie przepadam za samolotami...

- Raina...

- Ich kształt wskazuje, że są przeznaczone dla mężczyzn.

- Raina...

- Co?

- Zapnij pas.

Świetnie. W zamieszaniu spowodowanym strachem zapomniała o tak istotnej rzeczy. Gdy wreszcie zapięła pas, wyprostowała się i zacisnęła palce na poręczach fotela.



- To nienaturalne, by coś tak ciężkiego odrywało się od ziemi - mruknęła.

- Niektórzy uważają, iż wielkość może być ważna, kiedy przychodzi osiągać ważniejsze cele - zażartował szejk.

- Nie zmieniłeś się ani trochę. Zawsze kpisz. Osiągnąłeś mistrzostwo w przyprowadzaniu mnie o niepokój.

- Jesteś jedyną osobą, której przyszło do głowy doszukiwanie się w samolocie fallicznych kształtów. Ja tylko podążyłem twoim tropem.

Nim dziewczyna zdobyła się na odpowiedź, zaczęły pracować silniki. Zamknęła oczy, czując, jak maszyna rusza do startu.

Im głośniej rozlegał się warkot, tym silniej zaciskała palce na poręczach.

- No już.

Wargi szejka znalazły się na jej ustach i pozbawiły zdolności myślenia. Raina nie przypominała sobie, by coś podobnego znajdowało się w instrukcji bezpieczeństwa lotu. W tej chwili zapomniała nawet, jak się nazywa.

Poczuła zawrót głowy. Oderwał jej lewą rękę od poręczy i splótł palce ze swoimi. Serce biło jej coraz szybciej. Przestała koncentrować się na samolocie. Ważny był tylko pocałunek i bliskość Dharra.

- Chyba szczęśliwie wystartowaliśmy - zauważył po chwili, odrywając usta od jej warg.

Raina spojrzała w okno, by ujrzeć same chmury. Nie miała pojęcia, jak długo trwał pocałunek ani dlaczego nań pozwoliła. Była zła, że wykorzystał jej słabość.

- Czemu to zrobiłeś?
- By odciągnąć twoje myśli od lotu i skierować ku czemuś innemu.

Musiła przyznać, iż odniósł sukces.

- Mówię serio - rzekł tonem, który uwiódłby każdą kobietę.

- Pewnie powinnam ci podziękować.

- Nie ma za co. Jeśli będziesz chciała, bym znowu czymś zajął twoje myśli, daj znać.

- Jestem wdzięczna, że tym razem zależy ci na moim pozwoleniu.

- Tym razem?

- Ostatnio o to nie zadbałeś.

- Sądziłem, iż było inaczej - Dharr przeciągnął palcem po jej policzku. - Jeśli tylko czegoś zapragniesz, wystarczy, że poprosisz.

Raina pomyślała o jego nieobecności, która pomogłaby zachować autokontrolę.

Jednak nie zanośliło się, by w ciągu najbliższych dwudziestu godzin gdzieś zniknął, więc musiała uzbroić się w cierpliwość.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Po pocałunku Dharr pomyślał, iż Raina byłaby wspaniałą kochanką. Niebezpieczny to sposób odnowienia ich znajomości. Uznał, że nie potrafił znaleźć lepszego środka na uśmierzenie lęków dziewczyny, która tymczasem wcale na niego nie patrząc, z apetytem pochłaniała ogromną kanapkę. Od pocałunku właściwie się nie odzywała. Nie pamiętał, by kiedykolwiek była tak milcząca.

Odsunęła talerz i otarła usta serwetką.

- Pyszne jedzenie - powiedziała.
- Przepraszam, że nie mamy na pokładzie gorącego posiłku, lecz nie wystarczyło czasu, żeby go przygotować.
- Kanapka bardzo mi smakowała.
- Chcesz wina?
- Upiję się, jeśli nalejesz jeszcze jeden kieliszek.
- Może się odprężysz.
- Jestem odprężona. - Raina odsunęła kieliszek z takim impetem, iż omal go nie przewróciła.

Dharr zdążył jednak uratować obrus przed popłamieniem.

- Jesteś pewna? - spytał z uśmiechem.

- Oczywiście. To tylko niezgrabność. A ty panujesz nad sytuacją?

- W jakim sensie?

- Gdy kierujesz sprawami kraju.

Rozmowa zaczynała dotykać poważnych tematów. Dharr gotów był w niej uczestniczyć, jak długo nie będzie musiał odpowiadać na zbyt osobiste pytania.

- Rodzice teraz podróżują, więc przejąłem większość obowiązków ojca, choć nadal jest królem.

- Bardzo zmieniło się w Azzrilu?

- Powołaliśmy uniwersytet w Tomar, założyliśmy szpital. Wprowadzamy nowoczesne metody uprawy roli, dbamy o rozwój osad, przydzielając dotacje tym biedniejszym.

- Masz jakąś kobietę? - Dharr odniósł wrażenie, iż dziewczyna od razu pożałowała zadanego pytania. - Chodzi mi o to, czy kobiety pełnią w kraju odpowiedzialne funkcje - doprecyzowała pośpiesznie.

- Tak. Mamy lekarki, prawniczki, profesorki - odparł, popijając wino.

- A w rządzie?

- Na razie nie, ale to kwestia czasu. Jesteś zainteresowana?

- Nie, tylko ciekawa. Mama zawsze narzekała, że kobiety w Azzrilu mają niewielki wpływ na rzeczywistość.

Dharr pomyślał, że to prawda, lecz w ciągu ostatnich dziesięciu lat wiele zmieniło się na lepsze.

- Jak się miewa twoja matka?

- Czuje się samotna. Z nikim się nie związała, odkąd odeszła od ojca.

- O ile wiem, prawnie ciągle jest jego żoną.

- Tak. Żadne nie brało pod uwagę rozwodu. Uważam, że to śmieszne. Jeśli nie mają zamiaru się połączyć, czemu nie zakończyć związku i zacząć żyć własnym życiem?

Dharr spostrzegł ból malujący się we wzroku dziewczyny. Pomyślał, iż ta sytuacja musi być dla niej bardzo trudna.

- Być może oboje są zbyt dumni. W Azzrilu rozwód nadal jest źle widziany.

- Mama pochodzi z Ameryki, gdzie rozwody należą do porządku dziennego.

- W związki też wchodzi się łatwo. - Dharr położył rękę na dłoni Rainy.

- Jeśli nie potrafia w zgodzie żyć razem, po co przedłużać agonię? - Dziewczyna usunęła dłoń.

- W pewnym sensie masz rację, lecz ja uważam małżeństwo za rodzaj umowy, która w dłuższej perspektywie ma być korzystna dla obu stron.

- O jakich korzyściach mówisz?

- Kobieta i mężczyzna mogą mieć z małżeństwa rozmaite zyski. Dla jednych będzie to potomstwo, dla innych sam proces dawania życia.

- Ani seks, ani dzieci nie naprawią złego związku - rzekła Raina. - Namiętności z czasem słabną i jeśli nic więcej za nimi się nie kryło, pozostaje tylko akt ślubu, który jest kawałkiem papieru.

- Jeśli nie dopuścisz, by zawładnęły tobą uczucia, nigdy nie zrodzi się też nienawiść. Ważny jest szacunek.

- Uważasz, że powinno się unikać miłości, bo przecież także należy do uczuć?

- Wierzysz w coś tak ulotnego jak miłość?

- Nigdy nie byłam zakochana, ale moja miłość do rodziców jest prawdziwa. Ty swoich nie kochasz?

- To coś całkiem innego. Wiem, że rodzice kochają mnie bezwarunkowo.

Raina uśmiechnęła się lekko.

- Ach, rozumiem, ktoś złamał ci serce.

Szejk zdumiał się, jak to odgadła.

- Po prostu uważam, iż niemądrze jest poddawać się uczuciom.

- Taki cynizm musi być chyba męczący - zauważyła Raina, podnosząc się z fotela.

- Dokąd idziesz?

- Do łazienki, a potem do łóżka, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

- Oczywiście, że nie. Po to mamy łóżko.

- Och, załóżę się, iż umieściłeś tu łóżko nie tylko z myślą o spaniu.

- A o czym?

- Nie udawaj niewiniątka. Taki mężczyzna jak ty nie mógłby się obejść bez licznych kochanek.

Dharr nie zaprzeczył. Jednak żadna z kobiet, z którymi miewał romanse, nie była dla niego ważna.

- A ty miałaś kochanków?

- Co takiego?
- Pytam o kochanków - powtórzył.
- Nie twoja sprawa - rzuciła i poszła do łazienki.

Pomyślał, że ma rację, lecz zastanawiał się, czy odmowa odpowiedzi oznacza, że miała ich kilku czy też żadnego. Nie wiedział dlaczego, ale przyjął tę drugą ewentualność. Nie dopuszczał myśli o zazdrości. Uznał, iż przemawia przez niego opiekuńczość.

Po chwili Raina wyszła z łazienki w koszulce bez rękawów, tak krótkiej, że ledwie przykrywała biodra. Szejk obserwował, jak pochyliła się, by wsunąć torbę podróżną pod łóżko i zauważył białe majteczki. Ich widok obudził w nim pożądanie.

Raina ułożyła się do snu.

- Zamierzasz wkrótce się położyć? - spytała.
- Nie wiedziałem, że jesteś zainteresowana moim towarzystwem w łóżku.
- Chodzi o sen - wyjaśniła. - Łóżko jest wystarczająco duże, by pomieścić nas oboje. Każde zostanie po swojej stronie.

- Zapewniam, iż będzie mi wyjątkowo trudno pozostać po swojej stronie, nawet gdybyś między nami wzniosła mur - stwierdził, próbując ukryć oznaki podniecenia.

- Naprawdę nie umiałbyś spokojnie leżeć obok kobiety?
- Może ze zwyczajną kobietą jakoś bym wytrzymał, ale nie z tak piękną jak ty i do tego tak skąpo ubraną.

Raina odsunęła prześcieradło, którym wcześniej się przykryła, jakby nie pamiętała, co miała na sobie.

- Przecież jestem odpowiednio ubrana - rzekła.

Dharr poczuł, że robi mu się gorąco. Nie zamierzał dłużej skrywać podniecenia. Uznał, że dziewczyna powinna zobaczyć, jak na niego działa.

- Oczywiście - zgodził się. - Ja też nic na siebie nie zakładam, idąc do łóżka. Ale może zostanę w fotelu.

- Dobrze - odrzekła. - Spokojnej nocy.

Akurat tego szejk nie pragnął. Wolałby, żeby nalegała, by się do niej przyłączył. Ale dziewczyna przymknęła oczy i natychmiast zasnęła.

Wtedy zaczął sobie wyobrażać, że ją rozbiera, całuje i pieści. To było nie do przyjęcia, skoro nie brał jej pod uwagę jako przyszłej żony i królowej.

Podczas studiów w Harvardzie sądził, że znalazł kobietę, którą pragnąłby uczynić swoją żoną, lecz ona nigdy nie zaakceptowała jego kultury. Oczarowała go, a potem odeszła bez słowa, pozostawiając liścik, z którego wynikało, że nigdy nie będą razem. Oddał jej serce. Postanowił nigdy więcej nie ryzykować podobnych doświadczeń.

Raina powoli wracała do rzeczywistości po krótkim krzepiącym śnie. Przez moment sądziła, że leży w swoim łóżku z lat dzieciństwa w Azzrilu. Po chwili dotarło do niej, że nie ma czternastu lat, lecz dwadzieścia pięć i leci samolotem do ojczyzny ojca. Euforia zrodzona wspomnieniem dzieciństwa łączyła się ze snem, w którym widziała rodziców trzymających ją za ręce i spacerujących po głównym mieście Azzrilu, Tomarze. Bywało tak do



czasu, nim wraz z matką uciekła samolotem do Ameryki. W czasie podróży odbytej podczas złej pogody dziewczynka przeżyła potworne turbulencje i poważny wstrząs emocjonalny. Jej dawny świat rozpadł się na kawałki. Po raz pierwszy doświadczyła strachu spowodowanego nie tylko koszmarnym lotem, lecz i poczuciem utraty bezpieczeństwa. Musiała stawić czoła nowej rzeczywistości bez pomocy ukochanego ojca, z którym nawet się nie pożegnała.

- Widzę, że się obudziłaś - usłyszała głos Dharra.

Siedział przy biurku w świetle lampy. Pomyślała, że warto by go namalować jako uosobienie męskiej potęgi.

Wyglądał jak prawdziwy król na tronie, choć siedział w zwyczajnym fotelu. Miał obnażoną klatkę piersiową, więc mogła podziwiać, jak wspaniale był zbudowany. Skierowała wzrok poniżej pasa, by się przekonać, że nadal jest podniecony. Pomyślała, że jeśli dalej będzie się tak zachowywała, sama wpakuje się w kłopoty, ale nie potrafiła oderwać oczu od tego mężczyzny.

Wyskoczyła z łóżka z taką energią, że koszulka odsłoniła jej biodra. Czuła, iż udzieliło się jej podniecenie Dharra. Usłyszała, że odsunął krzesło, lecz nie odważyła się na niego spojrzeć.

- Jak długo spałam? - spytała.

- Nie dłużej niż dwie godziny.

- Tylko tyle? - Obrzuciła go krótkim spojrzeniem.

- Tak. Łóżko okazało się nie dość wygodne?

- Było wspaniałe. Tylko jakoś tu gorąco - zauważyła.

- Włączyć nawiew?

- Jeśli byłąs taki miły... - powiedziała, zdając sobie sprawę, że chłodniejsze powietrze i tak nie poradzi sobie z jej rozgrzanym ciałem.

Szejk podniósł się, by podregulować klimatyzację, a Raina zadrżała pod wpływem jego bliskości i dostała gęziej skórki.

- Teraz ci zimno? - spytał, obejmując ją wzrokiem.

- Nie.

- Mogę coś jeszcze dla ciebie zrobić?

Przesunął dłonią po swoich biodrach, jakby zachęcał ją do powtórzenia tego gestu. Raina z trudem się przed tym powstrzymała, lecz znów poczuła gorąco. Zdumiewały ją własne reakcje. Przecież ledwie знаła tego człowieka. Nawet nie była pewna, czy go lubi, ale fizycznie bardzo ją pociągał.

- Dziękuję, na razie niczego mi nie trzeba.

- Daj znać, jeśli w czymś mogę być pomocny.

Pragnęła przerwać fantazje na jego temat. W końcu pozostało im aż piętnaście godzin wspólnej podróży.

- Powinieneś się położyć - rzuciła nieoczekiwanie dla samej siebie.

- Nie chciałbym ci przeszkadzać.

- Och, wołę, byś jutro mnie nie winił za to, iż nie możesz się ruszać, bo całkiem zeszywniałeś - dodała i natychmiast zaczęła żałować, że nie ugryzła się w język.

- Jesteś bardzo spostrzegawcza - zauważył z uwodzielelskim uśmiechem.

Wzruszyła ramionami, udając obojętność, a potem zachęcającym ruchem poprawiła obok siebie poduszkę.

- Zapewniam, że będzie mi wygodnie - powiedziała, zdając sobie sprawę, iż prowadzi niebezpieczną grę.

Na te słowa Dharr odwrócił się i zsunął spodnie, przygotowując się do zajęcia miejsca w łóżku. Raina osłupiała z wrażenia.

- Co robisz?! - zawołała.

- Przecież mówiłem, że lubię spać nago.

- Ja również, lecz w odróżnieniu od ciebie teraz jednak mam coś na sobie.

Dharr zgasił światło i pogrążyli się w ciemnościach.

- Nie krępuj się. W tej chwili nic nie widzę - rzekł.

- Co to znaczy: w tej chwili?

Raina słyszała, jak zbliżał się do łóżka i zajmował w nim miejsce.

- W swoim mieszkaniu zostawiłaś otwarte drzwi, kiedy się przebierałaś.

- Żebym mogła cię słyszeć.

- A nie po to, bym cię widział? Oglądałem twoje odbicie w lustrze i cierpię z tego powodu przez cały wieczór.

Nie przypuszczała, by ze swojego miejsca mógł wtedy cokolwiek widzieć. Nie zauważyła też wówczas jego podniecenia. Teraz myśl o tym, iż widział ją nagą, wywołała falę gorąca.

Materac nieco się ugiął pod ciężarem Dharra. W mroku Raina mogła dostrzec tylko zarys męskiej sylwetki. Szejk leżał z rękami pod głową.

Pomyślała, że najlepiej byłoby zasłonić okno, by nie mogła niczego zobaczyć. Odwróciła się do ściany i zacisnęła usta, próbując zapomnieć, że ma ochotę go pocałować. Wtuliła twarz w poduszkę. Skąpa koszulka podsunęła się do góry. Zaczęła rozważać, czy jej z siebie nie ściągnąć. Przecież jej teraz nie widzi, a majteczki i tak sobie zostawi. Ale rano obudzą się nadzy i Dharr może dojść do niewłaściwych wniosków. A może do właściwych?

Nie powinna pozwolić, by się z nią kochał. To zbyt ryzykowne. Nie miała zamiaru za niego wychodzić. Gdyby się z nim przespała, mógłby oczekiwać więcej, niż chciała-by mu dać. Już nie należała do Azzrilu. Jej życie toczyło się w Kalifornii. Przecież nie zrezygnuje z wolności i wszystkich planów po to, by związać się z mężczyzną bardzo podobnym do ojca. Z człowiekiem, który przyznał, że nie interesuje go miłość w relacjach z kobietami.

Jeśli tak, to dlaczego usiadła na łóżku i ściągnęła przez głowę koszulkę, a potem bez przykrycia położyła się na plecach? Takie zachowanie mogło oznaczać zaproszenie i nie miało innego wytłumaczenia. Powinna przejmować się zdrowiem ojca, a nie leżeć naga w łóżku z obcym człowiekiem i zastanawiać się, czy on ją dotknie.

Od początku podejrzewała, że Dharr nie wyjawiał całej prawdy na temat ojca. Wcale by się nie zdziwiła, gdyby cała historia okazała się zmyślona po to jedynie, by ściągnąć ją do kraju i wyprawić wesele. Gdyby ojciec naprawdę był w poważnym stanie, zawiadomiono by ją telefonicznie. Powinna była sama zadzwonić przed odlotem i zwe-

ryfikować wersję zdarzeń podaną przez szejka. A tymczasem wsiadła do jego samolotu jak potulna owieczka.

Czyżby podświadomie czekała na Dharra Hali-ma? Może dlatego dotąd nie zdecydowała się na seks? Zawsze znajdowała jakieś usprawiedliwienie, a to brak odpowiedzialności u partnera, a to niebezpieczeństwo zarażenia się czymś podczas uprawiania przypadkowego seksu. Zamierzała związać się z dojrzałym mężczyzną, by czuć się przy nim bezpiecznie. Zachowała dziewictwo dla szejka?

Nie. Ta myśl budziła opór. Dziewczyna sięgnęła po prześcieradło, żeby się przykryć. Lecz, nim zdążyła to zrobić, Dharr chwycił ją za przegub. Dotyk jego palców sprawił, iż nie była w stanie zaprotestować.

Lecz on tylko okrył ją prześcieradłem, czyli uprzedził jej własne życzenie.

- Odwróć się - polecił.

Zrobiła, jak sobie życzył, uznając w duchu, że to rozsądne. Ale kiedy poczuła jego bliskość tuż przy swoich plecach, przestała dbać o rozsądek. Zrobiło się jej znowu gorąco. Zrozumiała, że nie zaśnie, a fascynacja szejkiem nie minie do rana.

Jakiś czas później Dharr wziął prysznic, przebrał się i gdy Raina zasnęła, szedł do głównej kabiny, by załatwić kilka spraw. Kiedy wrócił, usiadł w fotelu i zachwycał się niewinnie wyglądającą dziewczyną. Miał ochotę się z nią kochać.

Wyobraził sobie ze szczegółami, od czego by zaczął, jak

wędrowałyby ustami po jej delikatnej skórze, aż zaczęłyby drzeć z rozkoszy. Potem wniknąłby w jej ciało i przywiódł do ekstazy. Musiał jednak zadowolić się fantazjami, bo na więcej nie pozwalał honor.

Głos pilota oznajmującego, że zbliżają się do lądowania w Londynie, oderwał Dharra od tych myśli i obudził Rainę. Usiadła na łóżku, a spod długich włosów przebijały się jej sutki. Ten widok znów go podniecił.

- Co się stało? - spytała zasnętym głosem.

Mężczyzna zastanawiał się przez moment, czy nie pokazać jej, co naprawdę się z nim dzieje, lecz zamiast tego rzekł:

- Będziemy lądować.

- W Azzrilu?

- W Londynie po paliwo. Powinniśmy zająć miejsca w fotelach.

Raina rozejrzała się niepewnie.

- Gdzie moja koszula?

Dharr uśmiechnął się i ruchem głowy wskazał na podłogę tuż przy łóżku.

- Wygląda na to, że niespokojnie sypiasz- zauważył.

- Czyżbym wypchnęła cię z łóżka? - spytała z niepokojem w głosie.

- Nie - odpowiedział, choć w pewnym sensie tego dokonała.

- Mógłbyś mi ją podać?

- To nie jest konieczne - rzekł, zbliżając się do łóżka. - Być może, zaraz znowu będziesz chciała się położyć.

- Sugerujesz, że powinnam nago przypiąć się pasami?

Odgłos silnika samolotu skłonił Dharrę do szybkiej reakcji. Pochylił się, owinał dziewczynę prześcieradłem i wziął na ręce.

- Za mało czasu, by dyskutować o stroju - rzucił.

- O braku stroju - poprawiła. - Mogę sama wstać i przejść na fotel.

Dharr chciał choć przez moment poczuć ją przy sobie.

- Powinnaś oszczędzać energię - powiedział.

- W jakim celu?

- Po przybyciu do Azzrilu przyda ci się w kontaktach z ojcem.

- To prawda. Będę siedziała przy nim, jeśli to mu pomoże.

Przez chwilę Dharr rozważał, czy nie zaproponować, by usiadła mu na kolanach, lecz odrzucił tę niebezpieczną myśl.

Samolot zaczął się zniżać, a Raina kurczowo zacisnęła palce na poręczy fotela. By dodać jej odwagi, Dharr uniosł poręcz rozdzielającą ich fotele, objął ją ramieniem i przytulił.

- Nic mi nie jest - zapewniła, choć zeszywniała w chwili lądowania.

- Zaraz będzie po wszystkim - zapewnił.

- Za długo to trwa - mruknęła, odwracając się ku niemu.

Choć Dharr dla własnego dobra nie zamierzał powtarzać pocałunku, uznał, że jednak to zrobi, jeśli w ten sposób jej pomoże. Uniosł jej podbródek i przytulił usta do

jej warg. Raina bez wahania zarzuciła mu rękę na szyję i rozchyliła usta, akceptując pocałunek.

Dharr rozpoczął pieszczotę. Dłonią przesunął po plecach dziewczyny. Wśliznął się palcami pod prześcieradło. Jakże łatwo byłoby posunąć się jeszcze dalej i zapomnieć o wszystkim poza rozkoszą.

Samolot dotknął pasa, co sprawiło, że przerwał pocałunek. Nie znalazł w sobie dość siły, by jednocześnie usunąć rękę z pleców Rainy.

- Jesteśmy na miejscu - wymamrotała.

- Tak - przyznał i nie dbając o konsekwencje, przesunął ręką niżej, by dotknąć jej pośladków.

- Kiedy... będziemy startować?

Przez moment operował palcami, zdając sobie sprawę, iż powinien natychmiast przestać. Głos pilota oznajmującego wylądowanie przywrócił go do rzeczywistości. Wtedy dopiero usunął swe ramię.

- Za niecałą godzinę - odrzekł.

- Zdążę wziąć szybki prysznic?

- Oczywiście. - Dharr natychmiast wyobraził sobie jej mokre ciało. - Jeśli nie będziesz gotowa, możemy trochę opóźnić start.

- Dam ci znać, kiedy skończę - powiedziała z uśmiechem.

Odpięła pas i odwróciła się. Zsunięte prześcieradło sprawiło, że widział jej nagie plecy i pośladki. Mały złoty znaczek na skórze Rainy zwrócił jego uwagę.

- Co to takiego? - spytał.



- Wytatuowana czarodziejska lampa - rzuciła przez ramię.
- Nie zauważyłeś jej, kiedy podglądałeś mnie w domu?
  - Nie - odparł, postanawiając, iż od tej chwili będzie unikał wszystkich niewłaściwych zachowań.
  - A już myślałam, że dotykając jej przed chwilą, wypowiedasz jakieś życzenie.

Gdyby o tym wiedział, pewnie poprosiłby o wzmocnienie siły woli.

Dziewczyna obrzuciła go namiętym spojrzeniem, wzięta przybory toaletowe i znikła w łazience. Dharr bezmyślnie patrzył w okno, obserwując przebieg tankowania. Marzył, by doprowadzić Rainę do ekstazy. Odetchnął głęboko i pomyślał, że przez następnych kilkanaście godzin będzie musiał wykazać wiele samozaparcia.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Normalnie w takich warunkach Raina nawet nie próbowałaby myć włosów, bowiem bardzo długo schły. Ale w tej chwili wcale nie czuła się normalnie. Przyczyny tego stanu utonęły w potokach wody pod prysznicem.

Nie mogła się nadziwić, czemu dopuściła do tego, by szejek Dharr Halim w ten sposób ją dotykał i pozwalał sobie na pocałunki. Musiała przyznać, że sama również angażowała się w te zbliżenia, bo nie mogła oprzeć się jego urokowi.

Wyłączyła strumień wody, wyszła z małej kabiny prysznicowej i założyła na głowę turban z ręcznika. Owinęła się ręcznikiem kąpielowym, zawiązując węzeł na wysokości piersi. W tej chwili w drzwiach łazienki ukazał się Dharr.

- Mógłbyś przez moment nie zakłócać mi prywatności?

- Oczywiście. - Wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi.

- Potrzebujesz czegoś?

- Pomyślałem, że może powinienem się ogolić, skoro zatrzymamy się tu nieco dłużej.

- Z samolotem jest coś nie tak? - przestraszyła się.

- Nie. To kwestia pogody. Zbyt duży deszcz i mgła.

- No tak, Londyn.

Raina odetchnęła głęboko, kiedy Dharr zdjął koszulę i powiesił ją na wieszaku. Zapra gnęła dotknąć jego muskularnej piersi, przesunąć po niej palcami, ale tylko dokładniej owinęła rękami własne ciało. Szejk najwyraźniej nie dostrzegał, co się z nią działo. Wyjął z szafki przybory do golenia. Przyglądała się, jak rozprowadzał pianę na twarzy. Pomyślała, że bardzo pragnie, by znowu jej dotykał.

- Chcesz czegoś ode mnie? - zapytał, chwytając jej wzrok w lustrze.

Nie śmiała powiedzieć prawdy.

- Po prostu sprawia mi przyjemność patrzeć na to, jak się golisz. Przypomina czasy, gdy byłam małą dziewczynką i widywałam golącego się tatę. Robił mi wtedy wąsy z piany.

Ku jej zdumieniu Dharr odwrócił się i położył jej trochę piany pod nosem.

- Teraz czujesz się jak w domu? - spytał.

Roześmiała się głośno i zdjęła rękawicę z głowy, by wytrzeć twarz.

- Trochę mi głupio, bo nie jestem już małą dziewczynką.

- Zauważyłam.

- Powinnam się ubrać - rzuciła, czując, że ten człowiek budzi w niej szatańskie pokusy.

- Jaka szkoda - mruknął, ona zaś żartobliwie trzepnęła go rękawicą po pośladkach.

- Ciagle ze mnie żartujesz.

- Bo stanowisz wielką pokusę. Większą, niż mogę wytrzymać.

- Trudno mi w to uwierzyć, widząc silnego mężczyznę.

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem w lustrze, aż Raina pomyślała, że powinna wyjść, nim coś zacznie się dziać.

- Do zobaczenia - rzuciła, próbując precyzyjnie się obok niego do wyjścia.

Kiedy otarła się o jego ciało, poczuła jak napinają się jej sutki, on zaś lekko się zaciął.

- Przepraszam - powiedziała i sięgnęła po chusteczkę, by zatamować krwawienie.

Przy okazji piersiami przycisnęła się do jego pleców.

- Dam sobie radę - zapewnił.

Nie odwracając się, ujął ją za przegub i wyjął z ręki chusteczkę

Raina w milczeniu wycofała się z łazienki. Trzęsły się jej kolana. Ciało przenikało drzenie/Pragnęła go tak bardzo, że nie potrafiła tego wyrazić, zżerała ją ciekawość, jak by to było, gdyby zaczęli się kochać, a przecież nie zamierzała darzyć go niczym więcej jak tylko przyjaźnią. Gdyby nie obawiała się, iż straci nad sobą kontrolę, pewnie zaryzykowałyby eksperyment. A może jest silniejsza, niż myśli?

Musiała przyznać, że szejk był fantastycznym mężczyzną. Właściwie przez całe życie zjawiał się w jej marzeniach, choć starała się odpychać myśli o nim. Nigdy nie zapomniała ich ostatniego spotkania, mimo że była jeszcze dzieckiem.

Miała pewność, że gdyby zaczęli się teraz kochać, obchodziliby się z nią delikatnie. Doskonale się nadawał na pierwszego kochanka.

Kiedy ta podróż dobiegnie końca, każde będzie żyło dalej swoim życiem. Ojciec wyzdrowieje, a ona wróci do Ameryki, zachowując w pamięci kilka miłych chwil, którymi Dharr zechce ją obdarować.

Godzina spóźnienia zamieniła się w cztery. Raina i szejek zjedli razem posiłek, rozmawiali o jej życiu w Kalifornii, jego pracy w Azzrilu, zmianach, jakie zaszły w kraju w ciągu kilku lat. Dharr zafascynowany ponętными ustami dziewczyny, ledwie mógł skoncentrować się na rozmowie. Raina zdawała się nie widzieć, jakie wywierała na nim wrażenie, choć po tym, co zaszło w łazience, nie powinna mieć żadnych wątpliwości.

Kiedy weszła na pokład samolotu, niewiele brakowało, aby Dharr odrzucił konwenanse i zdrowy rozsądek. Musiał pamiętać jednak, że dziewczyna była córką najlepszego przyjaciela ojca, więc winien jej najwyższy szacunek. Stanowczo za bardzo pochłaniała jego uwagę.

Teraz siedziała na łóżku ze skrzyżowanymi nogami i kreśliła coś ołówkiem na kartce papieru. Ze swojego miejsca w fotelu nie mógł dostrzec, co to było. Za to gdy podnosił wzrok znad gazety, doskonale widział jej pełne piersi pod obcisłą bluzeczką. Tylko udawał, że czyta.

Zadzwoił wewnętrzny telefon. Szejek podniósł słuchawkę i po chwili oddał ją dziewczynie.

- To do ciebie - rzekł.

- Kto to?

- Sama sprawdź.

Raina odłożyła szkicownik i podniosła się z łóżka. Cienkie spodnie, które miała na sobie, doskonale podkreśliły kształt jej bioder.

- Halo? Jak się czujesz, tatusiu?

Kiedy się uśmiechnęła, Dharr odebrał jej radość jak własną. Starał się nie przeszkadzać w rozmowie. Był zdziwiony, słysząc, że Raina mówi płynnie po arabsku. Przynajmniej nie będzie miała kłopotów z porozumiewaniem się. On będzie musiał bardzo uważać, by w jej towarzystwie trzymać ręce przy sobie.

- Tak, tatusiu, szejk Halim dba o mnie. - Raina obdarzyła Dharrę uśmiechem, co sprawiło mu przyjemność.

Nic więcej nie powinno się zdarzyć między nimi do końca podróży.

Raina świetnie nadawała się na przyszłą królową. Była piękna, inteligentna, młoda. Każdy mężczyzna byłby zazwyczaj zadowolony, mając ją za żonę.

Wiedział, że jest niechętna małżeńskim planom, ale powinien ją do nich przekonać, ukazując obustronne korzyści związku zawartego z rozsądkiem. Nagle zrozumiał, że sam siebie przekonuje do poślubienia tej dziewczyny. Od razu odrzucił tę myśl. Między nimi nie mogło się zdarzyć nic poza zauroczeniem, nawet jeśli Raina wydawała mu się interesująca. Przecież wiedział, że wiodła własne życie w Ameryce, a w nim nie było miejsca dla Dharrę.

Zanim odłożyła słuchawkę, podszedł do łóżka i zobaczył, że naszkicowała jego sylwetkę.

- Nie powinieneś jeszcze tego oglądać - zauważyła.

- Masz talent, ale nie wierzę, bym aż tak poważnie wyglądał.

- Owszem. - Dziewczyna usiadła obok niego na łóżku.

- Pewnie dlatego, że masz wiele obowiązków.

Dharr pomyślał, że również dlatego, iż bez przerwy musi panować nad pragnieniem, by ją posiadać.

- Nie lekceważę swoich obowiązków - przyznał.

-Wiem - odparła, podciągając kolana pod brodę. - Dziękuję, że zaaranżowałeś ten telefon od taty.

Bliskość dziewczyny rozgrzewała mu krew w żyłach.

- Ojciec czuje się dobrze? - zapytał.

- Tak. Czemu nie powiedziałaś, że przebywa w pałacu, choć ma własny piękny dom?

- Ale zbyt mało służby. Byłem spokojniejszy, wiedząc, że pozostaje pod opieką moich ludzi i lekarza.

- Jestem ci bardzo wdzięczna.

Dharr uśmiechnął się tylko i powiedział:

- Przepraszam za opóźnienia w podróży.

- To nie twoja wina. Nie masz wpływu na pogodę.

- Tak, ale wiem, jak bardzo niepokoisz się o ojca.

Dziewczyna położyła się na łóżku. Gęste, długie włosy rozsypały się po poduszce.

- Gdyby nie on, wcale by mi nie przeszkadzało, że nie lecimy. Wolę, jak ten samolot się nie rusza.

- Masz złe doświadczenia z lotami?

- Tej nocy, gdy opuszczałam z mamą Azzril - zaczęła, patrząc w sufit - była burza. Bardzo rzucało samolotem przez całą drogę do Stanów. Okropnie się bałam.

- Zostawiałaś swój dom - wtrącił.

- Tak. I ojca. Wtedy nie wiedziałam dlaczego.

- Matka ci nie wyjaśniła? Nie uspokoiła cię?

Raina usiadła, tuląc do siebie poduszkę.

- Najpierw powiedziała, że będziemy w Kalifornii tylko parę dni. Dopiero później przyznała, że nie wrócimy do Azzrilu.

- To musiało być dla ciebie trudne - rzekł mężczyzna, słysząc ból w jej głosie.

- Dałam sobie radę. I tak miałam łatwiejsze życie niż ty.

- Pod jakim względem?

- Jesteś jedynakiem. Byłeś wychowywany do rządzenia krajem.

- Zawsze akceptowałem swoje obowiązki i wszystko, co się z nimi wiąże.

- Ale studiowałeś w Stanach. Musiałeś chyba zasmakować wolności.

- To była ograniczona wolność. Trzeba było bardzo uważać na prasę.

- Pamiętam, jak mama pokazywała mi twoje zdjęcia w kolorowych czasopismach. Zapamiętałam kilka, na których sfotografowano cię w towarzystwie jakiejś Elizabeth.

Na dźwięk tego imienia Dharr poczuł ukłucie w sercu.

- Nie sądziłem, że interesowało cię moje życie prywatne.



- Oczywiście, że interesowało. W końcu chodziło o kogoś przeznaczonego mi oficjalnie na męża - zauważyła sarkastycznie. - Nadal utrzymujesz kontakt z tą panią?

Szejk nie miał ochoty wracać do przeszłości.

- Lepiej, jeśli umówimy się, że nie będziemy pytać o dawne związki.

- Rozumiem, że droga Elizabeth to zbyt drażliwy temat. Ale umowa stoi. Nie rozmawiamy o starych miłościach.

- Nigdy nie mówiłem, że ją kochałem - zauważył, choć w rzeczywistości darzył tę kobietę głębokim uczuciem.

. - Jakkolwiek było, każde z nas zachowa swoje sekrety dla siebie.

Dharra interesowało teraz tylko jedno. Jak Raina zareagowałaby na propozycję, by się kochali. Bez względu na gorzkie wspomnienia z przeszłości, bardzo jej pragnął. Tylko honor powstrzymywał go od realizacji tej żądy.

- Wyglądasz na zmęczonego - zauważyła Raina, widząc jego zamyślenie. - Przespałeś się choć trochę?

-Tak.

Raina ułożyła poduszkę i poklepała ją dłonią.

- Chodź tutaj. Możemy się zdrzemnąć w oczekiwaniu na start.

- To chyba nie najlepszy pomysł - zaproponował szejk, instynktownie wyczuwając niebezpieczeństwo.

- Daj spokój. Jesteśmy ubrani. Nic się nie stanie.

Pomyślał, że chyba może się obok niej położyć i zapałować nad sobą.

- Może masz rację - zgodził się.

Ułożył się na plecach z jedną ręką wyciągniętą wzdłuż ciała, a drugą włożoną pod głowę, by nie dotknąć dziewczyny. Ale Raina skomplikowała sytuację, przytulając się do niego i kładąc mu głowę na piersi.

- Ładnie pachniesz - szepnęła.

Dharr nie wytrzymał i przykrył ustami jej wargi. Ujął twarz Rainy w dłonie, ona zaś przesunęła ręce ku jego pośladkom i zmusiła, by po chwili znalazł się na niej. Poruszyła biodrami. Ich ciała dzieliła jedynie cienka warstwa ubrań. Szejk pomyślał, że za chwilę przestanie panować nad sytuacją. Odsunął Rainę, usiadł tyłem do niej na brzegu łóżka. Słyszał, jak ciężko oddycha. Po chwili poczuł jej dotknięcie na plecach.

- Uważam, że powinniśmy się poddać - powiedziała.

Mężczyzna ukrył twarz w dłoniach.

- Nie rozumiem, o czym mówisz - skłamał, doskonale wiedząc, czego oczekiwała.

Wbrew rozsądkowi sam również bardzo tego pragnął.

Raina wzięła go za rękę.

- Powinniśmy przestać udawać, że się nie pragniemy i pozwolić, by działo się to, co ma się dziać.

- Nie chciałbym cię zhańbić, Kochając się z tobą bez zawierania związku.

- Zhańbić? - Uśmiechnęła się. - Nie żyjemy w średnio-wieczu. Oboje jesteśmy dorośli.

- Wystarczy ci tylko seks?

- Oczywiście. Nie rozumiem, czemu nie mielibyśmy pójść za głosem natury. Skoro chcemy dać sobie trochę

przyjemności, dlaczego temu przeciwdziałać? - spytała, głaszcząc opuszkami palców jego ramię.

Dla własnego bezpieczeństwa - pomyślał i podniósł się z łóżka.

- Nie mogę zapomnieć, kim jestem. Mam obowiązki. Obiecałem twojemu ojcu, że dowiozę cię bezpiecznie do Azzrilu. Z pewnością nie pochwaliby tego, gdybym wykorzystał sytuację. I tak przekroczyłem pewne granice.

Raina również wstała i stanęła tak blisko szejka, że mogła go dotknąć.

- Aż nadto dobrze wiem, kim jesteś. Ale czy nigdy nie chciałeś odrobinę się zapomnieć? Ja znam to uczucie. Przez dziesięć lat zajmowałam się mamą, mieszkałam z nią, wspierałam, w końcu wyprowadziłam się i wreszcie chcę sobie trochę pofolgować. Zrobić coś, na co zwyczajnie mam ochotę.

- Nie mogę sobie na to pozwolić.

- Dlaczego? Jesteś nadczłowiekiem pozbawionym potrzeb, uczuć, żądy? Wiem, że masz pragnienia. Igrasz ze mną, od kiedy wsiedliśmy do samolotu. Ostatniej nocy rozebrałeś się i leżałeś ze mną w łóżku. Kilka godzin temu położyłeś moją dłoń na swoim ciele, by pokazać, jak na ciebie działałam. Boisz się przyznać, że przegrałeś tę bitwę?

Dharr wiedział, że mówiła prawdę.

- Jestem mężczyzną i przyznaję, że robiłem rzeczy, których robić nie powinienem. Teraz muszę przestać, byśmy nie posunęli się za daleko.

Dziewczyna przesunęła dłoń po jego torsie.

- Myślę, że dawno przekroczyliśmy pewne granice. Już wtedy, gdy po raz pierwszy mnie pocałowałaś. Oboje o tym wiemy.

Wziął ją za rękę z zamiarem odsunięcia, a zamiast tego położył ją sobie na sercu.

- To byłoby nie fair wobec ciebie - powtórzył. - Skoro oboje nie zamierzamy realizować małżeńskiego kontraktu, nie powinniśmy się wiązać. Naszym ojcom należy się uczciwość.

- Nikt nie musi wiedzieć, co zaszło między nami w samolocie. W Azzrilu to będzie nasza tajemnica.

Dharr nie mógł zaprzeczyć, że pożądał Rainy. Świadczyły o tym wyraźnie reakcje jego ciała.

- Nawet gdybym zdecydował się rozważyć to, co mówisz, nie mam w samolocie nic, co mogłoby uchronić cię przed ciążą.

- Rzeczywiście, nie pragniemy dziecka.

- Nareszcie dostrzegłaś jakieś ryzyko.

- Istniałoby, gdybyśmy zdecydowali się na całkowite zbliżenie. Ale założę się, że znasz różne sposoby uprawiania miłości.

- Zaslługujesz na coś więcej.

Raina zarzuciła mu rękę na szyję.

- Oboje zasługujemy na to, by odgrodzić się od świata i cieszyć się sobą- uściśliła.- Przez kilka godzin będziesz dla mnie mężczyzną, nie księciem.

Szejk wziął twarz Rainy w dłonie i przycisnął swe czoło do jej czoła. Skan i przerobienie pona.

- Wystawiasz mnie na trudną próbę.

Raina położyła sobie na piersi jego dłoń.

- Zamierzam zrobić z tobą dużo więcej - zapewniła.

Odrzucając wszystkie wątpliwości, Dharr obdarzył ją gorącym pocałunkiem. Przez cienki materiał bluzki zaczął pieścić twarde sutki. Zsunął jej ramiączko, by pocałować ramię. Wiedział, że działa wbrew rozsądkowi.

Przesuwał się z Rainą w stronę łóżka. Stukanie do drzwi wyrwało go z erotycznego oszołomienia i kazało się od niej odsunąć. Otworzył gwałtownie, by w progu zobaczyć szefa swojej ochrony Abida Raneera.

- O co chodzi? - spytał ze zniecierpliwieniem, choć pragnął zachować spokój.

- Proszę wybaczyć, że przeszkadzam, ale kapitan prosi waszą wysokość o rozmowę.

- Zaraz przyjdę. - Szejk zamknął drzwi i o nie się oparł.

- Czy coś się stało? - spytała Raina, siedząc na łóżku.

- Muszę zejść do kabiny pilotów. Zaraz wrócę.

- Dobrze.

Kiedy nie ruszył się z miejsca, spytała;

- Idziesz?

- Potrzebuję jeszcze kilku chwil.

- Widzę - rzekła, obejmując wzrokiem jego podniecone ciało.

- Byłbym wdzięczny, gdybyś na moment zostawiła mnie samego. Może zrobisz sobie drinka?

- Zamierzasz opuścić mnie spragnioną twojej bliskości? Gotową rzucić się, by zedrzeć z ciebie ubranie?

- Jeśli nie przestaniesz, spóźnię się jeszcze bardziej, a ty będziesz dłużej czekać na mój powrót.

- A więc masz zamiar rozważyć moją propozycję?

- Porozmawiamy, kiedy wrócę.

- Tymczasem zajrzę do lodówki - zapowiedziała Raina.

Szejk usłyszał jej śmiech i oddalające się kroki. Chciał się uspokoić przed wyjściem z kabiny sypialnej, choć wiedział, że kiedy wróci, wszystko zacznie się od początku.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Po dziesięciu minutach wpatrywania się w sufit Raina doszła do wniosku, że Dharr rozmyślił się, co do wspólnej podróży i przesiadł się pewnie do innego samolotu. Nie miała pojęcia, jak znieśie dalsze godziny samotnego lotu.

Prawdę mówiąc, nie potrzebowała, by zajmował jej uwagę swoimi pieścizotami. Już i tak sprawił, że zaczęła zachowywać się nadzwyczaj ryzykownie. Jednak uważała, iż należy korzystać z okazji i nie zamierzała teraz tego zmieniać.

Na razie pragnęła tylko, by wrócił, i jak na życzenie drzwi otworzyły się, a szejk wkroczył do kabiny.

- Co się dzieje? - spytała.

- Na razie nic. Chyba wystartujemy.

Raina myślała jedynie o tym, by zdjąć ubrania, tymczasem Dharr zajął miejsce w fotelu.

- Chodź tutaj. Zaraz będziemy odrywali się od ziemi - powiedział.

Wstała i zajęła obok niego swoje miejsce. Nie znosiła startów. Dharr pamiętał o tym doskonale. Kiedy tylko silniki zaczęły pracować, przytulił usta do jej policzka.

Raina spojrzała za okno, by przekonać się, że ciągle pada deszcz.

- Jesteś pewien, że wystartujemy?
- Nie ma żadnego niebezpieczeństwa - zapewnił, gładząc dłonią jej nagie ramię. - Znajdujesz się w dobrych rękach.

Musiała zgodzić się z tą opinią, tym bardziej, że ręce Dharra znalazły się na jej piersiach. Lecz gdy samolot zaczął toczyć się po pasie startowym, nawet ten dotyk nie był w stanie uśmierzyć jej strachu. Wtuliła głowę w ramię szejka.

- Nienawidzę się bać - wymamrotała.
- Popatrz na mnie. - Dharr delikatnie uniósł jej głowę.
- Przy mnie nie musisz niczego się obawiać.

Jednak się bała.

- Zdejmij bluzkę - szepnął, gdy samolot kołował.
- Zmieniłeś zdanie? - zdziwiła się.
- Musisz mieć czymś odwróconą uwagę, już się o to postaram.
- Zdejmę, jeśli ty też się rozbierzesz.
- Widzę, że zamierzasz wykorzystać ten lot pod każdym względem. - W uwodzicielskim głosie Dharra nie było śladu gniewu.
- O ile będziesz skłonny do współpracy.
- Okaże się, choć to nierozsądne z mojej strony - rzekł, zaczynając rozpinać koszulę.
- Do diabła z rozsądkiem. - Raina wzięła głęboki oddech i ściągnęła bluzkę przez głowę.

Dharr objął dziewczynę, odgarnął jej długie włosy i delikatnie położył dłoń na piersi.



- Jesteś bardzo pociągająca - zauważył.

Ledwie mogła oddychać z wrażenia, więc nawet nie zdołała podziękować za komplement.

Całkiem zabrakło jej tchu, gdy pochylił głowę i dotknął wargami sutka. Zanurzyła mu palce we włosach i przymknęła oczy. Pochłonięta pieszczotami nawet nie zauważyła, gdy samolot wystartował. Szejk opuszką palca gładził jej pępek, przesuwając dłonią po brzuchu, a wargami wędrował od piersi ku szyi i płatкови ucha.

- Wiesz, co chcę robić, kiedy opuścimy te fotele? - szepnęła. - Zamierzam wziąć cię do łóżka.

- Żeby spać?

- By cię dotykać. Nauczę się każdego centymetra twojego ciała, jeśli nadal tego chcesz.

- Obiecujesz?

- Możesz na mnie liczyć.

- Wkraczasz na niebezpieczne terytorium - zauważył.

- Co złego w odrobinie niebezpieczeństwa? - Uśmiechnęła się.

Szejk musnął pocałunkiem wargi dziewczyny i przytulił jej rękę do piersi.

- Jako władca mam pierwszeństwo - zażartował.

Pogłębił pocałunek. Jego dłoń pozostawała między udami Rainy, powodując w ciele fale gorąca. Dziewczyna zupełnie zapomniała, że leci samolotem, tak bardzo absorbowały ją dłonie Dharr.

Kiedy wydała jęk rozkoszy, Dharr uświadomił sobie, że miał działać powoli.

Znowu całował piersi Rainy, dając do zrozumienia, co by zrobił, gdyby naprawdę zaczęli się kochać. Wiedział, że na pokładzie samolotu nie dojdzie do spełnienia, lecz zamierzał dać dziewczynie przedsmak najwyższej rozkoszy.

Rozległ się dzwonek informujący o możliwości rozpięcia pasów, więc wziął Rainę za rękę i popatrzył na jej zarumienioną twarz.

- Jesteś pewna, że chcesz kontynuować? - spytał.

- Tak. Chyba że ty nie chcesz. - Dziewczyna mocno ścisnęła jego palce.

- Chcę, choć to nierozsądne - powtórzył.

- Może nie powinniśmy się tym przejmować. W końcu jakoś trzeba spędzić czas podróży.

Żartobliwy ton Rainy kontrastował z powagą Dharra.

- Zapewne masz rację, choć większość ludzi przeznaczyłaby go na sen.

Raina odpięła pas, muskając przy tym dłonią podniecone ciało szejka.

- Nie jesteśmy zwykłymi ludźmi - rzekła.

Nie zaprzeczył, choć w myślach ciągle rozważał, czy powinien godzić się na jej propozycje.

- Łóżko czeka - szepnęła, co sprawiło, że pozbył się wszelkich wątpliwości.

Wstał i nie mógł się powstrzymać, by znowu namiętnie jej nie pocałować.

- Będziemy działać powoli - zapowiedział, wpatrując się w lśniące oczy dziewczyny.

- Jeśli zbyt wolno, oszaleję.

- O to właśnie chodzi. Połóż się na brzuchu.
- Mogę spytać, dlaczego?
- Patrz i czekaj - powiedział, odgarniając jej włosy. - Zaufaj mi. Na pewno cię nie skrzywdzę. Jeśli tylko coś nie będzie ci odpowiadało, daj znać, a natychmiast przestanę.
- Ufam ci - odparła z uśmiechem.

Szejk pomyślał, iż nie jest pewien, czy teraz sam sobie może ufać.

Kiedy się położyła, zasłonił okna i zgasił wszystkie światła. Pomyślał, że sułtan zapewne nie zna dobrze swojej córki. Z pewnością zszokowałoby go to, co się tu działo.

- Odgarnij włosy z pleców - powiedział, odpędzając ponure myśli.

Gdy to zrobiła, rozprowadził na jej ramionach wonny olejek.

- Jaki boski zapach - zamruczała z twarzą wtuloną w poduszkę.

- Cieszę się, że ci się podoba.

- Używasz tu olejku do masażu. Nie próbuj mi wmawiać, że nie miałeś do czynienia z kobietami na pokładzie samolotu.

- Mielśmy nie wracać do przeszłości - Pocałował ją w policzek. - Ważne są godziny, które spędzamy razem.

- Masz rację, przepraszam. Masuj dalej.

Przesuwał dłońmi w dół i na boki jej ciała. Kiedy dotarł do tatuażu, pochylił się, by pocałować to miejsce i pracował dalej. Wśliznął palce pod jej brzuch i uśmiechnął się, gdy uniosła biodra, pozwalając zdjąć majteczki. Widok jej

gładkiej pupy ozdobionej subtelnym tatuażem wystawiał Dharrę na ciężką próbę. Jednak postanowił z niczym się nie spieszyć, by nie utracić kontroli nad sytuacją.

Raina westchnęła i zacisnęła dłonie na poduszce.

Dharr ujął ją za biodra i kazał położyć się na plecach.

Piersi dziewczyny poruszał przyspieszony oddech. Z niecierpliwością czekała, co będzie dalej. Szejk podłożył jej pod plecy dwie poduszki, nalał sobie na dłoń kilka kropli olejku, by wmasować go w jej szyję i piersi.

- Popatrz - rzucił, krążąc opuszkami palców wokół sutek.

- To bardzo przyjemne - przyznała, z trudem wymawiając słowa.

Pocałował ją, pieszcząc wargami rozchylone usta.

- Chcesz poczuć się jeszcze lepiej?

- Mhm.

- Zaraz się poczujesz.

Przesunął dłońmi wzdłuż brzucha, bawiąc się srebrnym kolczykiem zdobiącym pępek. Fascynowało go całe ciało Rainy - od gęstych włosów po pomalowane na różowo paznokcie palców u nóg.

Nalał więcej olejku na dłonie i odstawił butelkę. Zaczął masować biodra dziewczyny, przesuwając dłonie ku jej kolanom i niżej, aż do kostek.

Gdy położyła dłoń na brzuchu, pomyślał, że chce się zakryć, lecz tak nie było. Patrzyła mu w oczy z oczekiwaniem.

Zaczął się zastanawiać, jak spotęgować jej rozkosz. Zaczął ją pieścić tak intensywnie, że aż uniosła biodra, by

spotęgować doznania. Jęknęła i zagryzła wargi, a Dharr nie ustawał w pieszczocie, prowokując kolejne spazmy euforii. Wreszcie chwyciła go za przegub, domagając się, by przestał.

- Sprawilem ci ból? - spytał.

- A tak wyglądam?

- Chcę cię jeszcze dotykać - rzekł, dostrzegając, jak pięknie wygląda taka podekscytowana.

- Teraz moja kolej - powiedziała.

Dharr bardzo pragnął zaznać jej pieszczot, lecz obawiał się, że nie zapanuje nad sobą i do reszty straci rozum.

- Nie ma takiej potrzeby. Obiecałem, że to czas twojej przyjemności.

Raina nie przejęła się tym, co usłyszała.

- Potrzebuję tego.

Dharr pozwolił jej przekonać się, jak bardzo był podniecony.

- Dałabym ci dziesięć punktów - rzuciła.

-W porównaniu z kim? - spytał, czując ukłucie zazdrości.

- Z nikim cię nie porównuję. Sam powiedziałaś, przeszłość to przeszłość.

Nie podobało mu się, że go zacytowała, lecz miała rację. Myśl, iż mogła kochać się z innym mężczyzną, tylko go mobilizowała. Jeśli nie był pierwszy, mógł przynajmniej okazać się najlepszy.

Znowu znaleźli się w łóżku, więc zaczął pieścić pierś Rainy.

-Czego ode mnie chcesz? Spełnię każde życzenia, a może wolisz, żebym sam coś wybrał.

- Oczekuję, iż zgodzisz się, że teraz moja kolej.

Zacisnął zęby, gdy wędrowała mu palcami po brzuchu.

- Nie uważam, by to było rozsądne - powtórzył.

- Nieważne. Daj mi trochę olejku.

Dharr zawahał się przez moment, zdając sobie sprawę, iż może nie sprostać wyzwaniu. Każde jej dotknięcie podniecało go do granic wytrzymałości. W końcu jednak uległ prośbie i nalał na jej dłoń kilka kropel.

Pierwsze ruchy dziewczyny były delikatne. Dharr pomyślał, że może Raina nigdy wcześniej nie dotykała w taki sposób mężczyzny. Żadna kobieta nie dotykała go z taką ciekawością.

- Przestań.

- Nie. - Przyspieszyła ruchy.

Dharr przycisnął ją do siebie i gwałtownie zakołysał biodrami.

- Nie w ten sposób.

- Nie ma innego.

Dharr doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Wiedział teraz, że niemądrze zakładał, iż zdołają nad sobą zapanować i nie dopuszczą do zbliżenia. Poczul niewysłowioną rozkosz.

Po raz drugi w życiu był bezsilny wobec kobiety. Pomyślał, iż Raina może go trzymać w swej mocy do końca podróży albo dłużej.

Dziewczyna wyszła spod prysznic i wróciła do ich kabiny wypełnionej zapachem egzotycznego olejku. Nie mogła zapomnieć dotyku szejka na swoim ciele ani tego, co zrobiła. Nie miała pojęcia, co teraz o niej myślał. Nie wiedział przecież, że nigdy w życiu nie przeżywała z mężczyzną czegoś podobnego. Wcześniej miewała randki. Chłopcy ciągnęli ją do łóżka czy na tylne siedzenia samochodów, lecz żadnemu nie dała się na nic namówić.

Związała włosy, owinęła się ręcznikiem i na palcach wróciła do pomieszczenia, w którym spał Dharr. Zamierzała się ubrać, nim go obudzi, lecz powstrzymał ją widok wspaniałego nagiego ciała mężczyzny. Nie miała słów, by wyrazić, jak bardzo był pociągający. Gdy się przeciągnął, spytała:

- Obudziłeś się?

Nie odpowiedział ani nie otworzył oczu, więc pomyślała, że śpi i może jeszcze dłużej rozkoszować się jego widokiem. Wszystko, co między nimi zaszło w samolocie, powinno pozostać tajemnicą i nie mogło się powtórzyć, jeśli zamierzali pozostać tylko przyjaciółmi, a nie przeznaczonymi sobie oficjalnym kontraktem przyszłymi małżonkami. Poczwała, że zaczyna żałować...

Nie, to absurd. Wprawdzie zostali wychowani z młodym szejkiem w tej samej kulturze, lecz prowadzili teraz całkiem odmienny tryb życia. Nie byłaby szczęśliwa w Azzrilu, a on pewnie nie przyjeżdżałby do Kalifornii, by się z nią widywać. Dzieliło ich pół świata. Mieli przed sobą różne cele. To się nie uda, niezależnie od tego, jak dobrze byłoby im w łóżku. Gdyby w samolocie znalazły się

środku zapobiegające ciąży, pewnie kochaliby się naprawdę, a tak, nigdy się tego nie dowie.

Już miała zacząć się ubierać, gdy Dharr objął ją mocno i przytulił twarz do jej szyi. Zadrżała przejęta pragnieniem zbliżenia. Delikatnie całował jej szyję. Znowu był podniecony, a ją ogarniała fala gorąca. Jednym palcem zsunął z niej ręcznik i przylgnął wargami do piersi. W oszołomieniu ledwie zdała sobie sprawę, że ułożył się tak, iż wydawało się, że nie ma odwrotu. Już miała go powstrzymać, gdy zsunął się z jej ciała, padł na plecy i zakrył dłonią oczy.

- Ubierz się - rzucił.
- Dobrze, lecz najpierw powinniśmy...
- Ubierz się, nim zrobię coś, czego oboje będziemy żałowali.

Raina żałowała jedynie, iż nie kochali się naprawdę. Sięgnęła do torby podróżnej i smutna poszła do łazienki.

Przez następne dni aż do powrotu do domu będzie sama kładła się do łóżka. Nie ucieszy się więcej jego pocałunkami, nie zatraci w pieszczotach. Nie dowie się, jak wyglądałoby ich prawdziwe zbliżenie.

Jednak coś między nimi zaszło. Nie tylko podziwiała szejka, doceniała jego delikatność i troskę, jaką jej okazywał. Czuła coś więcej. Z zewnątrz wyglądała na zakochaną kobietę.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy samolot zbliżał się do Azzrilu, Dharr nie ośmielił się uczynić nic więcej, jak tylko przytulić Rainę. Bardzo pragnął ją pocałować, lecz zdawał sobie sprawę, że i tak posunął się za daleko. Dziewczyna działała na niego w taki sposób, że tracił panowanie nad sytuacją.

W tej chwili Raina wydawała się rozluźniona i mniej niż zazwyczaj przerażona perspektywą lądowania. Siedziała w fotelu pogrążona w myślach. Dharr żałował, że nie położyła mu głowy na ramieniu, wiedział, iż w Azzrilu będzie za nią tęsknił jeszcze bardziej.

Samolot wylądował bez kłopotów. Raina w milczeniu zarzuciła torbę na ramię. Szejk nie proponował pomocy, licząc się z odmową jej przyjęcia.

Kiedy podeszli do drzwi, powiedziała:

- Rozumiem, że to koniec.
- Tak - odparł, wsuwając ręce do kieszeni, by powstrzymać się od jej dotknięcia.
- Będziemy udawać, że nic się nie stało.
- Zachowamy to w tajemnicy.
- A co z załogą samolotu? Zorientują się, zmieniając pościel w łóżku.

- Ufam, iż okażą się dyskretni. Są lojalni.
- Dobrze wiedzieć. Dziękuję ci za wszystko. Nie zniosłabym bez ciebie tego lotu.
- Cała przyjemność po mojej stronie.
- Chyba powinniśmy już wsiąść - rzekła.
- Zaczekaj. - Szejk położył ręce na jej ramionach.
- O co chodzi? - spytała, a w jej oczach malowało się oczywiste pragnienie.
- Jeszcze jeden pocałunek.
- Nie powinniśmy.
- Tylko jeden - zapewnił, przytulając jej dłonie do piersi.
- Dobrze.

Pochylił głowę i złożył na rozchylonych wargach Rainy namiętny pocałunek. Objęli się mocno i trwali tak przez chwilę. W innej sytuacji Dharr wzięłby ją z powrotem do łóżka, by kochać się do utraty tchu. Teraz jednak było to niemożliwe.

Nie wiedział, jak zdoła unikać kontaktu z tą dziewczyną, gdy będzie ją gościł pod swoim dachem.

Kiedy jechali z lotniska do pałacu, Raina zauważyła, że stolica Azzrilu bardzo się zmieniła. Tomar był położony w dolinie, która teraz lśniła od świateł. Rezydencja władcy kraju znajdowała się w centrum starej dzielnicy i na tle nocnego nieba wyglądała bardzo malowniczo.

- Wszystko się tu rozrosło - rzekła.
- Tak. Staramy się unowocześniać miasto - przyznał Dharr.

Raina uchyliła okno w aucie, by orzeźwiający pustynny wiatr ochłodził jej twarz. Ciągłe czuła na skórze dotyk szejka. Samochód podskakiwał na wyboistej drodze, sprawiając, iż opierała się ramieniem o jego ramię. Wiedziała, że powinna się odsunąć, by nie budzić podejrzeń kierowcy, lecz było jej przyjemnie w tej pozycji. Nie dotykała dłoni Dharra, który wyglądał tak, jakby nie życzył sobie żadnej poufałości, i wpatrywał się w przeciwne okno.

Wiedziała, że muszą utrzymać dystans, lecz czuła się tym dziwnie rozczarowana.

Pewnie potraktował ją jak miły przerywnik w czasie lotu i nic więcej nie znaczyła. Musi się z tym pogodzić. Przecież sama tego chciała.

- Mógłbyś przypomnieć mi rano o telefonie do mamy?  
- Mój asystent zadzwonił do niej, gdy wylądowaliśmy w Londynie. By się nie denerwowała.

- Nie uważasz, że to ja powinnam z nią porozmawiać?  
- Myślałem, że najlepiej będzie, jeśli zrobi to ktoś inny.  
- Co jej powiedział?  
- Że odwożę cię do Azzrilu, byś zobaczyła się z ojcem. Nic więcej. Właściwie nie rozmawiał z nią osobiście, lecz z kobietą o imieniu Mona, która miała przekazać jej wiadomość.

Mona, Wścibska pokojówka.

- Pewnie była bardzo poruszona powierzoną sobie misją. Nadal twierdzę, że powinnam sama pomówić z mamą.

- Możesz zadzwonić do niej jutro.

Raina pomyślała, że skoro matka wie, gdzie jest i z kim, lepiej będzie odczekać dzień czy dwa, by całkiem się uspokoiła.

Weszli do pałacu przez szeroko otwarte drzwi i znaleźli się w holu o biało-niebieskich mozaikowych ścianach. Skierowali się w stronę marmurowych schodów wyłożonych czerwonym dywanem. Na ich szczycie stała drobna kobieta w ciemnym stroju i uśmiechała się ciepło. Raina od razu poznała swoją nianię Badyę.

- Witaj w domu, maleńka. - Badya otworzyła ramiona, by ją uściskać.

- Co tu robisz? - spytała dziewczyna.

- Twój ojciec zwolnił większość służby, gdy wyjechałaś.

- Nie wierzę, że pozwolił ci odejść.

Badya ruchem głowy wskazała szejka.

- Królewska rodzina była tak dobra, że zaoferowała mi stanowisko ochmistrzyni. Jestem bardzo zadowolona z pracy. Nie wymagają ode mnie zbyt wiele.

- Jest nadto skromna - wtrącił szejk. - Odkąd tu zamieszkała, uwolniła nas od wszystkich problemów związanych z zarządzaniem domem.

- A co mam robić, skoro nie ma tu żadnych dzieci, które by mnie potrzebowały?

- Rzeczywiście, byłaś świetną nianią, a ja sprawiałam ci sporo kłopotu.

- Jakoś sobie radziłam, dziecino.- Niania spojrzała na Dharra i spuściła oczy. - Proszę o wybaczenie, powinnam teraz zwracać się, księżniczko Kahlil.

Raina roześmiała się wesoło.

- Nie jestem żadną księżniczką, tylko tą samą dziewczyną, która płatała się obok ciebie w kuchni, przeszkadzając w pracy swoimi wybrykami.

- Badya ma rację - zauważył szejka. - Kiedy tu jesteś, nosisz tytuł księżniczki.

- Ależ mój ojciec opuścił Faresę wiele lat temu.

- Jednak ciągle jest sułtanem, a ty pochodzisz z królewskiej rodziny.

- Tylko w połowie - poprawiła. - Jak się czuje ojciec?

- Raina zwróciła się do niani.

- Czeka na ciebie. Twierdził, że nie zaśnie, póki nie upewni się, że bezpiecznie dotarłaś do Azzrilu.

Dziewczyna bardzo chciała go zobaczyć, lecz nie była pewna, czy zniesie jakiegokolwiek pytania dotyczące Dharra, które ojciec z pewnością zada.

- Jest środek nocy. Może powinnam poczekać do rana.

- Nie wytrzyma tak długo. Bardzo się za tobą stęsknił i nie zaśnie, nim nie porozmawiacie.

- Pójdę z tobą - rzekł Dharr. - Potem się położymy.

Przez moment zabrzmiało to jak pożądana zapowiedź przygody dla obojga, lecz zaraz uświadomiła sobie, iż miał na myśli oddzielne łóżka.

Raina podążyła za szejkiem na górę. Gdy stanęli przed sypialnią ojca, Dharr odwrócił się do niej i powiedział:

- Jeśli zapyta o podróż, odpowiadaj zwięźle.

- Dobrze. Jeżeli dopisze nam szczęście, to będzie krótka wizyta.

- Nie licz na to. Dawno cię nie widział.
- Wszystko będzie dobrze. Nie musisz zostawać.
- Wolę zobaczyć, jak się zachowa.
- Nie powiedziałaś mi wszystkiego? Jest w gorszym stanie?
  - Powiedziałem, lecz boję się o ciebie.
  - Obawiasz się, że wygadam mu, jak miło spędziliśmy czas?
    - Nie. Niepokoję się, czy nie będzie wywierał na ciebie presji w sprawie naszego małżeństwa. Nie chcę, byś sama odpowiadała na jego pytania.
      - Jesteś niezwykle rycerski, lecz wiem, jak dać sobie radę z własnym ojcem.
        - Oczywiście, jednak pójdę z tobą.
- Widać było, że szejik nie ustąpi, więc Raina zapukała w drzwi i nim nacisnęła klamkę, zaczekała na zaproszenie do wejścia.
- Wewnątrz zastała ojca w białej pościeli, która pięknie kontrastowała z jego granatową piżamą. Sułtan na wpół siedział w łóżku wsparty na dwóch poduszkach. Na widok córki odłożył czytaną książkę.
  - Co robisz o tej porze, uparciuchu? - zażartowała dziewczyna.
    - Jesteś tu wreszcie, moje dziecko! - zawołał, wyciągając ramiona.
    - Jestem.
    - Podejź bliżej, by stary ojciec mógł się tobą nacieszyć.
- Przysiadła na brzegu łóżka, by go uściskać.

- Wcale nie jesteś stary, nigdy nie będziesz.

Sułtan przesunął okulary na czoło.

- Chciałbym ci wierzyć, lecz zdrowie mówi coś innego - rzekł, a potem zwrócił się do Dharr. - Dziękuję, że bezpiecznie przywiozłeś mi córkę.

- To była prawdziwa przyjemność.

- Jak naprawdę się czujesz? - Raina położyła dłonie na ramionach ojca.

- Wystarczająco dobrze, by nie leżeć w łóżku. - Sułtan pochylił się i pociągnął nosem. - Jakich perfum używasz? - spytał.

Dziewczyna niczym się nie perfumowała. To był... olejek, choć sądziła, że splukała go pod prysznicem.

- Nowy kwiatowy zapach, podoba ci się?

- Kwiaty do ciebie pasują, córeczko.

- Jesteś miły, tatusiu, ale teraz nie czuję się jak kwiat.

- Wyglądasz na zmęczoną. - Sułtan pogłaskał jej policzek. - Nie spałaś w samolocie?

- Spałam. Dharr był tak uprzejmy, iż udostępnił mi swoją kabinę.

- O ile pamiętam, jest tam tylko jedno łóżko. - Starszy pan rzucił szybkie spojrzenie na szejka.

- Ja w nim spałam. Dharr czuwał przez większą część nocy - Raina powiedziała tylko częściową prawdę.

- A więc mogliście się lepiej poznać?

-Tak.

Sułtan Idris znowu skierował wzrok na młodego mężczyznę.

- Nie będziesz miał nic przeciwko temu, że porozmawiam z córką sam na sam?

- Zaczekam na zewnątrz, by odprowadzić Rainę do jej pokoju.

Kiedy szejk wyszedł, ojciec zrobił zatroskaną minę.

- Chciałabyś mi coś powiedzieć? - spytał.

- Tobie?

- Tak. Wydaje mi się, że coś przede mną ukrywasz.

- Skądże. U mnie wszystko w porządku. W pracy mi się wiedzie, właśnie przeprowadziłam się do nowego...

- Mówię o twoich stosunkach z Dharrem.

Mimo strachu Raina przybrała pogodny wyraz twarzy.

- To interesujący mężczyzna.

- Dobrze cię traktował?

- Oczywiście. Czemu sądzisz, że mogło być inaczej?

- Bo jesteś piękną kobietą, a on ma gorącą krew. I choć uważam go za syna, gdybym dowiedział się, że zachował się wobec ciebie nieodpowiednio, to bym go zabił.

- Jak zawsze, masz bujną wyobraźnię. - Dziewczyna roześmiała się nerwowo.

- Troszczę się o ciebie. Oczekuję, iż Dharr będzie odnosił się do ciebie z najwyższym szacunkiem i powstrzyma namiętności przynajmniej do czasu ślubu.

- Nie mam zamiaru rozmawiać o kontrakcie małżeńskim, bo już dawno ci powiedziałam, że nie planuję go realizować.

- Nie spiesz się z odrzucaniem.

- Nie chcę teraz wychodzić za mąż.



- Lecz nie wykluczasz takiej możliwości na przyszłość  
- rzekł z nadzieją.

Raina pochyliła się i pocałowała go w policzek.

- Dobranoc, tatusiu. Jestem zbyt zmęczona, by o tym rozmawiać, a i ty potrzebujesz wypoczynku.

- Nic mi nie jest.

- Naprawdę?

- Wziąłem tyle leków, że każdego by uzdrowiły.

- Jesteś pewien?

- Oczywiście. - Poklepał ją po policzku. - Kładź się do łóżka, porozmawiamy rano.

Raina ruszyła ku drzwiom, lecz jeszcze ją zatrzymał.

- Jak tam mama?

- W porządku. Nie jest zbyt zadowolona, że wyjechałam.

- Czuję się samotna. Dobrze to rozumiem.

- Nie musiałyby tak być, gdybyście nie byli tacy uparci i przyznali, że nadal coś do siebie czujecie.

- Dla nas już za późno, byśmy byli szczęśliwi, ale dla ciebie nie. Szukaj szczęścia, a gdy je znajdziesz, nie dopuść, by odeszło.

- Jestem szczęśliwa - rzekła, lecz chyba nie przekonała ojca. - Teraz odpocznij, zobaczymy się rano - zapewniła.

- Mam nadzieję. Chciałbym przed śmiercią ujrzeć wnuki - mruknął.

Raina uśmiechnęła się bez słowa i wyszła, by spotkać cierpliwie czekającego Dharra.

- Mogę cię już zaprowadzić do sypialni? - spytał.
- Tak. Musimy porozmawiać.

Kiedy dotarli do pokoju, spostrzegła miękką, półokrągłą sofę, a nieco dalej obszerne łóżko z baldachimem. Przed udaniem się na spoczynek chciała opowiedzieć szejkowi o rozmowie z ojcem.

- Zamknij drzwi - rzuciła.
- Może to nie najlepszy pomysł.
- Nie chcę, by ktoś nas usłyszał.

Widząc jego zdziwione spojrzenie, dodała:

- Sądzę, że powinieneś wiedzieć, o czym mówił ojciec.
- Jak sobie życzysz - rzekł, zamykając drzwi.

Dziewczyna nie wiedziała, jak ma to wszystko powiedzieć, więc wybuchła dwoma słowami:

- On wie.
- Co wie?
- Że coś między nami zaszło.
- Skąd mógłby wiedzieć, jeśli mu nie powiedziałaś?
- Nie napomknęłam ani słowem o... no wiesz.
- Szczególnej aktywności?
- Właśnie. Pewnie coś wyczuł. Może ten olejek, choć

myślałam, że go zmyłam.

- Raina.

- Starałam się, ale zapach był w pościeli i...

- Raina.

- Rano, po tym, jak byliśmy w łóżku, powinnam była wziąć drugi prysznic...

Potrząsnął nią, przerywając bezładną paplaninę.

- Nie mógł wiedzieć, że to olejek do masażu. Co ci dokładnie powiedział?

- Że gdyby się dowiedział, iż nieodpowiednio mnie potraktowałeś, zabiłby cię.

- Musi czuć się lepiej. - Szejk roześmiał się nerwowo.

- Mówił, że nie powinieneś dotykać mnie przed właściwym czasem.

- Rozumiem. - Szejk zdjął ręce z jej ramion.

- Dopóki się nie pobierzemy - dodała.

- A więc znowu wspomniał o ślubnym kontrakcie.

- Tak. Odmówiłam dyskusji na ten temat. Trochę dramatyzował, przykładał rękę do serca, aż zaczęłam wierzyć, iż coś go boli. Wcześniej wyglądał całkiem dobrze.

- Uważasz, że manipuluje tobą, używając choroby?

- Wierzę, że naprawdę zachorował, ale teraz, gdy tu jestem, chce upiec dwie pieczenie na jednym ogniu i przekonać mnie do małżeństwa z tobą. Wspomniał nawet o wnukach.

- Nie należy dawać mu powodów do dalszych podejrzeń - stwierdził szejk.

- Wiem. Nie powinniśmy nawet na siebie patrzeć, gdy będziemy razem.

- To byłoby dość zastanawiające, nie sądzisz?

- Być może. - Wzruszyła ramionami. - Wierzę, że wszystko się ułoży. Niezależnie od tego, o co nas podejrzewa, nie ma dowodów. Mówił też, iż uważa cię za syna, którego sam nie miał.

- To mi pochlebia.

- Powinno, choć w kontekście tego, co zrobiliśmy, brzmi jak kazirodztwo.

- Zapewniam, że nie miałem na twój temat braterskich myśli.

Raina objęła go w pasie.

- To samo mogę powiedzieć o sobie - przyznała. - Nigdy nie uważałam się za twoją siostrę.

- Nie powinniśmy tego robić - zauważył, przytulając ją do siebie.

- Nic nie robimy. To niewinny uścisk członków jednej wielkiej rodziny.

- To, o czym myślę, wcale nie jest niewinne.

- A co to takiego?

Szejk odpowiedział niezbyt niewinnym pocałunkiem. Gorącym, głębokim, namiętym, który dla Rainy trwał zbyt krótko.

- Musisz się przespać - powiedział.

Bardzo go pragnęła, choć wiedziała, że to nierozsądne.

- Masz rację. Idź do swojej sypialni. A gdzie ona jest?

- Stoisz w niej.

- Znowu będziemy razem spali? - spytała dziewczyna z podnieceniem w głosie.

- Nie. Zajmę pokój w końcu korytarza. Mniejszy niż ten, pachnący świeżą farbą. Tobie będzie tu wygodniej.

- Nie sądzę, że powinieneś oddawać mi sypialnię. Mogę wziąć tę mniejszą. Przywykłam do małych pomieszczeń.

- Nalegam. Poza tym ten pokój jest bliżej sypialni twojego ojca.

Raina wcale nie była pewna, czy to dobrze, ale się zgodziła.

- Skoro jesteś pewien, że tak będzie lepiej.
- Jestem pewien tylko tego, że będę za tobą tęsknił, nie mając cię dziś w ramionach - wyznał i wyszedł z pokoju.

- Czy wasza wysokość będzie towarzyszył panie Kahlil podczas dzisiejszej uroczystości?

Dharr Halim uniósł wzrok znad finansowych dokumentów, by spojrzeć na Abida Raneera.

- Jakiej uroczystości?
- Na cześć zamążpójścia córki Alego Gebwy.
- Zapomniałem. Rzeczywiście powinienem się tam pojawić, skoro Ali jest jednym z najważniejszych inwestorów wspierających budowę naszego muzeum.
- I jednym z najważniejszych popleczników pańskiego ojca.

- To prawda.

- Ale, czy wasza wysokość zabierze pannę Kahlil?

Dharr nie zamierzał obarczać Rainy oficjalnymi obowiązkami, lecz pominięcie jej przy tej okazji mogłoby zostać uznane za przejaw niegościnnności.

- Zapytam, czy zechce mi towarzyszyć.
- Powiadomię sułtana, jeśli o to zapyta.
- Czy zamierza wstać z łóżka, by uczestniczyć w tej uroczystości?
- Nie. Sugerował, żeby córka go zastąpiła.

- Obiecuję, że ją zapytam. Teraz powiedz, jak zareagowała żona sułtana, gdy kontaktowała się z tobą po otrzymaniu wiadomości.

- Kazała mi powiedzieć księżniczce, by nie robiła niczego, czego może później żałować.

- Nie wyjaśniła, co to znaczy?

- Myślę, iż chodziło o pana.

Dharr sądził tak samo, ale wierzył, że nie będzie żałował swoich postępów wobec Rainy.

- Może martwiła się, że księżniczka zdecyduje się zostać z ojcem w Azzrilu.

- Możliwe, lecz jestem pewny, że nie tylko ona czyni spekulacje na temat pańskiego związku z panną Kahlil.

- Nie zamierzam dawać nikomu powodu do takich spekulacji.

- Obawiam się, że to już nastąpiło.

- Co masz na myśli? - zatroskał się szejk.

- Większość służby jest lojalna wobec waszej wysokości, ale to tylko ludzie, a ludzie gadają. Słyszałem jakieś plotki na temat waszej wspólnej podróży.

- Bezpodstawne plotki - odparł Dharr, choć poczuł się winny.

- Jednak dzisiaj wiele osób będzie uważało, że zgodnie z kontraktem małżeńskim księżniczka towarzyszy waszej wysokości jako narzeczona.

- Więc będą się mylili. Żadne z nas nie zamierza realizować tego kontraktu.

- Jak mam odpowiadać na ewentualne pytania?

- Zwyczajnie, Pałac nie komentuje życia prywatnego szejka.

- Obawiam się, że pański ojciec nie byłby z tego zadowolony.

- Ojca nie ma, a przed wyjazdem powierzył mi pełnienie swoich obowiązków, więc będę robił, co uważam za stosowne, zrozumiałeś?

- Tak jest - odrzekł Raneer.

Dharr uznał, że należy zmienić temat rozmowy.

- Miałeś jakieś wiadomości od moich rodziców?

- Jego wysokość kazał go nie niepokoić, bowiem zaplanował z małżonką dwutygodniowy rejs jachtem.

- To zrozumiałe. W końcu mają rocznicę ślubu.

Po czterdziestu latach małżeństwa rodzice nadal zachowywali się jak młodzi małżonkowie. Bardzo się kochali, a ich syn nawet nie śmiał żywić nadziei na podobną miłość we własnym życiu.

- Czy to wszystko, wasza wysokość? - spytał asystent.

- Tak. - Dharr udał, że przegląda dokumenty. - Mam jeszcze coś do zrobienia. Przekaż Badyi, by powiadomiła księżniczkę o dzisiejszym wspólnym wyjściu. Jeśli zgodzi się mi towarzyszyć, powinna być gotowa o siódmej. Nie zamierzam długo zatrzymywać się na przyjęciu.

- Oczywiście.

- Czy coś jeszcze? - spytał szejek, widząc, iż Raneer nie odchodzi.

- Nie. Chciałem tylko powiedzieć, że księżniczka to piękna kobieta.

Dharr nie potrzebował żadnych komentarzy nawet od najbliższych współpracowników.

- Tak, jest piękna, lecz mężczyzna, który będzie na tyle głupi, by się w niej zakochać, znajdzie się pod pantoflem.

- Wasza wysokość już tego doświadczył.

- Możesz odejść - rzucił szejka przez zęby.

Kiedy został sam, przymknął oczy i zaczął myśleć o Rainie. Rzeczywiście była wspaniałym materiałem na żonę dla kogoś, kto potrafiłby utrzymać ją w ryzach. Siebie nie brał pod uwagę, skoro już raz zawiódł się na kobiecie o podobnym temperamencie.

Po chwili znowu oddał się marzeniom o miłości uprawianej z księżniczką. Wrócił wspomnieniami do uroczych chwil spędzonych z nią w samolocie.



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wyglądam okropnie - pomyślała Raina, stojąc przed lustrem i przyglądając się workom pod oczami.

Nie mogła uwierzyć, że spała do piątej po południu. Kiedy rozległo się pukanie do drzwi, serce uderzyło jej mocniej. Sięgnęła po szlafrok, by się okryć na wypadek, gdyby to był Dharr, lecz po chwili się rozmyśliła. Przecież widział ją już naga.

Z niecierpliwością otworzyła, lecz w progu ujrzała Badyę.

- Widzę, że wreszcie się obudziłaś - rzekła niania, wnosząc do pokoju tacę z jedzeniem.

- Dawno powinnaś mnie obudzić.

- Próbowałam, ale bez skutku.

- Chyba nie bardzo się starałaś.

Badya zrobiła niezadowoloną minę.

- Ściągnęłam z ciebie przykrycie, lecz się nie ruszyłaś. Sprawdzałam, czy w ogóle oddychasz i uznałam, że potrzebujesz długiego odpoczynku po locie. Teraz coś zjedz.

Dziewczyna poczuła zapach jedzenia, lecz jej żołądek zareagował na to z niechęcią.

- Nie jestem głodna. Napiję się kawy.

Niania napełniła filiżankę, a Raina rozkoszowała się aromatem kardamonu przypominającym jej lata dzieciństwa.

- Już zapomniałam, jakie to dobre - powiedziała, sięgając po kawałek pasztetu. - Nadal świetnie gotujesz.

- Jesteś bardzo miła, ale już nie gotuję, jednak wszystko zrobiono według moich przepisów.

Badya usiadła naprzeciw dziewczyny i uśmiechnęła się.

- A więc szejik Halim przypadł ci do gustu?

Raina omal nie zakrztusiła się kawą.

- Jeśli pytasz, czy uważam, że jest miły, to owszem.

- Po tym, jak na niego patrzysz, można by wnioskować, że to coś więcej.

Dziewczyna przerwała jedzenie.

- Co masz na myśli?

- Może powinnam dopowiedzieć, że sposób, w jaki wzajemnie na siebie patrzycie, świadczy o jakimś sekrecie. Zakochałaś się w nim?

Raina przewróciła oczami, udając zdziwienie.

- To śmieszne. Dlaczego tak myślisz?

- Bo w tym kraju każda kobieta poniżej sześćdziesiątki jest w nim zakochana. Zobaczysz sama, gdy będzie ci towarzyszył podczas dzisiejszej uroczystości.

- Jakiej uroczystości?

- Dwa dni temu twoja przyjaciółka z dzieciństwa Fara Gebwa wyszła za Gameela Attara. Mimo że wyjechali w podróż poślubną, odbywają się ciągle festyny na ich cześć.

Raina pomyślała, iż Fara zawsze była snobką, a jej mąż, którego imię po arabsku znaczyło „przystojny”, tak naprawdę był okropny.

- Ona wyda jego wszystkie pieniądze, on zaś stworzy sobie osobisty harem - skomentowała.

- To prawda. Nie pobrali się z miłości, lecz to solidny związek.

- Współczuję dzieciom.

- Złośliwa jesteś. - Roześmiała się niania.

- Tylko wtedy, gdy chodzi o ludzi, na których mi nie zależy.

- Rozumiem, że nie ma wśród nich szejka.

Czyżby tak bardzo wszystko było po mnie widać - zastanowiła się dziewczyna. - Muszę lepiej maskować zainteresowanie Dharrem. Nie wiem tylko, jak sobie z tym poradzę publicznie.

- Wcale nie mam ochoty na udział w tej uroczystości. Poza tym muszę odwiedzić tatę.

- To on tak zarządził. Masz tam pójść zamiast niego.

- Nie mam co na siebie włożyć.

Badya podeszła do szafy i wyjęła stamtąd wieczorowy zestaw: bluzkę bez rękawów i długą spódnicę. Przód bluzki i rąbek spódnicy lśniły koralikami.

- To będzie odpowiednie - powiedziała. - Przyniosę ci szal, bo pustynne noce bywają chłodne. Teraz weź prysznic, potem pomogę ci się ubrać. Masz być gotowa na siódmą.

- Muszę umyć włosy. Nie wyschną do tego czasu.

- Zaplotę je, jak wówczas, gdy byłaś dzieckiem.

Na nic zdały się protesty. Badya, jak zawsze, miała na wszystko odpowiedź.

- Zgoda, lecz wątpię, bym dobrze się bawiła.

- Myślę, że pewien książę będzie miał coś do powiedzenia w tej sprawie - rzuciła niania z uśmiechem.

Dharr nie był pewien, co powiedzieć sułtanowi. Ucieszyło go, że po raz pierwszy od chwili powrotu ze szpitala Idris siedział w fotelu.

- Dobrze cię widzieć w lepszej kondycji - rzekł.

- Przyjazd córki dodał mi sił - powiedział sułtan. - Raina to skarb i winna być odpowiednio traktowana - ciągnął. - Czy wyrażam się jasno?

- Ranisz mnie brakiem zaufania - rzekł Dharr, skrywając poczucie winy.

- Jestem mężczyzną i wiem, że trudno oprzeć się tak pięknej kobiecie jak moja córka.

- Możesz być pewien, że traktuję ją z należyтым szacunkiem.

- To dobrze. Rozważałeś sprawę zaręczyn?

Idris ciągle żywił nadzieję, że szejek poślubi Rainę.

- Nie rozmawiałem z nią o tym. Wiem, że za kilka dni zamierza wrócić do Stanów.

- Musisz ją powstrzymać.

- Może robić, co zechce. Nie mogę jej narzucać niczego, co wynikałoby z kontraktu podpisanego przed laty przez mojego ojca.

- To bardzo dobry kontrakt - rzekł sułtan smutnym tonem.

- Ale to były inne czasy. Mamy dziś inne przekonania niż starsze pokolenie.

- Stare zasady nie zawsze są złe. Aranżowane małżeństwa zwykle bywają udane, a te zawarte pod wpływem uczuć, źle znoszą próbę czasu.

Dharr to samo mówił Rainie dwa dni wcześniej. Tym razem zbliżone poglądy nie wydały mu się przekonujące.

- Może masz rację, jednak nie rozmawiałem z twoją córką na ten temat.

- Więc powinienes z nią pomówić. Jeszcze cię zaskoczy, zobaczysz.

Szejka pomyślał, że dziewczyna zaskakiwała go na każdym kroku i nie miało to nic wspólnego z małżeństwem, któremu oboje byli przeciwni. Jednak nie chciał martwić Idrisa, więc pozostawił mu odrobinę nadziei.

- Zastanowię się - obiecał.

Drzwi otworzyły się i odezwał się miękki kobiecy głos:

- Czy ktoś mnie wołał?

Dharr wstał nieprzygotowany na widok Rainy w błękitnym stroju, z włosami splecionymi w długi warkocz.

- Tatusiu, jesteś pewien, że możesz siedzieć? - spytała, przechodząc obok szejka i pozostawiając po sobie cudowny zapach.

- Oczywiście.

- Skoro lekarze ci pozwolili... - rzekła niepewnie.
- Nie martw się, zapewnili, że za kilka dni będę mógł wstawać.

Gdy dziewczyna pochyliła się, by uściskać ojca, szejka ujrzał rąbek jej ciała z maleńkim tatuażem czarodziejskiej lampy. Pomyślał, że dzisiejszego wieczora musi stoczyć sam ze sobą ciężką walkę, by jej nie dotknąć.

- Jesteś pewien, że chcesz, bym udała się na ten festyn, a nie została z tobą?

- Tak. Powinnaś zażywać rozlicznych przyjemności, jakich może dostarczyć ten kraj.

- Wszystko pamiętam, tatusiu.

- Dzisiejszy wieczór przyniesie jeszcze lepsze wrażenia - rzekł i dodał z uśmiechem: - Jesteś piękna. Podobna do swojej matki.

- Nie mam jej niebieskich oczu i jasnych włosów - poprawiła Raina.

- Prawda, że jest piękna? - Idris zwrócił się do szejka.

- O, tak - przyznał Dharr, uświadamiając sobie, że Raina przewyższa urodą wszystkie znane mu kobiety. - Jesteśmy spóźnieni. Straż czeka i auto już gotowe.

- Straż? - zdziwiła się dziewczyna.

- Jedziesz z przyszłym władcą Azzrilu. - Sułtan poklepał córkę po ręce.

- Rzeczywiście, musimy już iść. Spróbuj trochę odpocząć, tatusiu.

- Nic innego nie robię, moje dziecko.

- Bardzo dobrze, zajrzemy do ciebie po powrocie. Jeśli

nie będzie za późno, prawda? - zwróciła się z uśmiechem do szejka.

Gdyby zależało to od Dharra, wolałby spędzić z nią cały ten wieczór w łóżku.

- Nie zabawimy długo - potwierdził.

— Idźcie już i nie myślcie o mnie. Będę spał, kiedy wrócicie. Bawcie się razem.

Szejk zaczął się zastanawiać, czy kryło się w tym jakieś przypomnienie, by otaczał szacunkiem Rainę. Ruszył za dziewczyną, a gdy dotknęła klamki, położył dłoń na jej plecach, jakby to było całkiem naturalne. Zaraz ją jednak opuścił i rzucił okiem na sułtana, by sprawdzić, czy ten się nie gniewa, lecz on się tylko znacząco uśmiechał.

Na szczęście nie wiedział, w jaki sposób Dharr wcześniej dotykał jego córki, ale wyraźnie coś podejrzewał. Szejk zaczął się zastanawiać, czy na dzisiejszym przyjęciu ktoś jeszcze wykaże taką przenikliwość.

Raina była poruszona troskliwością, z jaką pomógł jej wysiąść z auta, gdy przybyli na uroczystość. Znajdowali się na skraju miasta, gdzie stara zabudowa mieszała się z nowoczesną. Dziewczyna lubiła zaułki pełne historycznych pamiątek. Był to raj dla turystów pragnących zapoznać się z kulturą arabską. Podczas rządów dziadka i ojca Dharra kraj utrzymywał pokojowe stosunki z sąsiadami, a od reszty świata był oddzielony łańcuchem górskim. Droga, którą szli, została udekorowana na ich przybycie i strzegła jej gwardia królewska. W powietrzu unosił się

zapach narodowych potraw, które przypominały Rainie czasy sprzed rozstania rodziców. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak bardzo tęskniła za tą atmosferą.

Gdy przechodzili obok kamiennych domków, kilku mężczyzn w tradycyjnych arabskich strojach zerwało się od ogniska i pokłoniło nisko, jakby Dharr był bogiem. Raina pomyślała, że w białym stroju obramowanym złotem i błękitem ciemnooki szejik rzeczywiście wygląda jak wysłannik niebios. Władca pozdrowił ich uprzejmie i wprowadził Rainę w tłum gości. Jego obecność została powitana szmerem zainteresowania wśród mężczyzn i nerwowymi chichotami dziewcząt w barwnych, długich sukniach zdobionych klejnotami. Badya miała rację, mówiąc, iż Dharr cieszył się wielkim powodzeniem wśród pań. Świadomość, że ona zna go od intymnej strony, a nie tylko jako księcia, przyprawiła Rainę o rumieńce.

Kiedy szejik wmieszał się w tłum i zajął rozmowami, obserwowała, czy któraś z kobiet nie sprawia wrażenia znającej go równie dobrze jak ona. Było to mało prawdopodobne. Wybranka następcy tronu na pewno nie demonstrowałaby tego publicznie.

Raina nie mogła przestać o nim myśleć. Zastanawiała się, jak spędzał czas w Harvardzie, kim była kobieta, która zdobyła jego serce i sprawiła, że dotąd się nie ożenił.

Przypuszczała, że nigdy nie pozna tej historii ani nie dowie się, co Dharr czuje do niej. Czy była dla niego tylko jedną z wielu przelotnych znajomości? Właściwie nie



miało to znaczenia. I tak za kilka dni wróci do swojego samotnego życia w Kalifornii.

Patrzyła, jak szejka uśmiecha się do małej dziewczynki, którą kazał przepuścić przez kordon straży, bo chciała go powitać. Nie znała go od tej strony, choć z czasów dzieciństwa zapisał się w jej pamięci jako przyjaciel, który wykradał dla niej ciasteczka zabronione przed obiadem. Dawał swoje książki i wybaczył, gdy kopnęła go w goleń, bo ciągnął ją za warkocze.

Wtedy miała osiem lat, a on szesnaście. Dziś był fascynującym mężczyzną.

Prawdopodobnie będzie wielkim władcą, dobrym mężem i ojcem, tylko że bez jej udziału. Zarezerwowała sobie bowiem prawo wyboru męża, który odwzajemni jej miłość, tego zaś nie spodziewała się od Dharra, choć w głębi duszy gorąco sobie życzyła.

Nadal obserwowała szejka uśmiechającego się do dziewczynki, która szeptała mu coś do ucha, wręczając czerwone papierowe kwiaty. Nagle przeniósł wzrok na Rainę i obdarzył ją takim samym uśmiechem. Poklepał dziecko po buzi i ruszył ku Rainie, co przyprawiło ją o bicie serca.

- Od wielbicielki - powiedział, wręczając jej kwiaty.

Raina pomachała kwiatami do dziewczynki.

- Chodź ze mną - rzekł szejka i poprowadził ją ku uliczce z małymi sklepikami, wzdłuż której ciągnęły się festynowe stragany.

Kiedy szli otoczeni gwardią przyboczną, Dharr opo-

wiadał o unowocześnianiu stolicy królestwa. Gdy oznajmił, że w planach jest również powołanie muzeum sztuki, zatrzymała się i spojrzała mu w oczy.

- Dziwię się, czemu wcześniej o tym nie wspomniałeś.
- Myślałem, że cię to nie zainteresuje.
- Przecież sztuka to moje życie.
- W Kalifornii, a nie w Azzrilu.
- Interesuje mnie wszystko, co ma związek ze sztuką.

Istnieją już jakieś oferty dotyczące zbiorów?

- Przekażę muzeum własną kolekcję obrazów, zachowując sobie tylko jeden.

- Jakiś specjalny obraz?

- Tak, to Modigliani.

- *Chciałabym go kiedyś zobaczyć.* - *Był to ulubiony malarz Rainy.*

Szejk pochylił się i zniżył głos, mówiąc po angielsku:

- Wisi w mojej sypialni nad kominkiem. Dziwne, że go nie spostrzegłaś.

- Musisz mi go później pokazać - mruknęła, mając nadzieję, że nie usłyszy jej żaden z gwardzistów.

Szli dalej, aż wzrok dziewczyny przyciągnęła złota lampa na wystawie jednego ze sklepów. Weszła do środka i zbliżyła się do lady, za którą stał brodaty właściciel. Zapytała po arabsku o cenę, a sprzedawca poinformował, że to bardzo kosztowny przedmiot ze szczerego złota. Jako że przekraczało to jej możliwości finansowe, odwróciła się i omal nie wpadła na Dharra.

- Chcesz ją mieć? - spytał.

Raina bardziej pragnęła jego niż tej lampy, więc odpowiedziała tylko:

- Mogę żyć bez niej.

- Nie musisz ograniczać się w pragnieniach. - Nie czekając na odpowiedź, kazał zapakować lampę i nie zapytał nawet o cenę.

Zszokowany sprzedawca pewnie nie byłby w stanie odpowiedzieć.

- To złoto. Z pewnością bardzo kosztowna rzecz. - Raina pociągnęła Dharrę za rękaw.

- Stać mnie.

- Wiem, ale nie musisz tego robić.

- Mógłbym rzec, że widzę w twoich oczach, iż sprawiłoby ci to przyjemność.

- Może powinnam ją potrzeć i sprawdzić, czy nie wyskoczy dżin.

- Wolę potrzeć inną lampę, którą masz od dawna - szepnął Dharr.

Dziewczynę przeniknął dreszcz, a szejk sięgnął po paczkę.

- Jest twoja - powiedział.

Kiedy ruszyli dalej, podziwiała, jak uśmiechał się do poddanych, głaskał ich dzieci po główkach, jakby robił to od zawsze. Po chwili rozległy się dźwięki bębnów oznajmujące początek uroczystych tańców z mieczami i recytacji poetyckich. Wspólnie obejrzeli wspaniałe spektakl, jeden z tych, które Raina pamiętała z dzieciństwa. Wiał chłodny pustynny wietrzyk, lecz ona nie czuła chłodu, bo-

wiem szejek splótł jej palce ze swoimi, sprawiając, że ogarnęła ją fala gorąca. Wokół unosił się aromat drzewa sandałowego. Bębny grzmiały rytmicznie, a Dharr pieścił kciukiem jej przegub. Raina czuła się jak pijana, choć nie miała w ustach kropli alkoholu. Wystarczył sam dotyk tego mężczyzny. Gdyby jeszcze mogła zarzucić mu ręce na szyję, a potem kochać się z nim, noc byłaby cudowna.

Kiedy lekko się zachwiała, spytał:

- Nie czujesz się dobrze?
- Trochę kręci mi się w głowie.

Szejek wyjął z jej ręki paczkę i kwiaty, przekazał zaufanemu gwardziście i wyjaśnił po angielsku, by nie rozumieli go ludzie niepowołani, że musi odprowadzić pannę Kahlil w ustronne miejsce, żeby się zorientować, czy nie powinni wcześniej opuścić uroczystości.

Kiedy odesłał gwardzistów, wrócił do dziewczyny i zorientowawszy się, że nikt nie patrzy pociągnął ją do wnętrza jednego ze sklepików.

- Dokąd idziemy? - spytała.
- Tutaj - rzekł, otwierając drzwi do magazynu pełnego jakichś pudeł.

Zatrzymał ją przy ścianie i rzekł:

- Za dużo miałaś ostatnio wrażeń. Szkoda, że nie zostałaś dziś w pałacu. Powinnaś trochę odpocząć, nim odjedziemy.

- Ależ spędzam cudowne chwile - zapewniła.
- Wyglądałaś, jakby zrobiło ci się słabo.
- Nic mi nie jest.

Raina prezentowała się tak pięknie, że ogarnęło go podniecenie. Przez cały wieczór był nią zauroczony.

- Jesteś pewna, że masz siły, by kontynuować?

- Tylko przez chwilę kręciło mi się w głowie, ale to pewnie efekt płomieni oświetlających tancerzy i... twoja bliskość. - Objęła go w pasie.

- To nierozsądne - rzekł, starając się jej nie dotykać.

- Chcę znowu być z tobą - wyznała bez tchu. - Jestem zmęczona udawaniem, że tego nie pragnę.

- Musimy jeszcze trochę wytrzymać.

- Dla mnie nawet godzina to za długo.

- Ale ustaliliśmy przecież...

- Wiem. I jeśli powiesz mi teraz, że nie pragniesz mnie tak jak ja ciebie, będę dalej udawać.

Szejk nie mógł nic powiedzieć, by nie skłamać. Po prostu namiętnie ją pocałował, wsuwając dłonie pod bluzkę i przyciskając mocno do siebie, by nie miała wątpliwości, jak bardzo jej pożąda.

Pomyślał, że w każdej chwili mógłby ją rozebrać i przez nikogo nie niepokojony kochać się tutaj, lecz Raina zasługiwała na więcej niż zbliżenie pod ścianą sklepowego magazynu. Powinna mieć czas, by wszystko rozważyć, nim będzie za późno.

- Może to szaleństwo, ale chcę cię dotykać i pragnę, byś ty dotykał mnie - wyszeptała.

- Nie tutaj i nie teraz - rzekł, pokonując własne żądze.

- A więc mnie nie pragniesz - zauważyła z rozczarowaniem.

By przekonać Rainę, jeszcze raz ją pocałował i powiedział:

- Tym razem chcę ciebie całej.
- OK.

Dharr ujął twarz dziewczyny w dłonie i patrzył długo, by upewnić się, czy w jej oczach nie wyczyta wahania.

- Obiecuję. Dziś w nocy coś zakończę.

W głębi duszy wiedział jednak, że to będzie dopiero początek.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Podczas powrotu do pałacu szejk zachowywał dystans wobec Rainy. Panowało między nimi milczenie, bo i ona nie wiedziała, co powiedzieć, jak wyjaśnić to, że chce być z nim, skoro sama tego nie rozumiała. Na razie jednak niczego nie żałowała.

Pewnie byłoby jej przykro, gdyby Dharr zmienił zdanie i nie spełnił obietnicy. Zaczęła się obawiać, że może tak być, skoro nawet na nią nie patrzył.

- Daleko jeszcze? - spytała.
- Już dojeżdżamy do bram pałacu.
- Myślałam, że się zgubiliśmy.
- Oboje doskonale wiemy, gdzie jesteśmy.

Sięgnął po jej dłoń.

Ta niema odpowiedź przyprawiła ją o bicie serca. Chwilę później przejechali przez bramę, Dharr pomógł jej wysiąść z samochodu, a dotykając dłoni, kciukiem popieścił przegub, co ostatecznie pozbawiło ją zdolności myślenia o czymkolwiek. Miała ochotę biec po schodach, po drodze zdzierając z siebie ubranie, lecz wstrzymywała ją myśl o niani, która już na nich czekała.

- Czy szejka i księżniczka miło spędzili czas? - spytała Badya.

- Tak - odparł Dharr.

- Ojciec jeszcze nie śpi? - zainteresowała się Raina, a dowiedziawszy się, że zasnął wiele godzin temu i oczekuje jej rano, poczuła się trochę winna. - Więc idę do łóżka - oznajmiła wesołym tonem, który zwrócił uwagę niani.

- Śpij dobrze - rzekła Badya, spoglądając podejrzliwie.

Kiedy wchodzili po schodach, dziewczyna nie ośmieliła się patrzeć na nianię ani na szejka. Wyczekiwanie wielkiej chwili sprawiło, że miała rumieńce na policzkach. Nie podniosła wzroku, póki nie stanęli pod drzwiami sypialni.

- Będę w swoim pokoju aż do chwili, nim przejdą ostatni strażnicy - powiedział szejka.

- A potem wrócisz? - upewniła się Raina.

- Tak - Dharr rozejrzał się, czy nikogo nie ma w korytarzu, potem zaś lekko musnął pocałunkiem jej wargi.

- Czekaj na mnie.

Dziewczyna patrzyła w ślad za nim, póki nie zniknął w końcu korytarza, i dopiero wówczas weszła do sypialni. Miała świadomość, że to jego sypialnia. Wisiąły tu jego ubrania, unosił się zapach używanej przez niego wody.

Szybko rozebrała się, rozczesała włosy, zgasiła światło i wyciągnęła się na łóżku. Do pokoju przenikało przez zasłony niewiele światła z zewnętrznego dziedzińca pałacu. Ścienny zegar powoli odmierzał minuty. Patrzyła w sufit,



próbując liczyć płytki mozaiki. Potem przeniosła wzrok nad kominek, gdzie wisiał ulubiony obraz szejka i długo się weń wpatrywała.

Im dłużej trwało oczekiwanie, tym bardziej niepokoiła się, czy Dharr nie zmienił zdania. W końcu usłyszała w korytarzu jego kroki i zobaczyła go obok łóżka. Rzucił coś na nocny stolik. Tym razem był przygotowany.

Kiedy się położył, pomyślała, że sama nie czuje się dość przygotowana na to, co miało nastąpić. Dharr wziął ją w ramiona i delikatnie pocałował; Przesuwał ustami w dół po szyi ku pierścionom. Sprawiał jej niewysłowioną przyjemność. Ujął jej biodra w dłonie, okrył pocałunkami brzuch. Raina oddychała szybko, trzymając ręce na jego głowie.

Teraz nadszedł moment, by mu powiedzieć, że będzie jej pierwszym kochankiem. Ale co się stanie, jeśli po usłyszeniu tej rewelacji się zniechęci? Umarłaby z frustracji. Lepiej wyjaśni mu wszystko po fakcie.

Dharr przeciągnął dłonią po jej włosach.

- Muszę jeszcze raz zapytać, czy jesteś pewna, że tego chcesz?

- Jeśli przestaniesz, zacznę krzyczeć - odrzekła.

Musnął pocałunkiem jej skroń.

- Zakładam, że możesz krzyczeć, nim noc się skończy, lecz z innego powodu. Mam nadzieję, że nie sprawię ci bólu, choć będziesz tego doświadczała po raz pierwszy.

A więc wiedział.

-Tak.

- Rozumiem, że nie byłeś z innym mężczyzną.

Uświadomiła sobie, że ją sprawdzał.

- Pragnę tego.

- Ja też, ale...

Raina położyła mu palec na ustach.

- Koniec pytań, żadnych żalów. Nie ma odwrotu. Nie chcę, byś się wycofywał.

Przez moment sądziła, że Dharr się zastanawia, lecz on tylko ułożył się odpowiednio i wniknął w jej ciało. Z wrażenia nie mogła schwycić oddechu. Mówił do niej cicho po angielsku i po arabsku o tym, jak długo jej pragnął. Pieszczony słowami ciało dziewczyny rozluźniło się, a wtedy zaczął się w nim delikatnie poruszać. Całował usta i piersi i doprowadził ją do takiego orgazmu, że wbiła mu paznokcie w plecy. Kiedy wstrząsały nią dreszcze rozkoszy, przytulił ją gwałtownie i wydał jęk spełnienia. Przez chwilę trwał w milczeniu, potem zaś wypowiedział coś po arabsku.

- Co się stało? - spytała zaniepokojona dziewczyna.

- Zrobiłem to zbyt szybko - odparł, kładąc się obok.

- Ja też bym dłużej nie wytrzymała.

- Nie uczyniłem ci krzywdy?

- Było mi bardzo dobrze. Skąd wiedziałeś, że to mój pierwszy raz?

- Nie byłem pewien, lecz miałem pewne podejrzenia, a może tylko chciałem, by tak było.

- Taki macho jak ty zawsze lubi być pierwszy.

- Jesteś niezwykłą kobietą - rzekł, głaszcząc jej ramię.

- Nie chciałbym, by ktoś cię wykorzystał. Sam o sobie tak myślę, przecież pozbawiłem cię dziewictwa.

- Daj spokój, świadomie zdecydowałam, z kim i gdzie to zrobię. Wybrałam ciebie.

- Dlaczego mnie?

- Może dlatego, że wiedziałem, iż dobrze mnie potraktujesz. Swój pierwszy raz chciałam przeżyć z kimś, komu ufam - rzekła, nie dodając, iż chodziło o kogoś, kto był dla niej ważniejszy, niż powinien.

- Mam nadzieję, że cię nie rozczarowałem. - Pocałował ją w skroń.

- Zaraz ci pokażę, jak bardzo byłam rozczarowana. - Zażartowała, odgarniając mu włosy z czoła, a potem całując w policzek i usta. - Kiedy zrobimy to znowu?

- Zdumiewasz mnie. Masz duży apetyt.

- Skończyłam dwadzieścia pięć lat, nie piętnaście. Czekałam na to dłużej niż inne, więc nic dziwnego, że mam apetyt.

- Jeśli będziemy kontynuowali takie intymne spotkania, ryzykujemy, że ktoś to zauważy.

- Może dlatego są takie ekscytujące.

- Chcesz, by romans trwał do twojego wyjazdu?

Więc to tylko romans - pomyślała.

A czyż nie tego pragnęła? Chodziło przecież o kilka spotkań, nie o trwały związek. Potem wyjedzie do Kalifornii i pożegna go na zawsze, ale czy zdoła zapomnieć?

Zmusiła się do uśmiechu, starając się zignorować ból serca.

- Nie wiem, czy zdołalibyśmy przestać. Czemu nie mielibyśmy się sobą cieszyć?

- Powinniśmy być bardzo dyskretni.

- Ja to potrafię. - Pocałowała go i spytała: - Myślisz, że możemy to zrobić jeszcze raz?

- Oboje potrzebujemy snu. Lepiej będzie, jeśli zaśniemy w oddzielnych łóżkach.

- Zostań jeszcze trochę - poprosiła.

- Sądzę, że mógłbym zostać, póki nie zaśniesz. - Dharr przytulił ją do siebie.

Kiedy przymknęła powieki, niespodziewane poczuła pod nimi łzy. Pomyślała, że to najlepsza noc w jej życiu, ale szybko się skończy.

Świt zastał Dharrę całkiem rozbudzonego. Zasnął z Rainą w ramionach spokojnym snem po raz pierwszy od wielu miesięcy. Jednak gdyby ktokolwiek zauważył, że spał w łóżku księżniczki, miałyby to przykre konsekwencje. Szczególnie gdyby dotarło do jej ojca.

Usiadł na brzegu, łóżka i przeciągnął dłonią po włosach. Musi stąd szybko wyjść i nie patrzeć dłużej na Rainę, która spała na brzuchu z twarzą zwróconą w jego stronę. Widok jej ciała okrytego długimi włosami znowu go podniecił. Gdyby to było możliwe, kochałby się z nią znowu. Ale nic z tego. Już i tak pozbawił ją czci. Powinien się powstrzymać, a nie okazywać słabość.

Wziął ubranie i poszedł do łazienki, zastanawiając się, czy to, co zrobili, nie popsuje stosunków Rainy z ojcem

i czy sam będzie w stanie hamować swoje wobec niej pragnienia.

Kiedy szedł do własnego pokoju, spostrzegł w holu Abida z gazetą w ręku. Było za późno, by uniknąć podejrzeń, co do tego, gdzie spędził noc. Z pewnością asystent widział go wychodzącego z sypialni Rainy. Powinien powiedzieć, że czegoś tam zapomniał albo w ogóle nic nie mówić, w końcu to nie sprawa Abida, który nie ma prawa zadawać żadnych pytań.

- Czy wasza wysokość sądzi, że spędzenie nocy z panną Kahlil było rozsądne? - usłyszał.

- Musiałem zabrać coś ze swojego pokoju - odrzekł, otwierając drzwi.

- Rozumiem.

- Czemu jesteś tu tak rano?

- Pomyślałem, że wasza wysokość zechce to natychmiast zobaczyć. - Asystent podał gazetę.

Dharr pojął wagę sprawy, ujrawszy nagłówki i zdjęcia na pierwszej stronie.

Fotografia ukazywała go przed sklepem obejmującego Rainę, podczas gdy jej głowa spoczywała na jego ramieniu.

- Wiesz, skąd to się wzięło? - spytał zdumiony.

- Ktoś zrobił zdjęcie wczorajszego wieczora, a prasa wyciągnęła wnioski.

Szejk rzucił gazetę na biurko.

- Kazałem, byś trzymał dziennikarzy na dystans.

- Staraliśmy się ze wszystkich sił, ale tę fotografię mógł zrobić jakiś turysta i sprzedać ją za duże pieniądze.

- Jesteś pewien, że nikt z naszych ludzi nie jest za to odpowiedzialny?

- Trudno o jakąkolwiek pewność.

Szejk podszedł do okna. Na zewnątrz świeciło słońce, miasto budziło się do życia. Zazwyczaj była to jego ulubiona pora dnia, lecz teraz zaczął się zastanawiać, co mogą przynieść kolejne godziny.

- Co piszą o księżniczce?

- Tylko tyle, że mieszka w Ameryce.

- Czy sułtan już to widział?

- O ile wiem, nie.

- To dobrze.

- Ale jest cytowany w artykule. Oboje macie jego błogosławieństwo dla swojego związku. Żywi nadzieję, że lepiej się poznacie.

Gdyby Idris wiedział, jak dobrze się poznali, z pewnością cofnąłby błogosławieństwo. Najgorsze, że do Rainy wkrótce dotrą te nowiny. Ciekawe, jak je przyjmie.

- Chciałbym sam zawiadomić księżniczkę.

Abid skinął głową.

- Jak mamy oficjalnie zareagować? - spytał.

- Zastanowię się.

- Mógłbym zażądać odwołania.

- To tylko skupi większą uwagę na księżniczce.

- Jeśli nie zareagujemy, powstaną plotki.

Dharr zdawał sobie z tego sprawę, lecz był zbyt zmęczony, by myśleć o czymkolwiek innym niż o przyszłości i o tym, jak przekazać wiadomość Rainie.

Jeśli prasa krajowa i zagraniczna zacznie spekulować, że dziewczyna przyjechała, by wziąć z nim ślub, Raina może przyspieszyć wyjazd. A już na pewno zacznie go unikać. Ta myśl sprawiła mu większą przykrość, niż chciał przyznać.

- Jeszcze jedno - rzekł Abid. - Miałem wiadomość od ojca waszej wysokości.

- Jaką?

- Zapowiedział, że skróci podróż i wróci w końcu tygodnia.

- Wyjaśnił dlaczego?

- Wspomniał, iż chce być obecny przy oficjalnym ogłoszeniu zaręczyn waszej wysokości.

Dharr nawet nie próbował dowiadywać się, skąd ojciec wziął takie informacje. Wiedział, iż rozchodzą się lotem błyskawicy.

- Możesz odejść. Zobaczymy się za godzinę w sali konferencyjnej - rzucił.

- Tak jest. Wasza wysokość może być całkowicie pewien mojej dyskrecji co do dzisiejszego ranka.

- Doceniam lojalność.

Szejk pomyślał, że Raina z pewnością źle przyjmie wszystko, co się stało. Może z wyjątkiem zdarzeń ostatniej nocy, które w tej sytuacji były pierwsze i ostatnie.

Rankiem dziewczyna uznała, że wcale nie wygląda inaczej niż zazwyczaj. Przejrzała się w lustrze, rozczesując mokre włosy. Tęskniła za Dharrem. Gdy rozległo się

pukanie do drzwi, rzuciła szczotkę do włosów, by szybko je otworzyć, lecz w progu stała tylko Badya ze śniadaniem na tacy.

Raina wcale nie miała ochoty na rozmowę z nianią.

- Zmienię pościel i zaraz pomogę ci się ubrać - rzekła Badya.

Nim dziewczyna zdążyła zaprotestować, kobieta wzięła się do pracy i po chwili zamarła.

- Coś ty zrobiła?

- Nie wyciągaj pochopnych wniosków. Po prostu mam okres.

- Albo to efekt wizyty pewnego szejka. Nie jestem głupia, dziecińco.

Raina już miała zaprzeczyć, gdy spostrzegła, że niania wpatruje się w paczkę prezerwatyw leżącą na nocnym stoliku. Pochyliła się i zacisnęła ją w rękę.

- To nic wielkiego - rzuciła. - Żadne z nas tego nie planowało - skłamała. - Wątpię, by się kiedykolwiek powtórzyło.

Badya usiadła z wrażenia.

- Niczego z twoją mamą cię nie nauczyłyśmy?

- To nie ma z wami nic wspólnego. To była wyłącznie moja decyzja.

- Za moich czasów zostalibyście zmuszeni do małżeństwa za takie zachowanie.

- To już nie twoje czasy i żadne z nas nie myśli o ślubie.

- Szejk bardzo mnie zawiódł. - Badya pokręciła głową.

- Nie powinien korzystać z okazji, by uwieść dziewczycę.



Raina roześmiała się tylko.

- Muszę przyznać, że to był mój pomysł. Twoja mała dziewczynka dorosła i stała się kobietą zdolną dobierać sobie kochanków.

- Może to i prawda, ale dla mnie zawsze będziesz małą dziewczynką.

Księżniczka objęła nianię za szyję.

- W pewien sposób tak - przyznała. - Mam nadzieję, że nikomu o tym nie powiesz.

- Nigdy nie robiłam podobnych rzeczy, choć chętnie skrzyczałabym szejka.

- To nie będzie konieczne. - Raina podejrzewała, że Dharr sam sobie robi wyrzuty za to, co się stało.

Ona niczego nie żałowała. Przeciwnie, uważała to za fantastyczne doświadczenie, którego nigdy nie zapomni.

Badya przytuliła ją i rzekła:

- Mam dziś jeszcze dużo pracy, więc teraz cię zostawię i wrócę ze świeżą pościelą. Myślę, że potrzebujesz jeszcze paru moich rad.

- Już za późno. Co się stało, to się nie odstanie.

- Masz rację. Chciałabym tylko, żebyś nie cierpiała, z powodu tego, co zrobiłaś.

Raina odczuwała radość, nie cierpienie, więc spytała tylko:

- Czy tatuś już się obudził?

- Tak, lecz najpierw szejk chce z tobą pomówić.

- Teraz?

- Natychmiast. Albo przynajmniej gdy się ubierzesz.

- Nie mówił, czego chce?
  - Mogę się tylko domyślać, niczego wyraźnie nie powiedział.
  - Wyglądał na zmartwionego?
  - Tak, i ma po temu powody.
- Badya wyciągnęła gazetę spod tacy ze śniadaniem.
- Gratuluję, księżniczko. Wszystko wskazuje na to, że będziesz przyszłą królową Azzrilu.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Szejk zdobył narzeczoną? No nie!

Dharr podniósł wzrok na Rainę sponad planów muzeum, gdy stanęła w drzwiach sali konferencyjnej z gazetą w garści. Oczy błyszczały jej gniewem. Wyglądała tak groźnie, że omal się nie uśmiechnął w oczekiwaniu, że przygwoździ go do podłogi. Jednak sytuacja była poważna.

- Zamknij drzwi - rzekł, wstając zza stołu.

- Zdajesz sobie sprawę, ile kłopotów może to nam sprawić?

- Nie przesadzajmy. - Szejk spróbował zbagatelizować sprawę.

- Mówisz serio? Ładne zdjęcie, nie uważasz? - spytała, wskazując na gazetę. - I jaki tytuł! Zabawne, że nikt nie powiedział mi ani słowa na temat zaręczyn.

- Plan dotyczący naszego małżeństwa był wszystkim oficjalnie znany od lat.

Gdy spojrzała nań z furią w oczach, zorientował się, że popełnił błąd.

- Dlatego mnie tu przywiozłeś? Uknuliście z moim ojcem, że skłonicie mnie w ten sposób do tego śmiesznego

związku? Może temu służyła ostatnia noc? Pozbawić dziewictwa córkę sułtana, by musiała wyjść za mąż?

Dharr hamował się, wiedział bowiem, że przez Rainę przemawiają emocje.

- Zapewniam, że nie miałem z tym nic wspólnego. Media zawsze szukają sensacji. Nie zamierzam żenić się ani teraz, ani w najbliższej przyszłości. O ile wiem, podzielasz moje zdanie w tej sprawie.

- Przepraszam. Masz rację, Lecz, jeśli nie od ciebie pochodzi ta informacja, to od kogo?

- To tylko spekulacje na podstawie naszej obecności na wczorajszym festynie. Snują je ci, którzy chcą w nie wierzyć.

- Na przykład mój ojciec, który uważa, że ten ślub będzie czymś tak wspaniałym jak wynalezienie elektrycznej maszynki do golenia. Ta myśl go uskrzydla.

- Może twój ojciec jest w jakiejś części za to odpowiedzialny.

- Nie mógłby zrobić czegoś podobnego.

- Czytałaś cały artykuł? Jest w nim cytowany.

- Nie wierzę, by posłużył się prasą w celu spełnienia własnych marzeń.

- Może nie jest bezpośrednio odpowiedzialny. Po prostu sprawiło mu przyjemność przekazanie tą drogą swojego błogosławieństwa dla tego związku.

- Powiem mu, co o tym myślę.

- Być może byłoby lepiej, gdybyśmy ze względu na stan jego zdrowia zignorowali całą sprawę.

- Myślisz, że to wszystko tak sobie zniknie?

Podeszła do okna i otworzyła je szeroko, by spojrzeć na ulicę.

- Co tam się dzieje?! - zawołała.

Dharr rzucił okiem i zobaczył tłum ludzi zebranych pod pałacem. Wielu z nich trzymało transparenty z gratulacjami, inni przynieśli kwiaty, by złożyć je pod bramą, jeszcze inni skandowali imię Rainy.

- To pewnie twoi wielbiciele.

- Moi? - zdziwiła się.

- Nowiny szybko się rozchodzą. Składają hołd kobiecie, którą uważają za przyszłą królową.

- Ależ oni się mylą. Nie jestem kandydatką na królową.

- Jesteś piękną sułtańską córką. Czegóż trzeba więcej?

Raina roześmiała się, lecz śmiech zamarł jej na ustach, gdy ludzie wskazując okno, w którym stała, zaczęli wznosić okrzyki.

- No, ładnie. Przyłapali nas.

- Może powinnaś wyjść do nich i coś powiedzieć.

- Sama? Nie mogę. Nie jestem taka jak ty. Nigdy w życiu nie byłam w podobnej sytuacji.

- Wyjdę z tobą.

- Nie narazisz się na niebezpieczeństwo, ukazując się bez ochrony?

- Często pozdrawiam swój lud z tego miejsca. Ochrona o tym wie i zachowuje się odpowiednio do okoliczności.

- Mówisz poważnie?

- Tak, lecz decyzja należy do ciebie.

- No, dobrze. Może być zabawnie. Niech nikt nie uważa mnie za snobkę.

Dharr objął ją i otworzył drzwi prowadzące na taras. Kiedy tylko się ukazali, powitał ich tak głośny aplauz, jakiego szejek nigdy nie słyszał. Podprowadził Rainę do barierki, a straż natychmiast uformowała ochronny kordon. Z zadowoleniem obserwował transformację dziewczyny, której lśniące oczy, puszyste włosy i uśmiech na twarzy dodawały niezwykłego wdzięku, gdy machała do wiwatujących ludzi.

Kilku fotografów od razu zaczęło robić zdjęcia. Gdyby Raina została królową, z pewnością byłaby uwielbiana. Podziw na twarzach poddanych przepełniał go dumą, jakby naprawdę była kandydatką na jego żonę. Nigdy do tego nie dojdzie. Zresztą wkrótce i tak wyjedzie.

Tłum zaczął domagać się, by się pocałowali. Raina spojrzała na Dharrę z uśmiechem, więc delikatnie musnął jej wargi.

- Potwierdziłiśmy wszystkie spekulacje - zauważyła.
- Dałem im tylko to, czego chcieli.
- Pozwoliłeś uwierzyć, że naprawdę jesteście zaręczeni.
- Ostatniej nocy weszliśmy w związek, choć niepotwierdzony kontraktem małżeńskim. I sprawiło to nam obojgu przyjemność.
- Przestań albo skocz na ciebie na oczach tłumu. Będzie niezły materiał do zdjęć na pierwszą stronę.
- Nie chciałbym się z nikim tobą dzielić.
- Skąd u ciebie taka zachłanność?

- Póki tu jesteś, zamierzam zagwarantować sobie wyłączenie na twoje towarzystwo.

Dziewczyna ciągle machała do tłumu.

- Brzmi interesująco. Możemy już wrócić do pałacu?

- Oczywiście.

Szejk po raz ostatni skinął poddanym i wszedł za Rainą do pokoju. Panowało między nimi dziwne napięcie. Po chwili wziął ją w ramiona i namiętnie pocałował. Potem ustawił Rainę pod ścianą i przywarł do niej mocno, by wiedziała, jak bardzo był podniecony. Rozpiął jej bluzkę i wędrował wargami po szyi ku piersiom.

- Dzisiaj w nocy - mruknął.

- Wolę nie czekać tak długo.

Szejk pomyślał, że to jakieś szaleństwo. Niewiele im brakowało do zatracenia się, gdy pukanie do drzwi nakażało się rozdzielić.

- O co chodzi?! - krzyknął, błyskawicznie doprowadzając się do porządku.

Raina uczyniła to samo.

- Mam wiadomość dla księżniczki, wasza wysokość - rzekł Abid.

- Wejdz.

- Proszę wybaczyć - powiedział asystent, wchodząc ze spuszczoneym wzrokiem, jakby wiedział, co przerwał.

- Księżniczko, pani matka, chce z panią mówić.

- Gdzie jest telefon?

- Nie przez telefon. Czeka na dole.

Raina zeszła do holu, by spotkać tam matkę. Na twarzy Carolyn Kahlil malowała się dezaprobata. Ciagle była piękną kobietą. Prezentowała się elegancko w beżowym spodniom, mimo że miała za sobą całonocną podróż. Od razu spostrzegła nieład w stroju córki.

- Co tu robisz, mamó? - spytała Raina po krótkim przywitaniu.

- Zarezerwowałam bilet, gdy tylko usłyszałam, że tu jesteś. To ja powinnam zapytać, po co przybyłaś do Azzrilu, choć właściwie łatwo zgadnąć.

- Przyjechałam, bo tata mnie potrzebował. Był chory. Nie powiedzieli ci?

- Muszę sprawdzić, co naprawdę kryje się za tym wezwaniem.

- Już ci wyjaśniłam. Był chory. Możesz wierzyć lub nie, lecz to jedyny powód mojego przyjazdu. Nie obchodzi mnie, że już go nie kochasz. Ja ciągle darzę go miłością.

- Jeśli chcesz, bym w to uwierzyła, zaprzecz pogłoskom o zaręczynach z Dharrem.

- Widziałaś gazetę - domyśliła się dziewczyna.

- Kiedy przesiadałam się w Londynie, zobaczyłam was w telewizji i z wrażenia omal nie spóźniłam się na lot.

- Podchwyciły to już inne media?

- Tak. Dharr Halim jest znany poza Azzrilem. Wiadomość o jego... to jest o waszych zaręczynach interesuje dużą część świata. Mam nadzieję, że powiesz, iż to nieporozumienie. W przeciwnym razie popełniasz ten sam błąd co ja.



- Dlaczego uważasz, że to byłby błąd? Zawsze krytykowałaś moje znajomości z mężczyznami. Jeśli się zastanowisz, uznasz, że mogłabym gorzej wybrać.

- Tak, ale gdybyś robiła to z własnego wyboru, nie pod presją ojca. Wiem, jak Idris umie przekonywać.

- A ja wiem, że przekonał cię do siebie, gdy miałaś siedemnaście lat.

- Właśnie i obie wiemy, jak się to skończyło.

- Popełniłaś wielki błąd i urodziłaś mnie.

- Nigdy nie uważałam cię za błąd.

- Nie mówiłaś tego wprost, lecz obwiniałaś tatę za tę ciążę, jakby do tego nie trzeba było dwojga.

- To nie fair. Kochałam twojego ojca.

- Nie uważasz, że jestem wystarczająco inteligentna, by uniknąć podobnej pomyłki z Dharem?

- Oczywiście, lecz szejk jest równie charyzmatyczny jak twój ojciec i trudno mu się oprzeć.

- Nie jestem tobą, mam, a Dharr to nie tata.

- Leży mi na sercu wyłącznie twoje dobro. Azzril nie jest już naszym domem. Nigdy nie będziesz tu akceptowana.

Raina już chciała powiedzieć, co przeżyła kilka minut temu, lecz ugryzła się w język.

- Nie musisz się o mnie martwić. Jestem dorosłą kobietą, zdolną do podejmowania odpowiedzialnych decyzji.

- Mam nadzieję, że będą mądre i podjęte nie za późno.

Raina pomyślała, że być może, już jest za późno, bo wiem chyba zakochała się w szejku.

- Muszę teraz zobaczyć się z tatą - rzekła.
- Ja też.
- Pokażę ci, gdzie jest jego pokój. Pójdziemy razem.
- Nie, najpierw chcę pomówić z nim bez świadków.
- Dlaczego?
- Muszę porozmawiać z nim o paru sprawach.
- Tylko pod warunkiem że obiecasz, iż będziesz dla niego miła. Nie czuje się dobrze i nie potrzebuje dodatkowych stresów.
- Obiecuję. - Matka pocałowała ją w policzek.
- Jest na pierwszym piętrze, trzecie drzwi na lewo.
- Dziękuję, kochanie. I nie denerwuj się. Nic się nie stanie. Nie jestem uzbrojona.

Raina miała ochotę pobiec za matką. Przynajmniej mogłaby coś usłyszeć przez drzwi. Zamiast tego ruszyła do miejsca, w którym bywała w dzieciństwie podczas wizyt składanych w pałacu. Zwykle siadywała tam wówczas z Dharrem.

Zaczęła się zastanawiać, czemu myśl o mariażu z nim wydawała się taka ponętna, skoro oboje nie mieli zamiaru zawierać związku. Potrzebowała spokoju, by to przemyśleć i odpowiedzieć sobie na pytanie, co właściwie czuje do Dharr'a. Potem pójdzie sprawdzić, jak przebiegła rozmowa rodziców.

Choć Raina zdecydowała, że spotka się z matką sama, Dharr bardzo się o nią niepokoił. Godzinę później zorientował się, że nikt nie wie, dokąd się udała, podczas gdy

Carolyn wiodła rozmowę z sułtanem. Zastanawiając się, gdzie może znaleźć dziewczynę, uznał, że poszła zapewne do ogrodu, gdzie zwykła się chronić w czasach dzieciństwa. Rzeczywiście tam była.

- Spotkanie z matką nie wypadło dobrze? - spytał.

- Nie można tak powiedzieć. Podobno wieść o naszych zaręczynach rozniosła się po świecie. Dowiedziała się o tym z telewizji w Londynie.

Dharr pomyślał, że w ten sam sposób wiadomość musiała dotrzeć także do jego ojca, lecz nie wspomniał o tym Rainie.

- Nie poinformowałaś jej, że w tym wszystkim nie ma odrobiny prawdy?

- Nie.

- Dlaczego?

- Bo jestem zmęczona ludźmi, którzy dyktują, co mam mówić. Z jednej strony mój ojciec byłby zachwycony, gdybym cię poślubiła. Z drugiej, matka wolałaby widzieć mnie raczej w kajdankach niż w rodzinie królewskiej. Jak zwykle tkwię między młotem a kowadłem, choć oboje kocham. Mam tego dosyć.

Szejk ujął Rainę za rękę.

- Gdzie jest teraz twoja mama?

- Ciągłe rozmawia z ojcem i to mnie martwi. Mam nadzieję, że ma dość rozsądku, by go nie denerwować. Nie wybaczyłabym jej, gdyby coś mu się stało.

- Naprawdę myślisz, że jej obecność może zaszkodzić jego zdrowiu?

- Bardzo dawno się nie widzieli.
- Nie przebolełaś ich rozstania.
- Nie, i nie wiem, czy to kiedykolwiek nastąpi.
- Pytałaś kiedyś matkę, czemu opuściła Azzril?
- Wiele razy. Ale jestem zła nie tylko na nią, lecz i na ojca.

- O ile wiem, wyjechała, nie mówiąc o tym mężowi.
- Przeciwnie. Pozwolił jej odejść. Nie próbował z nią rozmawiać, kiedy wyjechałyśmy. Nie próbował skłonić do powrotu. Nie walczył o nią.

Dharr rozumiał, czemu Idris tego nie zrobił. Wiedział, jak to jest, gdy odchodzi ukochana kobieta, zostawiając krótki list i zabierając ze sobą serce mężczyzny.

- Może uważał, że nie wyniknie z tego nic dobrego.
- Możliwe, lecz powinien choć spróbować. Jeśli na kimś ci zależy, powinienes wyczerpać wszystkie środki, by go zatrzymać, a nie pozwolić odejść ukochanej osobie. Oboje odpowiadają za swoje zrujnowane życie.

- W jakimś sensie zniszczyli również twoje.
- Nie. Nie pozwolę na to.

Choć bardzo pragnął dłużej Rainę pocieszać, musiał tego dnia załatwić jeszcze wiele spraw, więc rzekł tylko:

- Obowiązki mnie wzywają. Za dwa dni odbędzie się spotkanie z europejskimi dyplomatami, które należy przygotować.

- Tak? Z jakiego kraju?

- Z niewielkiego księstwa Doriana. Może o nim sły-  
szałaś?

- Tak, lecz nic o nim nie wiem. Geografia nie jest moją mocną stroną.

- Leży w Pirenejach i graniczy z Francją. Jego władca jest moim przyjacielem i kolegą z Harvardu.

- Zobaczą go?

- Nie przyjedzie, bowiem jego żona niedawno urodziła dziecko. Lecz ty będziesz moim specjalnym gościem podczas przyjęcia.

- Wiesz, że tylko pogorszę sytuację, jeśli się tam pokażę. Upewnię wszystkich, iż jesteśmy po słowie.

Szejk pocałował ją w policzek.

- Niech sobie myślą, co chcą. Nie mam powodu, by cię ukrywać.

- A ja sądziłam, że zażyjemy nieco prywatności, gdy wszyscy udadzą się na spoczynek i dokończymy to, co przerwała nam mama.

- Nie sądzę, by to było mądre, skoro i rodzice, i my mieszkamy na tym samym piętrze.

- Dlaczego tak wyszło?

- Bo pozostałe skrzydła pałacu są w remoncie.

- To źle. Może znajdziemy jakieś miejsce na strychu?

- spytała, bawiąc się guzikiem jego koszuli.

- Popracuję nad tym - obiecał.

- Ja też muszę iść i przekonać się, czy między rodzicami nie połała się krew. Skan i przerobienie pona.

Dharr podał jej rękę i nie mógł powstrzymać się od pocałunku.

- Dziękuję, że przypomniałeś mi dawne czasy. -  
Uśmiechnęła się.

- Cała przyjemność po mojej stronie. Myślę, że zobaczymy się na kolacji.

- A po kolacji?

- Zbyt wiele osób sądzi, że wie, co się między nami dzieje. A teraz, kiedy jest jeszcze twoja matka, lepiej będzie, jeśli przerwiemy intymne spotkania.

- Pewnie masz rację, lecz byłoby miło, gdyby trwały.

- Nigdy ich nie zapomnę - wyznał Dharr.

- Ja też nie.

- Powiedz mi, Dharr, co właściwie robisz z moją córką?

Raina omal się nie udławiła, słysząc to pytanie. Przez ostatnie dwa wieczory matka zachowywała milczenie, nie odzywając się nawet do szejka, który w tym czasie nie odwiedzał sypialni księżniczki ani nawet nie obdarzał jej przelotnymi pocałunkami.

- Raina i ja... - zaczął szejk.

- Nie uważamy, by to było właściwe pytanie - dokończyła za niego dziewczyna.

- Przeciwnie, moje dziecko - wtrącił się ojciec, któremu lekarze pozwolili wstać z łóżka, więc uczestniczył w posiłkach, siedząc u szczytu stołu naprzeciwko Dharra.

- Nie wierzę, że stajesz po mamy stronie, tato.

- Nie staje po niczyjej stronie, tylko pyta, tak jak ja - rzekła matka. - Nie rozumiemy, co się między wami dzieje.

- Nie powinno was to obchodzić, bowiem oboje jeste-  
śmy dorośli i możemy robić, co chcemy.

- Sypiacie ze sobą? - spytała oszołomiona Carolyn.

- Mam nadzieję, że tak nie jest - wtrącił ojciec, nim  
Raina zdążyła odpowiedzieć.

Szejk przysłuchiwał się tej słownej potyczce i Raina nie  
zdziwiłaby się, gdyby wyszedł.

- Możecie myśleć, co chcecie - rzuciła. - Jesteśmy  
z Dharrem bardzo dobrymi przyjaciółmi.

- Uważamy z ojcem, że powinniśmy wiedzieć, jak da-  
leko zaszły sprawy między wami - stwierdziła matka, wy-  
cierając usta serwetką.

Raina rzuciła widelec.

- Dyskutowaliście o mnie poza moimi plecami. Dwa  
razy próbowałam dziś zobaczyć się z tatą, lecz za pośred-  
nictwem Badyi przekazywano mi, że nie jestem mile wi-  
dziana.

- To nieprawda, córeczko. - Idris poklepał ją po ręce. -  
Zawsze jesteś mile widziana. Po prostu musieliśmy omó-  
wić z twoją matką kilka spraw.

- I cały czas dyskutowaliście o mnie?

- W większości tak - przyznała Carolyn.

Ku zdziwieniu Rainy matka jakby się zarumieniła, co  
nigdy się jej nie zdarzało.

- A o czym jeszcze rozmawialiście? - spytała Raina, nie  
chcąc wymawiać słowa rozwód.

- Nie twoja sprawa - odrzekła Carolyn.

- Rozmowa moich rodziców o mnie i Bóg wie, o czym

jeszcze, to nie mój interes, a moje stosunki z Dharrem, to wasza sprawa? Umówmy się, że jeśli zostawicie w spokoju moje sprawy z Dharrem, ja nie będę pytać o wasze.

- Dbamy tylko o twoje dobro. Chcemy się upewnić, ile prawdy jest w plotkach o waszych zaręczynach. Czy przemyśleliście tę decyzję. Zmartwiłoby nas, gdybyś popełniła błąd niemożliwy do naprawienia - rzekł ojciec.

Raina uniosła rękę.

- Chwileczkę! Zdaje się, że umowa co do naszego małżeństwa, to był twój pomysł. Przez lata opowiadałeś mi, jaki to miły facet z Dharra i przekonywałeś, że powinnam podtrzymywać tradycję. Twoje zdanie było nawet cytowane w gazetach. A teraz zmieniłeś poglądy?

- Jesteśmy tylko ostrożni - wtrąciła matka. - Chcemy być pewni, że nie popadniesz w żadne kłopoty.

- Słuchajcie, mogę wam obiecać, że nie zajdę w ciążę, jeśli to was martwi. - Raina straciła cierpliwość. - Jeśli kiedykolwiek zdecyduję się wyjść za mąż, to nie po to, by później całe życie spędzać samotnie, udając, że wszystko jest w porządku.

Idris uderzył w stół, przerywając tyradę córki.

- Wystarczy. Nie wolno ci mówić w ten sposób do rodziców, a szczególnie do matki.

- Bronisz jej? Zapomniałeś, że opuściła cię w środku nocy, zabierając jedyną córkę?

- Ojciec zrozumiał, dlaczego tak się stało. Rozmawialiśmy o tym - wtrąciła Carolyn.



- Tak? To może ktoś to wyjaśni mnie. - Raina zerwała się od stołu.

- Usiądź! - zawołała matka.

- Prosimy cię z matką, byś jeszcze przez chwilę z nami została. - Idris podniósł się z krzesła.

- Nie dzisiaj. Jestem zmęczona i idę do łóżka, ale wy możecie dalej dyskutować o moim życiu. Chcę być teraz sama.

Przed opuszczeniem jadalni rzuciła szejkowi przeproszące spojrzenie za to, że zostawia go samego z rodzicami. Pomyślała, że przydadzą mu się teraz wszystkie dyplomatyczne zdolności.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dharr zdecydował podczas kolacji po prostu nie mówić całej prawdy, bowiem chciał bronić honoru Rainy nawet przed jej rodzicami. Teraz, siedząc w samotności w pokoju konferencyjnym, w którym dwa dni wcześniej z nią się widział, zastanawiał się, czy jej szukać, czy też zostawić w spokoju, jak o to prosiła. Wiedział, że jeśli ją odnajdzie, wszystko skończy się w łóżku.

Ślęczał nad planami muzeum sztuki, lecz nie potrafił się nad nimi skupić, tak bardzo dręczyło go pożądanie. Chciał znaleźć się obok Rainy, kochać się z nią. Cierpiał już czterdzieści osiem godzin, więc tracił wytrzymałość.

Pukanie do drzwi zirytowało go jeszcze bardziej, lecz ukazał się w nich obiekt jego pragnień. Raina miała na sobie ten sam strój, który nosiła podczas kolacji, różową zapinaną na suwak bluzeczkę bez rękawów i białe spodnie. Właśnie suwak przyciągał wzrok szejka

- Mogę z tobą chwilę porozmawiać? - spytała.

Dharr jak zwykle wsunął ręce do kieszeni, by powstrzymać się od jej dotknięcia.

- Proszę. Obawiam się, że wiele już dziś nie zrobię.

- Chciałam cię przeprosić, że podczas kolacji wydałam cię na pastwę rodziców.
- Poradziłem sobie.
- Co mówili po moim wyjściu?
- Pytali mnie o to samo co ciebie. O charakter naszego związku.
- Co odpowiedziałeś? - spytała z napięciem w głosie.
- Że powinni szanować naszą prywatność, ponieważ oboje jesteśmy dorośli i to, co dzieje się między nami, to wyłącznie nasza sprawa. Jeśli zechcemy udzielić obszerniejszych informacji, damy znać w odpowiednim czasie.
- Tata niczym ci nie groził?
- Nie. Myślę, że powstrzymał się ze względu na twoją mamę.
- Przyjęli to wszystko do wiadomości?
- Nie dałem im szansy na żadną reakcję, szybko schroniłem się tutaj.
- Dziękuję, że stanąłeś w mojej obronie. Mam nadzieję, że nic złego z tego nie wyniknie.
- Byłem dosyć stanowczy - rzekł, choć ta stanowczość zaczęła maleć, gdy Raina okrążyła stół i pochyliła się nad planami.
- To przyszłe muzeum?
- Tak - odparł, świadomy, że jej bliskość działała dekoncentrująco. - Pracowałem nad nim przez ostatnie dwa dni. - Podał jej szkice. - Tu będą sale wystawowe, a tu hol z ekspozycją rzeźb. Pozostaje do zagospodarowania duża przestrzeń w skrzydle zachodnim.

- Przeznacz ją na pracownię dla dzieci, a resztę miejsca na galerię ich prac.

- Dzieci?

- Oczywiście. Otrzymają pole do popisu, będą tu mogły odreagować wszystkie szkolne stresy. Wiele bym dała, żeby w dzieciństwie mieć taką szansę. Badya nie musiałaby stale mnie szukać po różnych zakamarkach. Bez przerwy jej uciekałam w poszukiwaniu przygód.

- Pamiętam, jak biegałaś bosa i umorusana. Miała z tobą same kłopoty.

- Czułam niechęć do nudnych nauczycieli, więc umykałam z domu. Dzieci muszą dostać trochę wolności.

- Myślę, że to, co proponujesz, powinno być dostępne za darmo.

- Masz przecież odpowiednie środki. Z pewnością znajdziesz też ochotników, którzy zechcą prowadzić lekcje, a sponsorzy sami się pojawiają.

- Może rozważyłabyś możliwość podjęcia tu pracy - ośmielił się zaproponować.

- Nie mogłabym. Mam już zajęcie, a poza tym musiałabym zostawić mamę bez opieki. Mimo że czasem mnie denerwuje, wiem, że jestem jej potrzebna.

Ja też cię potrzebuję - pomyślał Dharr, lecz szybko odalił od siebie tę myśl, by znanadto nie zagłębiać się w jej sens.

- A co z ojcem?

- Da sobie radę bez nas. Nie zdziwiłabym się, gdybym się dowiedziała, że ma kochankę albo kilka.

- Chyba nie.
- Skąd wiesz?
- Gdyby ktoś taki jak on nawiązał romans, zaraz rozeszłyby się plotki. Wydaje się, że obywa się bez kobiet.
- Trudno mi uwierzyć w tak długi celibat. Nie wiem też, czy nic nie zaszło między nim a mamą, skoro tak długo byli razem w pokoju. Przy kolacji sprawiali wrażenie znów zaprzyjaźnionych.
- Może rozmawiali o pogodzeniu się.
- Albo o rozwodzie.
- Widzę, że ciągle się tym martwisz - zauważył Dharr.
- Właściwie, odkąd mam własne życie, już o to nie dbam. Ale to śmieszne.

Szejk pomyślał, że w rzeczywistości bardzo przeżywała separację rodziców. Zapragnął jakoś ją pocieszyć.

Raina podeszła do okna.

- Chodź tutaj i pokaż, gdzie ma być zbudowane muzeum - poprosiła.

Dharr zbliżył się, ciągle starając się jej nie dotykać.

- Pamiętasz Almase? - spytał, wskazując podnóże gór.
- Tak, skały niedaleko ruin Minhat. To piękne miejsce. Kiedyś bawiłam się tam jako dziecko. Nie obawiasz się, że podczas budowy zniszczysz malownicze ukształtowanie terenu?

- Rozważaliśmy ten problem. Muzeum zostanie wtopione w krajobraz. Użyjemy takich materiałów, by sprawiało wrażenie, że wyrasta ze skał.

- Brzmi wspaniale.

- Zobaczymy. Planujemy wznieść je w ciągu półtora roku i dlatego muszę szybko zatwierdzić plany.

- Zabierz mnie tam - zaproponowała, kładąc mu rękę na ramieniu.

Choć szejk bardzo tego pragnął, kolejne dni musiał poświęcić na przygotowanie spotkania z dyplomatami Doriany.

- Może pojutrze?

- Teraz.

- Zaraz się ściemni.

- Właśnie. - Objęła go w pasie.

- Pustynia nie jest zbyt przyjazna w ciemnościach.

- Wierzę, że zapewnisz mi bezpieczeństwo. Poza tym w okolicach Almase zawsze jest wielu zwiedzających. Nie pożałujesz. - Wspięła się na palce i go pocałowała.

W tej chwili Dharr zrobiłby dla niej wszystko.

- Rodzice znów będą nas indagować.

- I dlatego nie możemy pójść do sypialni. Gdyby pytali, powiemy, że pojechaliśmy na nocny spacer. Niech myślą, co chcą. Pragnę być z tobą. Bardzo tęskniłam przez ostatnie dwa dni.

- Nie wiem, czy to rozsądne.

- Jedźmy i nie zwracajmy sobie głowy wątpliwościami.

Kochajmy się na pustyni.

Zamiast odpowiedzieć, Dharr pocałował ją w usta.

- Trudno ci odmówić - przyznał.

- Więc nie odmawiaj.

Szejka jeszcze raz pocałował Rainę, rozstając się z nią przed drzwiami sypialni. Miała się szybko przebrać i spotkać z nim na dole. Włożyła dżinsy i koszulową bluzkę. W pośpiechu nie mogła zapiąć guzików. Sięgnęła do szuflady nocnego stolika po prezerwatywy, by nie mógł tłumaczyć się brakiem zabezpieczenia. Po dziesięciu minutach była gotowa na nocną randkę.

Dharr już czekał ubrany w spłowiełe dżinsy i obcisłą koszulkę z Harvardu. Wyglądał tak seksownie, że miała ochotę pociągnąć go z powrotem do sypialni i natychmiast rozebrać. Zamiast tego podeszła bliżej i powiedziała:

- Jestem gotowa.
- Ja też.

Poprowadził ją labiryntem korytarzy do garażu, w którym stało kilka pojazdów. W pomieszczeniu siedzieli dwaj mężczyźni zatopieni w pogawędce. Na widok szejka stanęli na baczność, a on po arabsku zażądał kluczyków do samochodu terenowego. Raina obserwowała z rozbawieniem, jak mężczyźni prześcigali się w usłudze wobec Dharra.

Oboje szybko wsiedli do samochodu, a Dharr zajął miejsce za kierownicą. Po chwili wyjechali za żelazną bramę i zanurzyli się w pustynną noc. Zatrzymali się jeszcze przed wojskowym posterunkiem. Ku niezadowoleniu oficera dyżurnego Dharr oznajmił, że nie życzy sobie żadnej eskorty i wreszcie mogli ruszyć dalej przez ciche uliczki Tomaru. Kiedy skończyła się szosa, zatrzymał auto na po-

boczu i w milczeniu odwrócił się do Rainy. Pieszczotliwym ruchem zanurzył palce w jej włosach.

- Na co czekamy? - spytała.

Ujął jej twarz w dłonie i namiętnie pocałował. Zaraz jednak uderzył ręką w kierownicę i rzucił:

- Musimy zawrócić.

- Dlaczego? - Dziewczyna przeraziła się, iż zmienił zdanie.

- Znowu o czymś zapomniałem.

- To masz na myśli? - spytała, wyciągając z kieszeni małe opakowanie.

- A więc jesteśmy gotowi. - Uśmiechnął się.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo.

- Obiecałem, że się o tym przekonam.

- Może zdejmiesz górę, zanim znów ruszymy.

- Mam już teraz cię rozebrać?

Raina ucieszyła się, że miał dobry humor mimo odbytej niedawno trudnej rozmowy z jej rodzicami.

- Chodzi mi o dach jeepa. - Roześmiała się.

- Spełnię każde twoje życzenie - odpowiedział i opuścił dach tak, że mogła spoglądać w rozgwieżdżone niebo.

Pomyślała, że zbyt długo mieszkała w wielkim mieście, więc zapomniała, jak piękne bywają pustynne noce. Dharr włączył silnik i ruszyli po wyboistej drodze wśród wzgórz. Kwadrans później zjechali z traktu. Gdy się zatrzymali, podziwiała oddalone światła miasta gotującego się do snu. Szejk podał jej rękę, pomagając wysiąść z auta.

W świetle księżyca wspieśli się wąską ścieżką w górę.



Mimo że Raina nie była tu od dziesięciu lat, bez trudu rozpoznała malownicze skały. Czuła się oszołomiona pustynnym powietrzem i mistycznym nastrojem chwili. Rozpierało ją poczucie niczym nieskrępowanej swobody i wiary w to, że Dharr spełni każde jej życzenie. Pragnęła z tego skorzystać.

- Chodź tutaj - powiedział, wspinając się nieco wyżej.  
- Musisz zobaczyć ten widok.

- Co tam jest?

- Płaskowyż ciągnący się aż do urwiska.

Dziewczyna zawahała się przez moment, nie nawykła bowiem do wspinaczki.

- Tu jest bezpiecznie - zapewnił. - Nie pozwolę ci upaść.

Podążyła mu ręką i pozwoliła wciągnąć się wyżej. Mocno otoczył ją ramionami, by niczego się nie bała.

- Przychodzę tutaj, gdy chcę od wszystkiego uciec - rzekł. - Widok miasta w dole upewnia mnie w poczuciu słusznie podjętych obowiązków i dodaje sił.

- Azzril jest częścią ciebie.

- Ciebie również

- Już nie. Zbyt wiele stąd złych wspomnień.

- Więcej niż dobrych?

- Jest też kilka dobrych - przyznała.

- Co było złego poza rozstaniem rodziców?

- Właściwie tylko raz słyszałam ich sprzeczkę, a wkrótce potem mama mnie wywozła. Pewnie dlatego okazało się to dla mnie szokiem. Może nie chcieli, bym wiedzia-

ła, jak im było źle. Tak czy inaczej, pamiętam tylko, że się kochali i nie wiem, co się zmieniło. Pewnie nigdy się nie dowiem.

Dharr wzmacnił uścisk.

- Dzisiejszej nocy zapracujemy na własne wspomnienia. Dobre zastąpią złe. Zaczniemy od zaraz - zapewnił i zaczął rozpinać jej bluzkę.

Po chwili powiew pustyni owionął nagie piersi dziewczyny. Dharr ogrzał je dłońmi, sprawił, że sutki nabrzmiały oczekiwaniem.

- Zaczekaj chwilę - szepnął.

Raina usiadła na skale, obserwując, jak ruszył do samochodu, wyjął koc, by rozesłać go na płaskich kamieniach. Widać, był lepiej przygotowany do ich wyprawy, niż przypuszczała. Kiedy wrócił, wziął ją w objęcia, potem wyswobodził z bluzki. W pośpiechu rozebrali się i uformowali z ubrań coś w rodzaju poduszki. Potem przylgnęli do siebie w gorącym uścisku. Księżniczka wyobraziła sobie, jak muszą teraz wyglądać na skałach wśród nocy i pomyślała, że kiedyś będzie wspominać te chwile jako cudowne.

Dharr ułożył ją na kocu, okrył pocałunkami. Pieścił jej włosy, wędrował ustami od szyi ku piersiom, od brzucha ku udom, co powodowało rozkoszne dreszcze. Ona zaś zanurzyła palce w jego włosach, rozkoszując się pieśczołami warg, języka, dłoni. Przeżywała orgazm, mając nad sobą gwiazdy. Oddawała Dharrowi całą siebie.

By go o tym przekonać, odwzajemniała pieśczoły,

wędrując po jego ciele. Jęczał z rozkoszy, wypowiadając jej imię. Obserwowała, jak oczy szejka zachodzą mgłą ekstazy. Szczyt uniesienia przeżyli jednocześnie. Raina tak bardzo się zatraciła, że dopiero po chwili zorientowała się, iż Dharr całuje ją z niezwykłą czułością.

Nie wyobrażała sobie, jak po tych przeżyciach będzie mogła wrócić do Kalifornii.

Dharr zawsze był pragmatykiem i nie kierował się w życiu emocjami. Podziwiał sztukę, lecz nie pisał wierszy, ani nie tworzył obrazów... do dzisiaj. Mając Rainę obok siebie, czuł się zdolny do ułożenia sonetu.

Rankiem siedzieli mocno objęci, otuleni kocem, który chronił przed pustynnym chłodem. Przez noc rozmawiali i kochali się na przemian. Dharr nigdy wcześniej nie miał tak oddanej kochanki i wobec żadnej nie był tak otwarty, a jednak Raina ciągle nie wiedziała, co krył w sercu.

Nie czuł potrzeby, by rozdrapywać swe rany. Postanowił cieszyć się teraźniejszością i nie wracać do dawnych błędów. Zdawał sobie sprawę, że mogą to być ostatnie chwile spędzane z księżniczką Kahlil.

- Myślę, że powinniśmy wracać - powiedziała ze smutkiem w głosie.

-Tak.

- A to oznacza, że powinniśmy się ubrać.

- Mhm.

- Chyba że będziemy wracać nago. A nie jestem pewna, co byłoby lepsze dla twojej wyobraźni.

Dharr pomyślał, że gdyby to było możliwe, pieściłby ją przez całą drogę. Żadne z nich nie ruszyło się jednak. Przeciwnie, zatopili się w pocałunkach.

- Naprawdę musimy już wracać - wymamrotała dziewczyna, wyzwalając się z pieszczot.

- Jeśli tak uważasz - jęknął.

- Niestety, tak.

Ubrali się, choć Dharr nie miał na to ochoty. Drogę do pałacu odbyli w milczeniu. Szejk przez cały czas trzymał Rainę za rękę. W garażu przeszli obok strażników, którzy na ich widok spuścili oczy. Kiedy znaleźli się na klatce schodowej, gdzie nikt ich nie widział, Dharr przytulił ją i namiętnie pocałował, jakby nie mógł się z nią rozstać.

- Ktoś może nas zobaczyć - szepnęła, przerywając pocałunek.

- Nie dbam o to - mruknął, całując jej szyję.

- Nie mówiłbyś tak, gdyby mój ojciec ukazał się na schodach. On rano wstaje.

- Ja też.

- Obaj jesteście niepoprawni. - Raina wyrwała się z objęć i wbiegła na piętro. - Do zobaczenia wieczorem. Zostań tam, gdzie jesteś. - Roześmiała się.

- A jeśli nie?

- Nie biorę odpowiedzialności za to, co nastąpi. Mogę zdrzeć z ciebie ubranie i zacząć krzyczeć: „Weź mnie natychmiast!”, co obudzi cały dom.

Szejk zdecydował się zajrzeć do gabinetu, nim pójdzie do pokoju, by się przebrać. Jeśli tego nie zrobi, podaży za

Rainą i spędzi z nią w łóżku resztę dnia. Kiedy zaczął sobie uświadamiać, co ma jeszcze dziś załatwić, nie mógł wyzbyć się myśli o twarzy ukochanej przeżywającej miłosne uniesienia. Pomyślał, że chciałby ją taką widzieć każdego ranka.

A przecież w najbliższej przyszłości nie zamierzał się żenić, mimo iż ojciec nalegał, by nie odkładał za długo misji sprowadzenia na świat dziedzica tronu. Wiedział, że zrobi to dopiero wówczas, gdy znajdzie kobietę, która go pokocha i będzie do niego podobna. Niezależna, kochająca sztukę, żadna przygód. Nagle pojawił się Rainę Kahlil - kobietę, która wkrótce zniknie z jego życia.

Kiedy Raina wzięła prysznic i położyła się, by trochę się przespać, ktoś zapukał do drzwi. Badya nigdy nie pojawiła się tak wcześnie, więc wydawało się, że mógł to być tylko jeden człowiek.

Raina chwyciła więc za klamkę i otworzyła je, mówiąc bez namysłu:

- Uparty z ciebie facet.

Za drzwiami zastała matkę.

- Co robisz tak rano, mamó? - spytała.

- Odwiedziłam twojego ojca. - Carolyn bez zaproszenia weszła do sypialni córki. - Gdzie spędziłaś noc?

- Skąd wiesz, że mnie nie było?

- Ponieważ przyszłam powiedzieć ci dobranoc, lecz nigdzie nie mogłam cię znaleźć.

- Na nocnej przejażdżce.

- Z Dharrem?  
- Przepraszam, że nie przestrzegam godziny policyjnej.  
- Co naprawdę jest między wami? - Carolyn spoglądała na córkę z dezaprobatą.

- Już wam mówiliśmy, że to, co robimy, czy nie robimy, to nie wasza sprawa.

- Martwię się, że za głęboko w to zabrniesz.

- Jestem dorosła. Dam sobie radę.

- Ciągłe to powtarzasz, a potem jak nastolatka znikasz w nocy z prawie obcym mężczyzną.

- Znam go od lat.

- A jak dobrze znasz go teraz?

Raina miała dosyć owijania w bawełnę.

- Jesteśmy kochankami. Teraz czujesz się usatysfakcjonowana?

- Masz zamiar za niego wyjść? - Carolyn nie dała po sobie poznać, czy była zaszokowana.

- Nawet mi to przez myśl nie przeszło.

- Ale zakochałaś się, prawda?

- Dlaczego tak uważasz?

- Bo, jak mówią ludzie, masz to wypisane na twarzy.

- Co oni tam widzą? - Raina zaczęła mechanicznie przekładać przybory toaletowe.

- Sama miałam kiedyś podobny wyraz twarzy. Płoniesz na myśl o nim - rzekła matka, kładąc jej dłoń na ramieniu.

Dziewczyna spojrzała w lustro i niczego podobnego nie zauważyła, choć w obecności szejka mogło to wyglądać inaczej.

- Zgoda. Żywię wobec niego pewne uczucia, lecz to nie ma znaczenia. Uznaliśmy nasz związek za tymczasowy - rzekła, choć zabrzmiało to fałszywie.

- Tak mi przykro, kochanie, że masz złamane serce - rzekła matka ze współczuciem.

- Mojemu sercu nic nie dolega.

- Powinam zmyć głowę szejkowi za to, do czego doprowadził, albo powiem ojcu, by z nim porozmawiał.

- Nic nie mów tacie. Niczego nie musi wiedzieć. I nie obwiniaj Dharra. Razem podjęliśmy decyzję.

- Ale tylko ty jesteś zakochana.

- Mamo, muszę się trochę przespać przed dzisiejszym przyjęciem - przerwała Raina, zbyt zmęczona, by ciągnąć rozmowę. - Możemy pomówić o tym później? - Albo wcale, dodała w myślach.

- Prześpij się. - Matka poklepała ją po policzku. - Jeśli zechcesz porozmawiać, wiesz, gdzie mnie szukać.

Kiedy wychodziła, dziewczyna uświadomiła sobie, że zwykle perfekcyjna Carolyn miała nieporządnie zapiętą bluzkę, a spodnie założone na lewą stronę.

- Jeszcze jedno, mamusiu.

- Co takiego?

- Tylko odwiedziłaś tatę, czy też on cię nawiedził?

- Nie rozumiem.

- Masz na sobie ten sam strój co podczas kolacji, tylko wówczasносиłaś spodnie na właściwą stronę. Pewnie musiałaś je zdejmować.

Carolyn spojrzała w dół.

- Ja...

- Mieliście z tatą małe poseparacyjne spotkanie?

- Ciągłe jesteśmy małżeństwem.

Jednak Raina jakoś nie potrafiła wyobrazić sobie rodziców uprawiających seks.

- Wzięłaś pod uwagę stan jego serca?

- Nie miał ataku serca, tylko kłopoty z przepukliną, na którą cierpi od lat. Jeśli nie weźmie leków, odczuwa ból w piersiach. Szczególnie po spożyciu pikantnych potraw, co właśnie ostatnio miało miejsce. Wyniki badań są w normie.

Raina zacisnęła pięści ze złości.

- A więc znalazł pretekst, by mnie tu ściągnąć. Ciebie też wykorzystał.

- Nie miał takiego zamiaru. Lekarze obawiali się, że to coś poważniejszego. Przeraził się, że może cię więcej nie zobaczyć, więc go nie obwiniaj.

- Wykończycie mnie oboje. Przez lata się nie widujecie, a potem nagle zachowujecie się jak młodożeńcy. Nic nie rozumiem.

- Kochanie, mieliśmy powiedzieć ci o tym oboje, ale teraz też jest chyba dobry moment.

- O co chodzi? - Raina znowu czuła się jak mała dziewczynka, którą kiedyś wywieziono z Azzrilu.

- Zamierzam tu zostać. Zdecydowaliśmy się spróbować jeszcze raz. Zrozumieliśmy, że nadal bardzo się kochamy.

Księżniczka Raina długo tęskniła, by to usłyszeć. Wiele razy się o to modliła.



- To wspaniale - odrzekła.

- Wiedziałam, że poczujesz się szczęśliwa - przyznała bliska płaczu Carolyn.

- Jedenaście lat temu pewnie by tak było. Teraz myślę tylko o tych nocach, podczas których budziłam się, pragnąc wrócić do domu i do taty. Czy znikły powody, dla których się rozstaliście?

- Kochanie, odeszłam, bo wiedziałam, jak bardzo ojciec kocha swój kraj, nawet gdy go stamtąd wygnano, bo mnie poślubił. Przez lata obserwowałam, jak cierpi. Myślałam, że kiedy wyjadę, spróbuje wrócić do ojczyzny i odzyskać, co utracił. Lecz tego nie zrobił. Były i inne przyczyny. Po urodzeniu ciebie, nie mogłam mieć więcej dzieci i mimo pragnienia, nie byłam w stanie dać mu syna. Wczoraj powiedział, że nie zależało mu na tym wszystkim, tylko na mnie. Duma nie dawała nam do siebie wrócić, a miłość pozwoliła połączyć się na nowo.

- To bardzo romantyczne. - Raina czuła łzy pod powiekami.

Radość mieszała się ze smutkiem. Cieszyło ją, że rodzice się połączyli, ale teraz będzie musiała samotnie żyć w Kalifornii ze świadomością, iż nigdy nie znajdzie się w podobnym związku z mężczyzną, którego pokochała.

Uściskała matkę.

- Jestem szczęśliwa, że tak się stało, choć będę za wami tęskniła - przyznała.

- Chcielibyśmy z ojcem, byś zastanowiła się nad pozostaniem tutaj, jeśli nie na stałe, to choć na pewien czas.

Zostać i spotykać Dharrę, który jej nie kocha. Nie była w stanie na to się zdobyć. Prawdę mówiąc, nie chciała zostać ani minuty dłużej, lecz obiecała szejkowi swoją obecność na przyjęciu i zamierzała dotrzymać słowa. Wyjedzie jutro rano.

- Nic mi nie będzie. Mam dobrą pracę. Teraz, kiedy wiem, że zaopiekujesz się tatą, mogę spokojnie wracać do domu.

Tylko czy Kalifornia naprawdę była jej domem?

- Nie chcesz zostać jeszcze kilka dni?

- Pomyślę o tym - odrzekła, by nie odbierać Carolyn nadziei. - Teraz naprawdę muszę się przespać.

- Dobrze, kochanie.

Raina odprowadziła matkę i jeszcze raz spróbowała się położyć, gdy znowu ktoś zapukał. Tym razem nie zakładając, że to Dharr, więc nie spieszyła się z otwieraniem drzwi. W progu spotkała obcą, ciemno ubraną kobietę, która podała jej dużą torbę.

- Dla księżniczki Kahlil - rzekła.

Kiedy odeszła, dziewczyna zamknęła drzwi i otworzyła dołączoną do torby kopertę.

„Specjalny prezent dla specjalnej kobiety. Suknia godna królowej. Załóż ją dziś dla mnie. Dharr” - przeczytała.

Dla królowej? Przecież nie miał chyba na myśli... Nie powinna czytać między wierszami. To wspaniały dar od wspaniałego mężczyzny. Wydobyła z opakowania długą białą suknię bez rękawów, której dekolot wykończono złotym obramowaniem. Kreacja była prosta i niezwykle

elegancka. Raina podeszła z nią do lustra i zachwyliła się. Pomyślała, że na pewno założy ją na przyjęcie. Miała nadzieję, iż nocą szejik zechce ją z niej zdjąć. Może rzeczywiście zostanie kilka dni dłużej. Teraz jednak koniecznie musi odpocząć; by nie mieć podkrążonych oczu.

Położyła się, lecz z podniecenia nie mogła zasnąć. Może dzisiejszy wieczór okaże się decydujący dla jej związku z Dharrem. Może, gdy zostaną sami, odważy się wyznaczyć mu, co naprawdę czuje? I może on przyzna, że podziela jej uczucia?

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kiedy Raina zjawiła się w salonie, Dharr poczuł dumę. Wiedział już, że całkiem się zatracił w uczuciach do niej. Suknia, którą sam wybierał, pasowała znakomicie. Znając każdy centymetr ciała dziewczyny, nie miał kłopotu z decyzją o rozmiarze. Księżniczka miała wysoko upięte włosy. Fryzurę zdobił złoty diadem. Na wieczór zrobiła sobie nieco intensywniejszy makijaż, który tylko podkreślał olśniewającą urodę. Dharr wolał jednak naturalny kolor jej ust. Pomyślał, że, kiedy zostaną sami, chętnie zetrze jej szminkę z warg i zdejmie suknię.

Obserwował skrycie każdy jej ruch, gdy przechadzała się wśród gości wsparta na ramieniu ojca. Zastanawiał się, jakby to było, gdyby to jemu towarzyszyła, przyznając wobec całego świata, że do niego należy. Szybko przypomniał sobie, że nigdy do tego nie dojdzie. Znowu zostanie sam ze swoimi uczuciami, bowiem w niczym nie zamierzał narzucać dziewczynie własnej woli. Nie chciał też dopuścić, by odjechała, uwożąc ze sobą jego serce.

Gdy się zbliżyła, przyzwał ją gestem, a kiedy wreszcie do niego podeszła, dokonał prezentacji:

- Księżniczko Kahlil, to jest Renaldo Chapeline, premier Doriany.

- Witam panią, księżniczko. - Dyplomata ucałował jej rękę.

- Miło mi pana poznać - rzekła z uśmiechem.

- Ma pan wspaniałą narzeczoną, wasza wysokość - zauważył Chapeline.

Dharr rzucił okiem na Rainę, by, nim sam coś powie, przekonać się, jak zareagowała na te słowa.

- Obawiam się, że słyszał pan tylko plotki. Nie zamierzamy się pobierać. Księżniczka wraca do Kalifornii.

W oczach Rainy poza oczekiwaniem rysowało się coś, czego nie potrafił odszyfrować.

- Tak, wkrótce wyjeżdżam - potwierdziła. - Proszę wybaczyć, widzę, że matka mnie wzywa - rzekła i oddaliła się.

Dharr odprowadził ją wzrokiem, by przekonać się ze zdziwieniem, że jej matka jest w tej chwili zajęta sułtanem i wcale nie zwraca uwagi na córkę, gdy tymczasem ona, zmierzając ku rodzicom, zatrzymała się i przez chwilę rozmawiała o czymś z Raneerem, jego własnym asystentem.

- Piękna kobieta - stwierdził Chapeline. - Szkoda że nie została przeznaczona waszej wysokości.

A mogłoby tak być - pomyślał szejk - gdyby nie chciała wracać do Ameryki.

Odwrócił wzrok od Rainy, nie chcąc dopuścić, by ktoś odczytał te bolesne myśli z wyrazu jego twarzy. Naprawdę nie potrafił pogodzić się z jej wyjazdem.

Raina zatrzymała rodziców w pałacowym foyer.

- Chciałam wam powiedzieć, że dziś wyjeżdżam.  
- Dzisiaj? Całkiem straciłaś rozum? - rozgniewał się ojciec.

Pomyślała, iż właśnie tak się stało za przyczyną Dharra.

- Muszę wracać do pracy. Nawet jeśli wyruszę dzisiaj, nim dojdę do siebie po długim locie, najwcześniej we wtorek będę mogła podjąć zajęcia.

- To niemądre - zauważyła matka. - Jeden dzień dłużej niczego nie zmienia. Tak krótko się widziałyśmy, odkąd przyjechałam.

- To dlatego, że większość czasu spędzasz z tatą, ale to bardzo dobrze.

- Czuję, że jesteśmy winni - rzekł Idris. - Nie okazaliśmy ci wystarczająco dużo zainteresowania zajęci...

- Odnawianiem związku - dokończyła Carolyn. - Lecz, jeśli zostaniesz dłużej, obiecujemy poświęcić ci więcej uwagi.

- Nie jestem dzieckiem. Nie potrzebuję waszej ciągłej uwagi - powiedziała Raina z niepewnym uśmiechem. - Oboje jesteście spragnieni siebie po tak długiej rozłące, a ja naprawdę czuję się szczęśliwa, że postanowiliście do siebie wrócić. - W jej głosie przebijała odrobina gorczy, bowiem przeszłości nie dało się już odmienić.

- Cieszymy się, że jesteś szczęśliwa, kochanie. Ciągłe jednak nie wiem, jak chcesz zorganizować swój powrót, nie mówiąc już o tym, że czeka cię wielokilometrowa jazda do najbliższego międzynarodowego lotniska.

- Nie przejmujcie się. Pan Raneer poinformował mnie

właśnie, że za godzinę przybywają król i królowa i że będą mogła skorzystać z ich prywatnego samolotu. Jedyne, co musi zrobić, to znaleźć drugiego pilota, który odtransportowałby mnie do Kalifornii.

- Tak postanowiłaś, więc nie namówimy cię na zmianę zdania. - Ojciec był wyraźnie nieszczęśliwy.

- Nie. Myślę, że to najlepsze rozwiązanie - rzekła, a w duchu dodała, że Dharr zapewne się ucieszy, skoro z takim przekonaniem dementował wobec premiera Doriana plotki o ich mariażu.

Z jego słów wyciągnęła wniosek, że nie mają szans na stały związek. A pragnęła znacznie więcej.

- Powiedziałaś szejkowi o swoich planach? - spytała matka.

- Zawiadomię go przed wyjazdem.

- A więc nie planujecie się pobrać? - ojciec chciał się utwierdzić w swoich przypuszczeniach.

- Nie i nigdy nie planowaliśmy. Zawsze byliśmy tylko przyjaciółmi. Wierzę, że znajdzie godną kandydatkę na królową - dodała, czując zarazem gniew i żal. - Dbajcie o siebie - rzekła, ściskając rodziców na pożegnanie. - Może zobaczymy się, gdy zechcecie przyjechać na drugi miesiąc miodowy do Kalifornii.

Nie mogła patrzeć na smutek w oczach ojca, gdy ten życzył jej szczęśliwej podróży.

- Zadzwoń, kiedy dotrzesz do domu.

- Oczywiście.

Raina dotarła do sypialni i dopiero tam się rozpłakała.

W pośpiechu zdejmowała rzeczy z wieszaków i wrzucała je do torby. W pewnej chwili przycisnęła rękaw żakietu do mokrych oczu. Ależ była głupia. Żeby tak beznadziejnie się zakochać. Pasowali do siebie z Dharrem, lecz skoro jej nie kochał i pozwalał odejść, to coś jednak było nie tak.

Istniał tylko jeden sposób, by się o tym przekonać.

Przez następną godzinę szejk pełnił rolę gospodarza przyjęcia, lecz przez cały czas myślał tylko o tym, by odnaleźć księżniczkę. Przebiegł wzrokiem salon, ale nie ujrzał jej między gośćmi.

Przywołał asystenta i spytał:

- Masz jakieś wiadomości o przyjeździe moich rodziców?
- W ciągu pół godziny powinni już wylądować. Mają nadzieję pojawić się, nim goście zaczną się żegnać.
- To świetnie. Widziałeś pannę Kahlil?
- Nie, lecz z nią rozmawiałem.
- Zauważyłem, a o czym?
- Miała prośbę.
- Jaką?
- Chodziło o samolot do Ameryki.
- Powiedziała, kiedy wyjeżdża? - Dharr silił się na obojętność w głosie.
- Wspomniała, że natychmiast. Dziś w nocy.
- Coś się stało?
- Nic, o czym bym wiedział.
- Gdzie jest teraz?



- Chyba się pakuje.

Szejk, mrucząc pod nosem przeprosiny, zaczął pospiesznie wycofywać się z salonu. Co się stało, że tak nagle zadecydowała o wyjeździe? Czyżby w czymś zawinił? Miała zamiar wyjechać bez pożegnania?

Zapragnął natychmiast uzyskać odpowiedź na te pytania.

Nie pukając, wpadł do jej pokoju i zastał ją siedzącą na brzegu łóżka układającą w torbie ubrania, które ze sobą przywiozła.

- Co robisz?! - zawołał.

- To chyba oczywiste - odparła obojętnie. - Przygotuję się do wyjazdu.

- Dlaczego teraz?

- Chcę wrócić do pracy - powiedziała, zapinając torbę.

- Poza tym nie jestem tu już potrzebna.

Żeby wiedziała, jak bardzo jej potrzebował! I gdyby znalazł w sobie dość sił, by jej o tym powiedzieć.

- Już nie troszczysz się o zdrowie ojca?

- Okazuje się, że miał kłopoty żołądkowe, a nie kardiologiczne. Mama poinformowała mnie o tym dziś rano, jak również, że postanowili się zejść i nadal być małżeństwem, więc ona tu zostaje. Wyobrażasz sobie? - Roześmiała się.

- Po jedenastu latach zamierzają żyć tak, jakby nic się nie stało.

- Chyba powinnaś się cieszyć.

- W pewien sposób się cieszę, lecz z drugiej strony trochę mnie to denerwuje. Tyle czasu zmarnowali. Jednak

nieważne, co o tym myślę. Teraz mama zajmie się tatą, ja zaś mogę wracać do własnego życia w Kalifornii.

- A więc podjęłaś decyzję.

- Tak. Dziękuję za suknię. Powiesiłam ją w szafie. Zostawiłam też lampę, by ci mnie przypominała.

- Nie musisz niczego zostawiać. Wszystko jest twoje. Ja nie będę miał z tego pożytku.

- Dziękuję, lecz z pewnością znajdziesz kogoś, kto będzie lepiej pasował do tej sukni niż ja. Prawdziwą królową.

Dharr pomyślał, iż nigdy nie spotka nikogo, kto mógłby się z nią równać. Lepszej kochanki i życiowej partnerki.

Raina wzięła kopertę z nocnego stolika, by mu ją podać.

- Napisałam kilka słów. Możesz przeczytać je teraz, jeśli chcesz.

Znowu list. Inna kobieta, lecz historia się powtarza.

- Przeczytam, kiedy odjedziesz, teraz muszę wracać do gości.

Kiedy ujrzał w jej wzroku rozczarowanie, omal nie zaczął natychmiast spełniać jej życzenia.

- Dobrze, rób jak ci wygodnie - usłyszał, więc się opamiętał.

W tej chwili zadzwonił telefon i Raina podniosła słuchawkę.

- Będę na dole za kilka minut - powiedziała. - Właśnie lądują twoi rodzice - rzekła. - By dostać się na pas startowy, skorzystam z auta, które przywiezie ich do pałacu.

- Przygotowanie samolotu do drogi zabierze nieco czasu.

- Nie szkodzi, poczekam. Pożegnaj tylko Badyę i idę.

- Nie boisz się lecieć sama?
- Na pewno nie będzie tak przyjemnie jak w czasie naszego lotu, lecz dzięki tobie już nie obawiam się startów i lądowań.

W oczach Dharra pojawiła się desperacja.

- Czy mogę coś powiedzieć, by cię zatrzymać?

Raina zawahała się przez chwilę.

- Nie, lecz możesz pocałować mnie na pożegnanie.

Pragnął jej odmówić i nie naruszać wymuszonej obojętności. Lecz, gdy tylko znalazła się w jego ramionach, był zgubiony. Pocałował ją tak, jakby chciał to zapamiętać na całe życie. Raina szybko wyrwała się z objęć i chwyciła torbę.

- Przynajmniej odzyskasz swój pokój - rzuciła.

- Będę tęsknił za twoim towarzystwem.

- A ja za twoimi żartami. Zadzwoń, jeśli przyjedziesz do Kalifornii. Chciałabym pokazać ci plażę. - Podeszła do kominka. - Jeśli kiedykolwiek zechcesz pozbyć się tego arcydzieła, pomyśl o mnie - powiedziała, spoglądając na obraz.

- Wrócisz tu niedługo? - spytał.

- Może kiedyś.

Dharr rozważał, czy nie wyznać jej swoich uczuć, nie poprosić, by została na zawsze. Lecz z drugiej strony, jeśli tego nie zrobi, przynajmniej nie usłyszy, że Raina nade wszystko ceni wolność, więc nie może zaakceptować jego propozycji, ani jego samego.

- Pokój z tobą - rzekł, dotykając jej policzka.

- I z tobą.

Wyszła. A Dharr musiał zejść, by powitać rodziców i zająć się gośćmi. Obowiązki były ważniejsze niż wyjazd dziewczyny i jej list ściskany w dłoni. Przeczyta go, kiedy będzie sam. Teraz musi się uspokoić. Opadł na krzesło przy oknie i patrzył na kopertę. Zaczął się zastanawiać, co mogła napisać. Rozmawiali o tylu sprawach. Sądził, że mu ufała. Sam też nauczył się jej ufać.

Nie mógł dłużej czekać, rozerwał kopertę i zaczął czytać.

„Najdroższy,

Nie umiem inaczej wyrażać uczuć jak poprzez sztukę, lecz skoro nie potrafię namalować ci obrazu, zdecydowałam się zapisać swoje myśli. Decyzja rodziców o odnowieniu ich związku była tylko jedną z przyczyn mojego wyjazdu. Reszta ma związek z tobą. Nie miałam zamiaru obdarzać cię żadnymi uczuciami i nie planowałam, że się w tobie zakocham, lecz tak się stało. Pokochałam cię. Żałuję, że nie wiem, kto sprawił, iż sam nie czujesz się zdolny do miłości. Żałuję, że nie okazałam się kobietą, która przywróciłaby ci zdolność kochania. Jeśli czytasz ten list i nie zrobiłeś nic, by mnie zatrzymać, wiem, że nie ma dla nas nadziei. Już ci kiedyś mówiłam, że, jeśli się kogoś kocha, walczy się, by go przy sobie zatrzymać. Czy może być lepszy dowód mocy związku? Niezależnie od tego, co uczynisz z wiedzą na temat moich uczuć, i tak zawsze będę cię kochała.

Raina".

Dharr przeczytał list jeszcze raz, chłonąc każde słowo. Czuł ból, że Raina poddała go testowi, któremu nie spro-

stał, a przecież poszedłby za nią do piekła. I zrobi to, choć ona jest już w drodze do samolotu, który na zawsze ma uwięzić ją z jego życia.

Księżniczka Kahlil wyglądała przez okno auta i oczy zachodziły jej łzami, choć starała się nad sobą panować. Pomyślała, że popłacze sobie podczas samotnego lotu do Kalifornii.

Słońce zaczęło kryć się za górami, przypominając jej pustynną noc spędzoną w ramionach Dharra. Zostały przynajmniej piękne wspomnienia. Może całe życie minie, nim o nim zapomni. Przez moment myślała, że nadchodzi burza piaskowa, gdy na horyzoncie ujrzała tuman kurzu. Tymczasem był to pędzący na sygnale jeep, który zajechał drogę samochodowi wiozącemu ją na lotnisko. Przeraziła się, że jacyś bandyci próbują dokonać napadu. Po chwili jednak rozpoznała kierowcę.

Co tutaj robił szejik? Nie miała czasu zapytać, bo gwałtownym ruchem otworzył drzwi i wyprowadził ją z samochodu.

W zdumieniu patrzyła, jak zabierał jej torbę z bagażnika i po arabsku instruował szofera, by odnalazł jego rodziców i przekazał im, że coś go zatrzymało.

- Wsiadaj! - rozkazał, otwierając jeepa.

Raina bezwolnie opadła na siedzenie auta, a on zajął miejsce za kierownicą. Zakręcił na środku drogi i ruszył w tumanach pyłu.

- To nie jest droga na lotnisko - zauważyła.

- Wiem - odparł, wcale na nią nie patrząc.
- Dokąd mnie wieszysz?
- Zobaczysz.

Raina szybko zorientowała się, że jadą ku znajomym skałom. Dotarli do nich w rekordowym tempie. Nie miała pojęcia, czemu się tu znaleźli, lecz wierzyła, że wszystko wkrótce się wyjaśni.

Dharr pomógł jej wysiąść i zaprowadził na miejsce, w którym niedawno się kochali. Objął mocno i kazał spojrzeć w dolinę.

- Azzril jest częścią ciebie. Należysz do tej ziemi. Tu jest twój prawdziwy dom.

- Czasem czuję się tak, jakbym nigdzie nie miała domu.

Obrócił ją ku sobie.

- Masz go tutaj. Przy moim boku.

- Przy twoim boku? - powtórzyła z nadzieją.

- Tak. Musisz zostać.

- Dlaczego?

- Ponieważ teraz jesteś również częścią mnie, tak jak ja częścią ciebie. Oboje żałowalibyśmy, niszcząc ten związek.

Raina ciągle nie mogła uwierzyć w to, co słyszy.

- Nie bardzo cię rozumiem - przyznała.

Szejk zawahał się przez chwilę, a potem spojrzał jej w oczy.

- Nigdy więcej nie będę wracał do tego, co teraz powiem - zaczął. - Dawno temu, kiedy studiowałem na Harvardzie, istniała w moim życiu kobieta.

- Elizabeth?

- Tak. Byłem wówczas młody, ona zaś różniła się od wszystkich kobiet, które znałem. Stała się moją pierwszą prawdziwą miłością. Jednak nie potrafiła zaakceptować ani mojej kultury, ani moich powinności. Ponad wszystko ceniła własną wolność. Napisała mi o tym w liście i odeszła bez słowa pożegnania.

- Ja postąpiłam podobnie.

- Nie, ty się pożegnałaś i wyznałaś coś, na co ona nigdy się nie zdobyła. Powiedziałaś, że mnie kochasz.

- Kocham cię, ale widzę, że nigdy o niej nie zapomniawsz.

- Przez dziesięć lat tkwiłem pogrążony w bólu. Myślę, że tak ciężko zniosłem tę sytuację głównie ze względu na młody wiek. Gdybym teraz stracił cię, byłaby to niepowetowana strata, bowiem kocham cię jak dojrzały mężczyzna kocha wspaniałą kobietę. Zrozumiałem, że przez całe życie właśnie na ciebie czekałem.

- Naprawdę mnie kochasz?

Dharr ujął jej twarz w dłonie.

- Mało czego byłem w życiu tak pewny, jak tego. Jeśli pragniesz, bym porzucił obowiązki, zrobię to. Zrezygnuję ze swojej pozycji i pójdę za tobą, dokąd zechcesz.

Rina widziała miłość w jego wzroku.

- Nie musisz tego robić i ja również z niczego nie będę rezygnować. Masz rację. Azzril to mój dom. Jak to mówią: tam dom mój, gdzie serce moje, a ono jest z tobą.

- A więc zostaniesz?

- Tak. - Uśmiechnęła się, obejmując go namiętnie. - Czy to znaczy, że będę twoją kobietą?

- Moją żoną.

- Zamierzasz zastosować się do tego niemądrego kontraktu? Mam go podpisać? - spytała przez łzy.

Szejk otarł jej oczy.

- Niczego nie będziesz podpisywać poza dokumentem potwierdzającym nasze małżeństwo zawarte wyłącznie z miłości.

- Zgoda. Czy twoja propozycja, bym prowadziła w muzeum lekcje na temat sztuki, jest nadal aktualna?

- Nie.

- Przez całe życie pracowałam. Nie zamierzam siedzieć beczynnie w pałacu i oddawać się życiu towarzyskiemu.

- Wcale tego nie oczekuję. Chciałbym, byś została dyrektorem muzeum do spraw programu edukacyjnego. Jeśli zechcesz też uczyć, możesz to robić.

Raina wtuliła twarz w jego pierś i rozpłakała się ze szczęścia. Dharr scałował jej łzy i złożył czuły pocałunek na wargach.

- Będziesz wspaniałą królową. - Uśmiechnął się.

Wspięła się na palce i kolejno pocałowała go w czoło, policzki i usta.

- Teraz chciałabym zostać twoją kochanką, ale obawiam się, że nie mamy czasu, bo musisz wracać do gości. Ja zaś powinnam przekazać rodzicom nowinę, że zostaję w Azzrilu na zawsze.

- Spóźnimy się trochę - rzekł, rozpinając jej bluzkę.

- Co pomyślą twoi rodzice? - spytała, zajmując się guzikami jego koszuli.



- Nasi ojcowie będą szczęśliwi, jeśli wieczorem przywiozę do pałacu przyszłą żonę.

Raina była wspaniałą panną młodą. Mimo że od ślubu minęło kilka godzin, Dharr ciągle miał ją przed oczami wspartą na ramieniu ojca.

Teraz stał w sypialni, którą dzielił z młodą żoną i wpatrywał się w obraz wiszący nad kominkiem. Sylwetki kobiety i mężczyzny wpatrzonych w odległe światła miasta na tle pustynnej nocy zastąpiły dzieło Modiglianiego, które zostało sprzedane podczas aukcji na rzecz programu edukacji artystycznej dzieci Azzrilu. Raina ukończyła swój obraz w ciągu miesiąca, podczas którego trwały przygotowania do wesela. Przez tydzień Dharr martwił się, że przegrał studencki zakład, lecz potem przestał się tym przejmować.

Ceremonia ślubna odbyła się na zewnątrz pałacu. Młodzi małżonkowie stosunkowo szybko pożegnali gości, by nadrobić czas, kiedy to zgodnie z tradycją przestrzeganą przez matki obydwojga, nie widywali się ze sobą. Na szczęście kilka razy udało im się zaaranżować ukradkowe spotkania w środku nocy.

- Idziesz do łóżka? Potrzebuję mężczyzny, który by mnie ogrzał - zachęcała Raina.

Dharr popatrzył na nagą żonę leżącą w zachęcającej pozie na pościeli. Potem rzucił okiem na zegarek i zorientował się, że teraz powrót do łóżka jest niemożliwy.

- Bardzo bym chciał, lecz za dziesięć minut powinniśmy ukazać się na tarasie.

- Założę się, że nie odważysz się wyjść tak, jak stoisz.

Gdy zaczął się zbliżać do szklanych drzwi, zawołała:

- Nie mówiłam poważnie!

Szejk roześmiał się.

- Któregoś dnia zrozumiesz, że nie wolno mnie tak prowokować, bo dla ciebie jestem gotów na wszystko.

Raina sięgnęła po bieliznę i suknię.

- Będę miała to na uwadze - obiecała.

Dharr zakładał swój oficjalny strój, obserwując, jak Raina się ubiera. Z przyjemnością od razu by ją rozebrał, lecz najpierw należało poddanym przedstawić przyszłą królową. Kiedy oboje już odpowiednio wyglądali, wziął ją za rękę i poprowadził na taras. Nim wyszli, zatrzymała go na moment.

- Czy masz zamiar robić tak każdej nocy?

- Nawet po kilka razy, jeśli chcesz. - Uśmiechnął się.

- Chodzi mi o prezentację.

- Tylko dzisiaj i kiedy urodzi się nam pierwsze dziecko.

- Wiesz, że mój ojciec napomknął dziś o tym. Chce wiedzieć, kiedy damy mu pierwszego wnuka. Powiedziałam, by nie kusił szczęścia.

- Wolałbym nie obarczać cię nowymi obowiązkami przez rok albo i dwa.

- Zgadzam się. Chciałabym mieć na razie tylko ciebie.

- Nie będę się sprzeciwiał. Czy możemy już pozdrowić poddanych, księżno Halim, by jak najszybciej wrócić do sypialni?

- Im szybciej, tym lepiej - odparła z radością.

Kiedy podeszli do barierki tarasu, tłumy zaczęły wiwatować na ich cześć. Z ciemności wyłonili się dwaj gwardziści i natychmiast zajęli miejsca u ich boku. Dharr objął żonę i stanął nieco z tyłu. Trzymając się za ręce, pozdrawiali zgromadzonych, a dziesiątki fotografów robiło zdjęcia.

- Całkiem oślepiły mnie flesze - mruknęła Raina.

Dharr pochylił się do jej ucha i szepnął:

- W łóżku będzie nam potrzebny głównie zmysł dotyku.

- Na szczęście żaden kamerzysta nie będzie tego filmował.

- Musimy zaakceptować, iż zawsze będziemy w centrum uwagi mediów. To część naszego życia.

- Wiem. Czytałam dziś gazety z Los Angeles. Piszą: Kalifornijska dziewczyna złapała szejka. Czujesz się pochwycony?

- Raczej obdarzony.

Nie zwracając uwagi na tłumy ludzi ani na gwardziistów, szejk gorąco pocałował żonę, co wywołało jeszcze głośniejszą owację.

- Dobry w tym jesteś. - Uśmiechnęła się Raina.

- A ty już gotowa, by wrócić po większą porcję?

- Nawet nie musisz pytać.

Pomachali zgromadzonym na pożegnanie i objęci weszli do sypialni.

- Gdzie zamierzasz zabrać mnie na miesiąc miodowy?

- spytała księżna, rozbierając męża.

- Nadal chcesz pojechać do Kalifornii? - Dharr rozsuwał jej suknię.

- Tak, pragnę pokazać ci plażę, na której spędzimy czas sami, całkiem sami.
  - Nie będziesz miała nic przeciwko temu, jeśli zatrzymamy się w Stanach w jeszcze jednym miejscu?
  - *Gdzie?*
  - Jestem umówiony w Oklahomie na spotkanie z przyjaciółmi w dziesiątą rocznicę ukończenia studiów.
  - Cały czas myślisz o tym zabawnym zakładzie?
  - Będziemy raczej świętować to, że więcej zyskaliśmy, niż straciliśmy.
  - Jeśli nie przestaniesz tak mówić, znowu się rozpłaczę i zniszczę tę piękną suknię.
  - Mam na to sposób - rzekł, zsuwając strój z jej ramion.
  - Łzy scałuję i nigdy nie przestanę głosić, że cię Kocham.
  - Trzymam cię za słowo.
  - A ja przez całą noc zamierzam trzymać cię w ramionach i powtarzać tak każdej nocy.
  - Na co więc czekamy? - spytała Raina.
- Po wielu godzinach zmęczona rozkoszą Raina położyła głowę na piersi męża, czując się spełnioną kobietą. Wiedziała, że należą do siebie na zawsze.

## EPILOG

W zadymionym wnętrzu baru Sadlera siedziało trzech mężczyzn w towarzystwie żon. Kowboj, król oraz księżę wspominali przeszłość i snuli plany na przyszłość. Udostępniono im specjalne pomieszczenie w lokalu, więc mieli zapewnioną prywatność niezakłócaną przez dziennikarzy czy fotografów. Nic nie przeszkadzało w wielogodzinnym spotkaniu starych przyjaciół.

Dharr, obejmując Rainę, przyglądał się z rozbawieniem, jak Marc DeLoria żartuje ze swojej żony Kate, która ciągle dzwoniła do niani, by upewnić się, czy ich córki zostały bezpiecznie odwiezione na rancho Mitcha Warnera. Żona Mitcha, Victoria, była w zaawansowanej ciąży i spodziewała się właśnie dwóch dziewczynek.

Mitch wziął ją za rękę i spytał:

- Dobrze się czujesz, kochanie?
- Czułabym się tak, gdyby małe zechciały pojawić się na świecie we właściwym czasie.
- A wy, kiedy chcecie mieć dzieci? - Marc zwrócił się do szejka.

- To naprawdę nie twoja sprawa - wtrąciła się Kate.
- Ależ jego - włączył się Mitch. - My już zostaliśmy oj-  
cami, więc najwyższy czas na Dharrę.
- Nie planujemy potomstwa przez rok czy dwa. -  
Uśmiechnął się szejk. - Wolimy mieć nieco więcej czasu na  
praktykę. - Uśmiechnął się do żony.
- Skoro jesteś takim niegrzecznym chłopcem - zażar-  
towała Raina.
- Wszyscy trzej są niegrzeczni - dodała Tori.
- Ale to chyba dobrze. - Roześmiała się Kate.
- Pobiłeś wszystkich, Dharr. - Mitch westchnął, po-  
prawiając na głowie kowbojski kapelusz. - Jako pierwszy  
byłeś oficjalnie zaręczony, lecz ożeniłeś się ostatni. Powi-  
nienes mieć spadkobiercę, a mówisz, że będziesz z tym  
czekał rok czy dwa?
- Właśnie tak. - Dharr mocno przytulił żonę. - I jestem  
pewien, że najpierw urodzi się syn.
- Założymy się? - Mitch wyciągnął rękę.
- Świetny pomysł - przyznał Marc. - Proponuję, by  
pierwszy z nas, któremu urodzi się syn...
- Przestań - rzuciła Kate. - Znając was, może się oka-  
zać, że każda żona będzie musiała urodzić z dziesięcioro-  
dzieci, a wy i tak nie przestaniecie, póki któryś w końcu  
nie wygra.
- O to chodzi. Cała przyjemność w próbach, prawda,  
Tori?
- Myślę, że nie pora teraz na rozmowę o synach - od-  
parła Victoria.

Dharr uznał, iż czas wykazać zdolności dyplomatyczne.  
Uniósł kieliszek wina do toastu.

- Za nasze przyszłe dzieci i nasze żony, które mają nas u swych stóp.

- Myślę, że za to możemy wypić, prawda, dziewczyny?

- Tori uniosła szklanę z wodą mineralną.

Kate i Raina przyznały jej rację.

Marc i Mitch wzniesli kufle z piwem.

- Za przyjaźń, przyszłość i trzy wspaniałe kobiety.

Wszyscy trzej doszli szybko do wniosku, że gdy w grę wchodzi uczucie do wspaniałych kobiet, żadne zakłady nie mają znaczenia. \_\_\_\_\_